

Nasze koło pracy



MIESIECZNIK ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP



Maj 1953

NASZE KOŁO PRACUJE

W NUMERZE

	str.
Naprzód do IV Festiwalu — Alfred Walek	3
Zapoznać młodzież z życiem i nauką Józefa Stalina — Kazimierz Barcikowski	10
Dobrze przygotować konferencje sprawozdawczo - wyborcze — Jan Górnicki	15
Kraj komunizmu gwiazdą przewodnią całej ludzkości — Jan Majecki	21
Kopernik wielki rewolucjonista nauki — Janusz Kuczyński	29
Vietnam walczy i zwycięża — Aleksander Michalski	37

Z DOŚWIADCZEŃ ZETEMPOWSKICH ORGANIZACJI

Lepiej i głębiej prowadzić pracę światopoglądową — Robert Jaroeki	42
Uwagi o wzroście szeregów ZMP w FSO — Zerań — Eugeniusz Bozczek	43
O dalszy rozwój socjalistycznego współzawodnictwa — Jan Majecki	55
Historia jednej brygady — Felicia Rapaport	62
Szkoły Stachanowskie drogą do podniesienia wydajności pracy	71
Zetempowcy członkami spółdzielni produkcyjnych — Jan Majecki	75

KSIĄŻKA TWÓJ PRZYJACIEL I NAUCZYCIEL

Powieść walki — O „Zorany” ugorze” M. Szolochowa — Józef Łapiński	82
Nowości wydawnicze	85

ROZMAWIAMY Z CZYTELNIKAMI

Zapoznajemy się z życiem i działalnością Józefa Stalina (korespondencje)	83
Z kampanii sprawozdawczo-wyborczej (korespondencje)	99
Satyra „Czynnik”	92
Piosenka „Jutro się będzie tańczyć wszędzie”	94
Odpowiadamy na listy	95

MIESIĘCZNIK
INSTRUKCYJNY
ZMP

Rysunki: **Wł. Dybczyński**

Zdjęcia: **CAF**

„Nasze Koło Pracuje” — Miesięcznik Zarządu Głównego ZMP. Wydaje Zarząd Główny ZMP — Redaguje Kolegium — Nakładem RSW „Prasa”.
Adres redakcji: Warszawa, ul. Mokotowska 3. Telefony 80-201 do 80-209.
Prenumerata zakładowa — PPK „Ruch”. — Prenumerata indywidualna — urzędy pocztowe i listonosze. Warunki prenumeraty: mies. 0,80 zł, kwart. 2,40 zł, półroczna 4,80 zł. **Adres administracji:** Warszawa, Marszałkowska 8, telefon 80-711

Zam. nr 2022/C z dn. 22.IV.53 r. Nakł. 28208. Papier rotogr. mat. rot. 84 cm
Maj 1953 r.

Zakłady Graficzne i Wydawnicze Dom Słowa Polskiego.

4-B-15633

Waprzód do IV festiwalu

Alfred Walek

Kierownik Wydz. Propagandy i Agitacji ZG ZMP

CALA postępową młodzież świata z entuzjazmem przyjęła decyzję Rady SFMD o zwołaniu III Światowego Kongresu Młodzieży i IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie.

III Światowy Kongres Młodzieży, który odbędzie się w dniach od 23 do 29 lipca, oceni i podsumuje osiągnięcia młodzieży świata w szczytnej walce o pokój i prawa młodego pokolenia na przestrzeni ostatnich kilku lat. Kongres wytyczy nowe zadania organizacji młodzieżowych i całej młodzieży świata w walce o pokój i szczęśliwą przyszłość ludzkości.

IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów, który odbędzie się w dniach od 2 do 16 sierpnia, przebiegać będzie pod hasłem: „Chłopczy i dziewczęta! Jednoczcie się w walce o pokój, o niepodległość narodową, o lepszą przyszłość”. Pod tym hasłem zbiorą się w Bukareszcie przedstawiciele młodzieży ze 125 krajów świata, aby przez manifestacje, spotkania i dyskusje, pokazy artystyczne i sportowe, przeglądy filmów, wystawy i konkursy, wymienić swe doświadczenia w walce o pokój, zapoznać się z sukcesami budownictwa w ZSRR i krajach demokracji ludowej; by z jeszcze większą siłą i zdecydowaniem walczyć o świętą sprawę pokoju i przyjaźni między narodami.

Przygotowania do IV Światowego Festiwalu odbywają się w ożresie, kiedy siły pokoju i postępu z dnia na dzień potężnieją. Wzrasta potęga Wielkiego Związku Radzieckiego, kraju Lenina i Stalina, których idea porywa ludzi pracy na całym świecie do walki o wyzwolenie społeczne i narodowe. Dzięki braterskiej pomocy ZSRR rosną siły krajów demokracji ludowej. Kraje te zdobywszy raz na zawsze wolność i niezawisłość, utrwaliły władzę ludu pracującego i zwycięsko kroczą do socjalizmu.

Wznaga się coraz bardziej walka mas pracujących w krajach kapitalistycznych i kolonialnych przeciwko bezlitosnemu wyzyskowi i ucisko-

wi imperialistycznemu. Do walki narodowo-wyzwoleńczej powstały narody Azji i Afryki. Nie jest w stanie zahamować ani powstrzymać potężnego ruchu antyimperialistycznego. Ruch ten jest ruchem milionów świadomych ludzi pracy, zdających sobie w pełni sprawę z tego, że dotąd istnieć będzie imperializm, dotąd istniała będzie groźba nowej wojny, dotąd istniał będzie wyzysk, dotąd niezbędna będzie nieprzerwana walka mas pracujących o swe prawa, o pokój na świecie.

Wstępując w okres przygotowań do IV Światowego Festiwalu w Bukareszcie musimy zdać sobie sprawę z zadań, jakie stoją przed młodzieżą polską, naszymi instancjami, aktywem i całą organizacją ZMP.



Okres przygotowawczy do Festiwalu będzie okresem wzmożonej pracy politycznej i ideologicznej naszego Związku wśród młodzieży. Nastąpi poważna aktywizacja młodzieży w walce o przedterminowe wykonanie czwartego roku naszej sześciolatki. Wzmocni się siła bojowa naszej organizacji. Do ZMP przyjdą nowe zastępy bojowej młodzieży.

Podstawowe kierunki naszej pracy polityczno-ideologicznej w okresie przygotowań do IV Festiwalu są następujące:

Po pierwsze: Będziemy zapoznawać młodzież z życiem, działalnością i naukami Józefa Stalina — Chorażego obozu pokoju, wielkiego Przyjaciela narodu polskiego. Uświadomimy jej wiekopomne zasługi Towarzysza Stalina w odzyskaniu i utrwaleniu naszej niepodległości, uświadomimy jej olbrzymią pomoc, jakiej udziela naszemu narodowi Ojczyzna Stalina — Kraj Rad.

Cała młodzież polska przystąpi do studiowania dzieł Towarzysza Stalina. Uczyć się będzie żyć i pracować dla dobra prostych ludzi, walczyć ze wszystkim co złe i zaciofane. Świetlana postać Towarzysza Stalina, Jego droga walki stanie się bliskim wzorem i przykładem dla polskich dziewcząt i chłopców.

Po drugie: Praca naszej organizacji w okresie przygotowań festiwalowych służyć będzie pogłębianiu wśród młodzieży patriotyzmu i dumy z osiągnięć naszej Ojczyzny. Budzić będziemy w młodych sercach głęboką miłość i przywiązanie do przewodniczek naszego narodu — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, wiodącej nasz naród stalinowską drogą budownictwa socjalistycznego. W tym celu zapoznawać będziemy młodzież z rewolucyjnymi tradycjami naszego narodu, z pięknym życiem najlepszych Polaków, waleczących „za naszą i waszą wolność” oraz

z wielką kartą zwycięstw narodu — Konstytucją Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Piękne perspektywy budownictwa komunizmu w ZSRR i socjalizmu w Polsce, z którymi zapoznamy młodzież, wywołają jej twórczą energię, ofiarność i zapał w walce o wykonanie planów naszego budownictwa w mieście i na wsi, w zdobywaniu wiedzy w szkole i uczelni; młodzież polska powita Festiwal wzmoczoną pracą dla Ojczyzny.

Po trzecie: Cała działalność organizacji, związana z Festiwalem iść będzie w kierunku wychowania młodzieży w duchu proletariackiego internacjonalizmu, pogłębiania poczucia nierozzerwalnej więzi i braterstwa z młodzieżą radziecką, z młodzieżą krajów demokracji ludowej, młodzieżą krajów kapitalistycznych i kolonialnych, walczącą o pokój, przyjaźń i szczęście młodego pokolenia. Chłopcy i dziewczęta zapoznawać się będą z bohaterskim szlakiem walki młodzieży radzieckiej, która pod kierownictwem Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego buduje ustrój szczęścia — komunizm. Młodzi robotnicy, chłopcy, uczniowie i pracownicy umysłowi uczyć się będą od radzieckich towarzyszy, jak należy bronić swojej Ojczyzny przed imperialistyczną zgrają, wydajnie pracować i zdobywać wiedzę. Młodzież polska pozna bohaterskie życie i walkę budującej socjalizm młodzieży krajów demokracji ludowej: Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii, Węgier, Albanii, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Chin Ludowych.



W krajach kapitalistycznych i kolonialnych młodzi walczą o prawa do życia, o swobody demokratyczne, przeciwko nędzy, palkom policyjnym i militaryzacji. Z przedstawicielami tej młodzieży spotkamy się w Bukareszcie. Zapoznając się przed Festiwalem z położeniem i warunkami bytu młodzieży w krajach kapitalistycznych i kolonialnych, odsłoniemy przed młodym pokoleniem Polski prawdziwe oblicze zbrodniczego imperializmu, jego dążenia do odrodzenia hitlerowskiego wermachtu, dążenia do nowej wojny. Budzić będziemy w masach młodzieży nienawiść do imperialistów żądnych krwi ludzkiej i ich sługusów w kraju. Wzmocnimy czujność rewolucyjną wobec zdrajców narodu — agentów imperializmu, szpiegów, dywersantów, panikarzy itp. Zwiększymy udział młodzieży w walce ze szkodnikami naszej gospodarki, ze złodziejami mienia społecznego, marnotrawcami, humelantami, ze wszystkimi, którzy nam przeszkadzają w budownictwie szczęśliwej i silnej Ojczyzny.

Po czwarte: Nasze koła, aktywi i instancje zwrócą większą niż dotychczas uwagę na wychowanie młodzieży w duchu naukowego światow-

topogłądu, na wyjaśnienie jej powstania życia na ziemi, pochodzenia człowieka, praw rozwoju społeczeństwa itd.

W okresie przygotowań do Festiwalu nasilimy wśród młodzieży walkę z wszelkiego rodzaju pozostałościami kapitalistycznego wychowania: z zabobonami, fanatyzmem, niekoleżeństwem, samolubstwem, zakłamaniem, dwulicowością itp. Kształtować będziemy w młodzieży cechy socjalistycznej moralności, wychowując ją w duchu głębokiej ideowości i uczciwości.

Zwalczać będziemy wrogą działalność reakcyjnej części kleru usiłującego oddziaływać na niektóre grupy młodzieży w szczególności w szkołach i na wsi. Będziemy piętnować jako szkodników i wrogów Polski Ludowej, wrogów całego narodu tych księży, którzy wykorzystując uczucia religijne usiłują szkodzić państwu naszemu, torować drogę wrogowi ludzkości — zachłannemu imperializmowi.



Po piąte: W pracach związanych z Festiwalem weźmie udział pod kierownictwem ZMP cała młodzież. Najlepsi spośród niej, najbardziej aktywni powinni znaleźć się w szeregach organizacji. Ale wzrost szeregów ZMP nie może rozwijać się żywiołowo. Koła, aktywiści i instancje ZMP muszą głęboko zapoznać młodzież z ideowymi i organizacyjnymi zasadami Związku jako pomocnika Partii. Organizacja nasza musi się zbliżyć do młodzieży, wyjaśniać jej cel naszej walki, porwać ją piękną ideą, którą wcielamy w życie.

Te pięć kierunków naszej pracy są podstawą działania w przygotowaniach do IV Festiwalu. Wszystkie ogniwa, instancje i aktywiści ZMP muszą je dobrze poznać i uporczywie, systematycznie realizować.

Do tego jednak, aby wykonać te poważne zadania, aby osiągnąć jak największą aktywizację młodzieży i godnie przygotować się do IV Światowego Festiwalu potrzebna jest niezwykle ofensywna, bogata w formy praca polityczno-wyjaśniająca. Mamy w tej dziedzinie wiele doświadczeń z przygotowań do Festiwalu Berlińskiego i Złotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej. Te doświadczenia trzeba wykorzystać i wzbogacić.

Doświadczenia te uczą nas, że pełną aktywizację młodzieży można osiągnąć tylko przez dawanie jej konkretnych zadań w dziedzinie pracy

produkcyjnej, społecznej czy kulturalnej. Dlatego każdy zarząd ZMP, każde ogniwo naszego związku musi w swoich planach określić konkretne zadania. Trzeba sobie jasno powiedzieć, co zrobi zarząd czy koło ZMP w okresie przygotowań do IV Festiwalu, ile zorganizuje różnych imprez, pogadanek, odczytów i spotkań młodzieży; ile powstanie nowych świetlic, zespołów artystycznych, LZS, kto je będzie organizował i kiedy. Konkretny plan pracy opracowany na podstawie wytycznych Zarządu Głównego ZMP i dokładnej znajomości sytuacji i potrzeb swojego terenu pozwoli naszym kołom i instancjom ZMP dobrze pokierować pracą w przygotowaniach do Festiwalu.

W okresie przygotowań do IV Festiwalu poważne miejsce zajmie praca odczytowa. Aktywiści ZMP zwłaszcza nauczyciele, uczniowie, technicy, agronomi, prelegenci, pracownicy ZMP i SP wygłaszać będą odczyty na następujące tematy: „Józef Stalin wielki przyjaciel narodu polskiego“, „Droga życia i walki Józefa Stalina“, „Stalin do młodzieży“, „Młodzież radziecka buduje komunizm“, „O życiu i walce młodzieży krajów kolonialnych“, „O IV Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie“, „SFMD w walce o pokój i przyjaźń“, „Co Polska Ludowa dała młodzieży“, „Dlaczego wstąpiłem do ZMP“. Będą oni również inicjować i organizować dyskusje światopoglądowe na tematy: „Jak powstało życie na ziemi“, „O pochodzeniu człowieka“, „Człowiek zmienia przyrodę“ itp. Instancje ZMP muszą czuwać, aby aktywiści dobrze przygotowali się do takich dyskusji i odczytów.



W przygotowaniach do Festiwalu niezmiernie ważne i odpowiedzialne zadania stoją przed agitatorami, którzy będą w codziennych rozmowach i dyskusjach z młodzieżą wyjaśniali jej cel Festiwalu i aktywnie realizowali omówione poprzednio zadania. Dlatego liczba agitatorów powinna znacznie powiększyć się o najlepszy, wyróżniony w pracy aktyw ZMP. Instancje ZMP muszą ich wyczerpująco i dokładnie poinformować o zadaniach jakie przed nimi stoją, o ich roli wśród młodzieży. Każdy agitator powinien być zaopatrzony w niezbędne materiały propagandowe jak np. referat tow. Bieruta na VIII Plenum KC PZPR, materiały z XII Plenum ZG ZMP, broszury, prasę itp.

W okresie przygotowań festiwalowych w kołach ZMP i grupach młodzieży niezrzeszonej powstawać będą kółka studiowania życiorysu Stalina. Podstawową lekturą, którą studiować będą uczestnicy tych kółek będzie książka pod tytułem: „**Krótki życiorys Józefa Stalina**“. Kola i instancje ZMP powinny dążyć, aby kółka te objęły jak najwięcej młodzieży. Trzeba udzielać wszechstronnej pomocy młodzieży w organizowaniu kółek, nabyciu lektury, zabezpieczeniu warunków pracy. Szczególnej pomocy należy udzielać kierownikom kółek, gdyż od ich pracy i przygotowania w dużym stopniu zależy poziom pracy kółek. Trzeba organizować dla nich seminaria, starać się o konsultacje w ośrodkach partyjnych, pomagać w korzystaniu z prasy i innych materiałów.

Do pracy przedfestiwalowej należy wciągnąć wszystkich uczestników szkolenia zetempowskiego. Zespoły szkoleniowe ZMP pracować będą do końca roku wspólnie z kursami partyjnymi, ale propagandyści zetempowscy powinni być dobrze zapoznani z zadaniami stojącymi przed młodzieżą polską w związku z IV Światowym Festiwałem, aby mogli zapoznać z nimi wszystkich uczestników szkolenia.

Od 17 do 31 maja przebiegać będą w kraju „Dni Oświaty, Książki i Prasy“. Umiejętne powiązanie dni Oświaty, Książki i Prasy z pracami przygotowawczymi do Festiwalu pozwoli nam szeroko wykorzystać literaturę, przeprowadzać wśród młodzieży dyskusje nad książkami. Książki do dyskusji należy dobierać tak, aby tematyka ich odpowiadała zainteresowaniu młodzieży danego środowiska, np: wśród młodzieży Nowej Huty trzeba przedyskutować „**P o c z ą t e k o p o w i e ś c i**“ M. Brandysa, w stocznich „**L e w a n t y**“ A. Brauna, wśród młodzieży górniczej „**P o k l a d J o a n n y**“ G. Morcinka, wśród młodzieży wiejskiej „**Z o r a n y u g ó r**“ M. Szolochowa itp. Niezbędnym jest również zapoznavanie naszej młodzieży z literaturą mówiącą o walce i życiu młodzieży świata.

Okres przedfestiwalowy obfitować powinien we wszelkiego rodzaju konkursy odpowiadające zainteresowaniom młodzieży, rozwijające jej talenty i uzdolnienia. Organizować będziemy konkursy zespołów artystycznych i sportowych, konkursy na najlepsze gazetki ścienne, wiersze, piosenki, rzeźby, rysunki, wyroby ludowe itd. Najlepsze zespoły artystyczne i sportowe, wyróżnione w konkursach utwory i prace zostaną zgłoszone na międzynarodowy konkurs do Bukaresztu.

W pracy przedfestiwalowej należy wykorzystać szereg innych środków dotarcia do młodzieży, między innymi w miejscowych gazetach, programach radiowęzłów powinny znaleźć miejsce stałe informacje, piosenki i pogadanki związane z przygotowaniem do IV Festiwalu. Poza tym: gmachy, świetlice, kluby, oddziały produkcyjne, klasy szkolne powinny być odpowiednio udekorowane. Młodzież powinna zbierać i robić podar-

ki dla naszych zagranicznych przyjaciół oraz wysyłać do nich listy z pozdrowieniami.

Podsumowaniem naszych przygotowań do Festiwalu, a zarazem dużym przeżyciem młodzieży będą wybory delegatów na IV Światowy Festiwal w Bukareszcie.

Na Festiwal wyjadą najlepsi, ci spośród młodzieży zorganizowanej i niezorganizowanej, którzy uczciwie i ofiarnie pracują dla Ojczyzny, którzy wyróżniają się we współzawodnictwie pracy, w nauce, przodujący uczniowie i studenci, żołnierze i junacy SP, inżynierowie i technicy, agromoni i nauczyciele, artyści i literaci, najlepsze zespoły artystyczne i sportowe.

Bardzo ważnym zadaniem kół i Zarządów ZMP jest umiejętne wiązanie prac przygotowawczych do III Światowego Kongresu Młodzieży i IV Światowego Festiwalu z walką o wykonanie planów produkcyjnych, z walką o socjalistyczną przebudowę wsi, z walką o pogłębienie wiedzy przez młodzież w szkołach i uczelniach. Szeroko należy rozwijać wśród młodzieży zainicjowane przez klasę robotniczą, długofalowe współzawodnictwo pracy. Młodzi robotnicy, chłopcy powinni podejmować długofalowe zobowiązania i z dnia na dzień kontrolować ich realizację, podnosić jakość wykonywanej pracy. Ruch współzawodnictwa pracy powinien ogarnąć wszystkich młodych ludzi. Wszyscy powinni walczyć o pierwszeństwo w pracy dla Ojczyzny.

Tylko wówczas będziemy mogli mówić o dobrze wykonanym zadaniu jeśli równocześnie ze wzmożeniem pracy politycznej następować będzie stały wzrost aktywności młodzieży w walce o rytmiczne wykonanie planów produkcyjnych w zakładach produkcyjnych, a w walce o wysokie urodzaje i wykonanie obowiązków wobec państwa na wsi.

Wzmagając pracę dla Ojczyzny nie możemy ani na chwilę zapominać o tym, że są wyrzutki społeczeństwa, które działając na pasku imperia-listów będą usiłowali nam szkodzić, sabotować i hamować nasze budownictwo. Dlatego musimy jeszcze bardziej zaostrzać czujność rewolucyjną, piętnować i zwalczać gapiostwo, gadulstwo i łatwowierność. Potrzebna jest niezwykle bojowa i ofensywna postawa każdego członka ZMP, aby móc natychmiast uniemożliwić wszelkie próby działalności ze strony wrogów Polski Ludowej, wykrywać i demaskować publicznie siewców wrogiej propagandy, inicjatorów organizowania zbiorowego słuchania radia BBC, Madrytu, Wolnej Europy, Głosu Ameryki. Tępić złodziei i marnotrawców mienia społecznego, zwalczać niefrasobliwość i przejawy samouspokojenia w młodzieży.

W przygotowaniach do IV Światowego Festiwalu musi uczestniczyć cała młodzież miast i wsi. To poważne zadanie będziemy mogli wykonać wtedy, gdy wzrosną szeregi bojowych i ofiarnych aktywistów ZMP, gdy pracować będziemy w ścisłym powiązaniu z Partią.

Zapoznać młodzież z życiem i naukami Józefa Stalina

Kazimierz Barcikowski

Zast. kierownika Wydz. Agit. i Propagandy ZG ZMP

WYGŁOSZONY na VIII Plenum KC PZPR przez towarzysza Bierutę referat „Nieśmiertelne nauki Towarzysza Stalina — orężem walki o dalsze wzmocnienie Partii i Frontu Narodowego“ wytoczył Partii, naszemu narodowi, młodzieży zadanie poznania i opanowania stałińskiego nauk, wcielania ich w życie w procesie naszego budownictwa.

Stalin — był dla wszystkich prostych i uczciwych ludzi całego świata chorążym najświętszej sprawy pokoju i wyzwolenia mas pracujących. Był On natchnieniem, nadzieją, zwiastunem zwycięstwa dla narodów walczących pod przewodem Partii komunistycznych o swobody demokratyczne i niezawisłość narodową dla wszystkich, którzy walczą o prawo do życia, o zrzucenie jarzma kapitalistów i kolonizatorów.

Dzieje ludzkości nie znają przywódcy, który cieszyłby się takim autorytetem jak On, którego słowa przyjmowane byłyby z takim zaufaniem i wiarą w ich twórczą moc, którego nauki dodawałyby tak wiele sił do dalszej walki. Masy pracujące świata darzyły Stalina tak wielkim zaufaniem, gdyż widziały Jego nieprzejeđnaną walkę o urzeczywistnienie pięknej idei wolności człowieka; dlatego, że był On współtwórcą państwa robotników i chłopów, które dziś buduje zręby komunizmu; dlatego, że z każdego Jego czynu i myśli tchnęła olbrzymia troska o teraźniejszość i przyszłość ludzkości, tchnął rewolucyjny humanizm.

Naród polski, polski ruch robotniczy szczególnie wiele zawdzięcza Towarzyszowi Stalinowi. Jego nauki i wskazania dla polskiego ruchu rewolucyjnego, wcielane w życie przez najlepszych synów naszego narodu, były drogowskazem w walce o ostateczne zwycięstwo sprawy wolności i sprawiedliwości w naszej Ojczyźnie.

Olbrzymia pomoc materialna i moralna Związku Radzieckiego dla naszego narodu w jego walce o wyzwolenie narodowe i społeczne, o zbudowanie socjalizmu w Polsce decyduje o nowych osiągnięciach i sukcesach naszego kraju.

W dziełach swych Stalin zawarł i uogólnił wielkie doświadczenia budownictwa socjalizmu w ZSRR, wytyczył warunki przejścia do komunizmu. Te nauki są dla nas olbrzymią pomocą w przełamywaniu trudności naszego budownictwa, otwierają nowe, wspaniałe perspektywy przed całym narodem, przed młodzieżą polską.

Z prac Jego bije głęboka troska o stały rozwój świadomości narodów Związku Radzieckiego, młodzieży radzieckiej; troska o to, by w warunkach walki o socjalizm, a następnie w warunkach państwa socjalistycznego kształtował się nowy człowiek o nowym obliczu moralnym, zdolny podjąć wielkie dzieło budownictwa komunizmu.

Wiecznie żyć będzie wielka sprawa, której Stalin poświęcił swe życie. Idea Stalina głęboko zapadła w serca prostych ludzi, ożywia ich działalność, kieruje ich postępowaniem. Coraz silniejszy i potężniejszy jest obóz pokoju wykuty pod kierownictwem Stalina. Masy pracujące wszystkich narodów ściślej związują szeregi wokół partii komunistycznych i robotniczych, które hartują się w walce o stalinowskie idee. Rośnie autorytet Związku Radzieckiego i Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, której kierownictwo spoczywa w mocnych rękach Jego współbojowników i uczniów.

Życie i działalność Stalina są wzorem twórczej postawy niezłomnego bojownika-rewolucjonisty, są przykładem wielkiego męstwa i odwagi, pracowitości i prostoty, skromności.

Bezgraniczne zaufanie i miłość, jaką masy pracujące Polski Ludowej darzyły Towarzysza Stalina, znalazły wyraz między innymi w tym, że najlepsza, przodująca młodzież pragnie przyswoić sobie nauki stalinowskie, poznawać Jego wspaniałe, twórcze życie, pragnie brać z tego życia przykład dla siebie.

Wyjść naprzeciw pragnieniom młodzieży, dopomóc i pokierować wysiłkiem i dążeniami przodujących, zapalić całą młodzież, podnieść na wyższy poziom ideowość wszystkich chłopców i dziewcząt — oto zadania organizacji ZMP.

Dziela Stalina to niewyczerpane źródło wiedzy o wychowywaniu. Jakże aktualne i pomocne są dla nas Jego wskazania dla Komsomolu, dla młodzieży radzieckiej.

Zapoznanie młodzieży z działalnością i naukami Towarzysza Stalina stanowi nieocenioną pomoc w naszej pracy nad komunistycznym wychowaniem młodzieży oraz nad pogłębianiem jej uczuć serdecznej przyjaźni do Związku Radzieckiego. Ucząc się na życiu i działalności Towarzysza Stalina wpajać będziemy naszej młodzieży wierność i przywiązanie do Partii — kierowniczej siły narodu — na której czele stoi wierny uczeń Stalina Towarzysz Bierut.

Zarząd Główny ZMP w wytycznych w sprawie zapoznawania młodzieży z życiem i naukami Stalina szczególną uwagę zwraca instan-

cją i aktywowi ZMP na konieczność gruntownego zapoznania się z tymi materiałami. Wnikliwe, dogłębne ich przestudiowanie przyczyni się do podniesienia poziomu politycznego i ideowego naszego aktywu. Nie może być aktywisty, który nie zastanowi się nad swoją dotychczasową pracą, nad stylem swej pracy wśród młodzieży i nie będzie starał się z przestudiowanych materiałów wyciągnąć wniosków dla siebie, dla instancji w której pracuje.

Aby pomóc aktywowi w studiowaniu stalinowskich nauk, będziemy organizować seminaria na wybrane tematy, których opanowanie nastręcza aktywowi wiele trudności. Wyniki seminariów uzależnione są jednak od samodzielnej pracy aktywu, od tego jak poszczególni towarzysze będą pracować nad przyswojeniem sobie wyznaczonego materiału. Seminaria nie rozwiążą całości. Praca organizacji wymaga, aby aktyw stale i systematycznie wracał do wskazań Towarzysza Stalina, aby uczył się wcielać je w życie w codziennej, praktycznej działalności Związku.

Dlatego szczególną uwagę zwracamy na przygotowanie aktywu do tej poważnej, ideologicznej pracy, bo od niego będzie zależało w jakim stopniu potrafimy zapoznać całą młodzież ze stalinowskimi naukami. W poświęconych Towarzyszowi Stalinowi wystąpieniach aktywu przed młodzieżą nie można tolerować powierzchowności, frazesów, zastępowania rzeczywistości pustym gadulstwem, wynikającym z chaotycznego, niegruntownego opracowania tematu.

W realizowaniu wytycznych ZG ZMP — wykorzystamy całe bogactwo form pracy masowo-politycznej. Zarządy kół ZMP powinny wybierać te wystąpienia Towarzysza Stalina, które dotyczą pracy ich środowiska i omawiać je na zebraniach. W kołach robotniczych młodzież będzie studiować przemówienie Towarzysza Stalina do stachanowców, młodzi chłopcy — te prace, które są poświęcone przebudowie i rozwojowi wsi, ucząca się młodzież i studenci — pisma omawiające zadania młodej inteligencji, naukowców, kierowników przemysłu i rolnictwa. W bibliotece każdego koła musi się znaleźć zbiorek: „Stalin do młodej młodzieży”.

Poważną pomocą jest dla nas literatura. Wiele książek, opowiadań, wierszy w piękny, wzruszający sposób obrazuje życie i działalność wielkiego Stalina. Urywki z takich książek jak np. „Chleb” — A. Tolstoja, „Bruski” — Panfierowa, „Soso” Bobińskiej wykorzystamy do głośnego czytania na zebraniach młodzieży, w świetlicy, do nadawania przez miejscowe radiowęzły. Zbliżą one do młodzieży postać genialnego twórcy nowej epoki, dadzą jej wiele głębokich wzruszeń, podobnie jak filmy i sztuki poświęcone Stalinowi. Dobrze będzie, jeżeli koła ZMP organizować będą zbiorowe pójście do kina na takie filmy jak np.

„Obrona Carycyna”, „Przysięga”, „Niezapomniany rok 1919” i inne, a następnie dyskutować nad nimi.

W kołach ZMP, hufcach SP i drużynach harcerskich przeprowadzać będziemy dla całej młodzieży uroczyste wieczornice poświęcone Towarzyszowi Stalinowi, na które oprócz zwięzłej pogadanki złożą się wiersze i pieśni, fragmenty książek, mówiące o Nim.

Poważne i odpowiedzialne zadania stoją przed szkoleniem organizacyjnym. Zespoły ZMP wspólnie z kursami partyjnymi przerabiają materiały o Towarzyszu Stalinie i materiały z VIII Plenum. Zetempowcy, biorący udział w szkoleniu partyjnym, powinni opracowywać gazetki poświęcone działalności Towarzysza Stalina, uczyć się wierszy, dobierać odpowiednie urywki z literatury pięknej i odczytywać je na zajęciach kursów. W wielu wypadkach, głównie na wsi, kursy partyjne kończą niedługo pracę, a w czerwcu wszystkie kursy ukończą zajęcia tego roku szkoleniowego. Zespoły młodzieżowe, zetempowcy biorący udział w szkoleniu partyjnym powinni podejmować zobowiązania dalszego indywidualnego studiowania dzieł Towarzysza Stalina lub książek o Jego życiu. Inicjatywę podejmowania tego rodzaju zobowiązań chcemy szeroko upowszechnić wśród młodzieży szkolnej i pomóc jej w należyтым wykorzystaniu okresu wakacji.

Niecała młodzież uczestniczy w pracach zespołów szkolenia. Po to, żeby rozszerzyć zasięg studiujących stalinowskie materiały, aby objąć jak najwięcej młodzieży, pragniemy szeroko upowszechnić kółka studiowania życiorysu Towarzysza Stalina. Powstających kółek nie można pozostawiać samym sobie, jak to się często dzieje. Zadaniem zarządów powiatowych i miejskich jest pokierować ich pracą, dopomóc w przezwyciężaniu trudności.

W zarządach powiatowych będziemy organizowali zebrania kierowników kółek, na których wymienią oni swoje doświadczenia i omówią z ZP najważniejsze, podstawowe zasady pracy kółek.

Ulepszyć musimy naszą pracę odczytową wśród młodzieży. W kołach i organizacjach ZMP przeprowadzać będziemy pogadanki i odczyty na następujące tematy: „Droga życia i walki Towarzysza Stalina”, „Józef Stalin — największy przyjaciel narodu polskiego”, „Stalin do młodzieży”. Trzeba, by tematy te zostały przygotowane przez prelegentów i przed wygłoszeniem konsultowane były w Ośrodku Szkolenia Partyjnego. Zadanie wygłaszania odczytów powinno spoczywać na młodych nauczycielach i technikach, na młodej inteligencji. Śmiało należy wykorzystywać do tej pracy zetempowców, którzy wstąpili do Partii.

Aktyw zetempowski, kierujący pracą harcerską, powinien z jak największą starannością i troską zapoznawać dzieci z życiem Towarzysza Stalina. Nieocenioną pomocą dla aktywu w przygotowaniu zbiorów, wieczorów harcerskich, organizowaniu kącików stalinowskich będą mate-

riały ukazujące się w „Świecie Młodych”. Przed zakończeniem roku szkolnego powinien on przeprowadzić we wszystkich drużynach dyskusje poświęcone omówieniu książki C. Bobińskiej „Soso”.

Prowadząc całą tę pracę dążyć będziemy do ożywienia życia politycznego w kołach, do rozwijania dyskusji, w których młodzi chłopcy i dziewczęta będą zastanawiać się, jakie wnioski wyciągnąć dla siebie, co trzeba robić, aby rzeczywiście wzorować się na życiu towarzysza Stalina.

Zapoznavanie młodzieży z życiem i naukami Józefa Stalina musi się stać treścią całej pracy Związku. Pomoże to wyzwolić zapal i entuzjazm młodzieży w budownictwie socjalistycznym, pomoże w wychowaniu nowego człowieka, zwiększy liczbę i siłę bojową Związku Młodzieży Polskiej, uczyni go jeszcze ofiarniejszym pomocnikiem naszej Partii.

„Aby Partia nasza mogła rosnąć i krzepnąć — mówił tow. BIERUT na VIII Plenum — musimy nieustannie podnosić poziom i treść naszej pracy politycznej wśród mas. Nie można tego osiągnąć bez nieustannego podnoszenia swej wiedzy, swych kwalifikacji politycznych, bez ulepszania szkolenia ideologicznego kadr partyjnych, bez pogłębiania swych studiów teoretycznych.”

Dobrze przygotować konferencje sprawozdawczo-wyborcze

Jan Górnicki

Zast. kierownika Wydz. Org.-Instr. ZG ZMP

KAMPANIA sprawozdawczo-wyborcza w kołach, organizacjach gminnych, zakładowych i szkolnych w zasadzie została zakończona. Zebrania sprawozdawczo-wyborcze przyczyniły się do dalszego wzmocnienia i ożywienia działalności organizacji zetempowskich. Wiele kół, organizacji gminnych i zakładowych podniosło na wyższy poziom pracę polityczną, głębiej i lepiej wiążąc ją z walką o wykonanie zadań produkcyjnych. Do władz ZMP wybrani zostali najlepsi i najbardziej ofiarni aktywiści, których młodzież darzy swoim zaufaniem.

Obecnie w całym kraju odbywają się powiatowe i miejskie konferencje sprawozdawczo-wyborcze, mające doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju i pracy organizacji ZMP.

Konferencja to najwyższa władza organizacji. Na konferencjach dokonujemy głębokiej, krytycznej analizy i oceny przeszło rocznej pracy związku. Mają one podsumować osiągnięcia, ujawnić i wykazać braki oraz nakreślić zadania i kierunek pracy organizacji powiatowych czy miejskich. Dokonają one również wyboru powiatowych czy miejskich władz organizacji — zarządów i komisji rewizyjnych; wybiorą także delegatów na wojewódzkie zjazdy ZMP.

Tegoroczne konferencje odbywają się w ogromnie ważnym okresie, kiedy przed całą organizacją, przed wszystkimi instancjami stoją doniosłej wagi zadania rozszerzenia i podniesienia na wyższy poziom pracy polityczno-wychowawczej oraz wzmocnienia więzi ZMP z masami młodzieży i poprawy stylu pracy. Dlatego też konferencje powiatowe czy miejskie przy dokonywaniu krytycznej oceny pracy, przy nakreślaniu zadań i kierunków działalności powinny brać za podstawę realizację wymienionych zadań podstawowych.

Przed całą organizacją stoi zadanie rozszerzenia i podniesienia na wyższy poziom pracy polityczno-wychowawczej i ideologicznej wśród młodzieży. Podstawą tej pracy będzie dokładne zapoznanie młodzieży

z życiem i działalnością Towarzysza Stalina, gruntowne i głębokie studiowanie Jego nauk.

We wszystkich instancjach, kołach zetempowskich i grupach młodzieży powinniśmy systematycznie rozwijać studiowanie dzieł i życiorysu Towarzysza Stalina. Poznanie, przyswojenie sobie wskazań i nauk Towarzysza Stalina pozwoli nam lepiej zrozumieć sens i cel naszej walki, naszego codziennego trudu, codziennej pracy. Pozwoli nam lepiej i skuteczniej wychowywać młodzież, kształtować w niej socjalistyczną moralność, naukowy światopogląd i aktywny stosunek do życia.

Podniesienie na wyższy poziom pracy polityczno-wychowawczej wśród młodzieży, umiejętne i stałe wiązanie jej z codziennymi zadaniami produkcyjnymi poważnie wpłynie na zwiększenie udziału młodzieży w walce o wykonanie zadań naszego budownictwa. Walka o rytmiczne wykonywanie planów produkcyjnych, o szeroki udział młodzieży w długofalowym współzawodnictwie — musi być wynikiem naszej pracy polityczno-wychowawczej z młodzieżą. Na wsi młodzież musi aktywnie walczyć o wysokie urodzaje, o rozwój i umocnienie spółdzielni produkcyjnych. Rozwijając ofensywną pracę polityczno-wychowawczą organizacja nasza musi wznagać i kształtować w młodzieży czujność rewolucyjną oraz rozpalać w niej nienawiść do imperialistów amerykańskich i ich popleczników w kraju; musi uczyć młodzież nieublaganego łepienia — jak złe owady — sabotażystów, złodziei, marnotrawców mienia społecznego, panikarzy, plotkarzy i wszystkich tych, którzy w jakikolwiek sposób próbują szkodzić naszej Ojczyźnie rosnącej z dnia na dzień w siłę.

Istotną sprawą naszej pracy jest troskliwe zaspokajanie potrzeb młodzieży, szczególnie przez właściwe organizowanie rozrywek kulturalnych, wypoczynku i sportu. Organizacje zetempowskie muszą walczyć z nudą wśród młodzieży, zapewniając jej ciekawe rozrywki i zajęcia kulturalne.

Drugim bardzo ważnym i podstawowym zadaniem postawionym przed całą organizacją jest umocnienie więzi z masami młodzieży i gruntowne poprawienie stylu pracy z młodzieżą. Umocnienie więzi z masami młodzieży zależne jest od rytmicznej pracy instancji ZMP i skupienia przez nią wokół siebie szerokiego aktywu. W organizacji naszej musi szeroko rozwijać się krytyka i samokrytyka, ostre zwalczanie braków, niezaradności, zarozumiałstwa, biurokracji, odpolityczniania pracy itd. Tylko w atmosferze ostrej krytyki i samokrytyki mogą się wychować odważne, bojowe i ofiarne zastępy budowniczych Polski socjalistycznej, szeregi dobrego aktywu. Głęboka nierozzerwalna więź organizacji, instancji, aktywu i kół z masami młodzieży, dotarcie do każdego dobrego młodego człowieka z naszą wielką ideą pozwoli nam lepiej i skuteczniej wypełnić wszyst-

kie zadania, stojące przed ZMP, porwać całą młodzież do twórczej pracy dla ojczyzny i wychować ją na świadomych budowniczych państwa socjalistycznego.

Te podstawowe zadania powinny stać się treścią konferencji powiatowych. W świetle tych wytycznych należy oceniać i analizować dotychczasową pracę powiatowej organizacji, poszczególnych kół ZMP. W świetle tych wytycznych, w oparciu o potrzeby i sytuację terenu konferencje powinny wysunąć konkretne zadania przed nowymi zarządami powiatowymi.

Zrozumiałe jest, że konferencje powiatowe spełnią swoją rolę, właściwie oceniają pracę powiatowych organizacji i nakreślą słuszne zadania jeśli będą dobrze przygotowane. **Bardzo istotną sprawą w przygotowaniu konferencji jest dobre opracowanie referatu.** Zdarza się nieraz, że przewodniczący ZP i pracownicy do opracowania referatu zabierają się pięć dni przed konferencją, a nieraz nawet opracowują referat przez jedną noc. Taki na kolanie pisany referat, występkany przez przewodniczącego niczego dokładnie nie omówi, niczego nie nauczy, lecz najwyżej znudzi, zmęczy i uśpi delegatów. Stąd potem i dyskusja jest płytką, nieciekawą, delegaci nie wiedzą, o czym mówić, jak do tej czy innej sprawy ustosunkować się. Takie konferencje nic nowego nie wnoszą do pracy powiatowej organizacji, nie wpływają na polepszenie jej pracy.

Aby więc tego uniknąć, przygotować referat głęboko analizujący i poruszający żywotne problemy powiatowej czy miejskiej organizacji, należy zabrać się do jego opracowania znacznie wcześniej, przynajmniej na kilkanaście dni przed konferencją. Referat powinien być opracowany kolektywnie. Należy w nim krytycznie zanalizować i ocenić dotychczasową pracę powiatowej organizacji i sytuacji wśród młodzieży. Referat należy ilustrować aktualnymi i bogatymi przykładami ze swojego terenu, w całej pełni uwzględniając specyfikę, potrzeby i istotne problemy powiatowej czy miejskiej organizacji. Również zadania, jakie zostaną wysunięte w referacie, powinny wynikać z krytycznej analizy dotychczasowej pracy powiatowej organizacji, powinny wynikać z potrzeb młodzieży i specyfiki terenu.

Warto jeszcze wspomnieć o doborze przykładów do referatu. W referatach niektórych towarzyszy przykłady są niepełne, nie mówiące i nie znaczące. Stwierdzenie ogólnikowe, że „to koło pracuje dobrze, a to pracuje źle“, niczego jeszcze nie uczy i nie daje żadnego obrazu pracy. Aby przykład był pouczający, powinien być pełny. Np. mówiąc, że koło pracuje dobrze, trzeba pokazać na czym jego praca polega, w jaki sposób jest zorganizowana. I odwrotnie, jeśli się powie, że ta czy inna sprawa w pracy organizacji kuleje, to trzeba w pełni pokazać źródła zła i drogi ich przezwyciężenia.

Dobrze opracowany referat, głęboko analizujący i oceniający sytuację w organizacji i wśród młodzieży, poruszający żywotne jej sprawy ma ogromny wpływ na treść i kierunek obrad konferencji, na cały jej przebieg.

Drugą bardzo ważną sprawą w przygotowaniu konferencji jest dobre przygotowanie się delegatów. Trzeba pamiętać o tym, że delegaci na konferencję są przedstawicielami młodzieży. Młodzież ich wybrała, obdarzyła zaufaniem i oczekuje od nich godnego reprezentowania na konferencji jej myśli, pragnień i dążeń. Dlatego koła ZMP, aktywiści i instancje ZMP powinni pomóc delegatom w przygotowaniu się do konferencji. Dobrze byłoby, aby przed konferencją aktywiści ZP i ZGm przeprowadzili z delegatami rozmowy zwracając im uwagę na sprawy, którymi powinni się zająć. Delegaci powinni w świetle omówionych wyżej zadań zanalizować pracę swoich kół organizacji gminnych, szkolnych, zakładowych i całej powiatowej, czy miejskiej organizacji, poznać osiągnięcia, przemiany wśród młodzieży oraz sprawy, którymi organizacja powinna się zająć. Delegaci powinni śmiało krytykować braki i niedociągnięcia zarządu powiatowego, zarządów gminnych, poszczególnych aktywistów wskazując równocześnie sposób ich usunięcia. Delegaci nie powinni składać sprawozdań. To ZP składa przed nimi sprawozdania. Obowiązkiem delegatów jest pomóc zarządowi powiatowemu ocenić w pełni sytuację w powiecie, wytknąć braki, powiedzieć, czego chce młodzież z ich środowiska od zarządu powiatowego, czy organizacji.

Nie rozwódzać się nad szczegółami w przygotowaniu konferencji warto przypomnieć tylko, że delegaci powinni być pisemnie zawiadomieni przynajmniej na tydzień przed konferencją. Wcale nie drugorzędną sprawą jest odpowiednie udekorowanie sali oraz przygotowanie bogatej i ciekawej części artystycznej.

Trzeba pamiętać jeszcze o jednej bardzo istotnej sprawie, a mianowicie, że **gospodarzem konferencji jest młodzież, są delegaci**. Kierownictwo konferencji i aktywiści powinni wytworzyć w obradach atmosferę szczerości i wzajemnego zaufania, żeby delegaci swobodnie wypowiadali się w dyskusji, śmiało krytykowali braki i niedociągnięcia w pracy organizacji. Wszelkie próby tłumienia krytyki młodzieży są szkodliwe i niezgodne z zasadami demokracji wewnątrzpartyjkowej, nie można ich więc tolerować w naszej organizacji. Konferencje powiatowe są i muszą być wyrazem szerokiej demokracji wewnątrzpartyjkowej. Zadaniem ich jest wpłynąć na maksymalny rozwój aktywności wszystkich ogniw Związku. Towarzysz STALIN tak mówił o istocie demokracji wewnątrzpartyjnej:

„Demokratyzm nie polega tylko na demokratycznych wyborach... Reczywisty demokratyzm polega na tym, aby w organizacji partyjnej dzia-

łała masa partyjna, aby decydowała zarówno o partyjnych jak i o ogólnych praktycznych sprawach, aby masa partyjna uchwalala swoje rezolucje i zobowiązała swoje organizacje do wprowadzenia tych rezolucji w życie... Nam idzie o demokratyzm działania, kiedy masa partyjna sama decyduje i sama działa...”

Jednym z głównych zadań konferencji jest wybór władz powiatowej czy miejskiej organizacji. Trzeba pamiętać, że od tego, jacy aktywiści wejdą do władz organizacji, zależała będzie jej dalsza praca.

Wysuwając kandydatury i przystępując do głosowania delegaci powinni wnikliwie rozpatrzyć i zastanowić się nad każdą z nich, zgłaszać ewentualne zastrzeżenia co do zgłoszonych kandydatur i żądać od kandydatów składania życiorysów. Delegaci muszą czuwać, by do władz organizacji weszli aktywiści o nienagannej postawie, pracowici, lubiani przez młodzież i uczeni. Powinni to być aktywiści ofiarni i oddani Polsce Ludowej, wyróżniający się w pracach prowadzonych przez Partię i Rząd, nieustępliwi i nieprzejednani wobec wrogów naszej Ojczyzny. Chodzi o to, aby do władz organizacji wybrani zostali ludzie odważni, śmiali, wymagający wiele od siebie i innych, stale podnoszący swój poziom ideologiczny i polityczny, wykazujący inicjatywę i troszczący się o sprawy organizacji — powinni to być prawdziwi przyjaciele młodzieży.

Nowowobrane władze zarządu powiatowego czy miejskiego powinny zaraz od pierwszego dnia po konferencji zabrać się do realizacji wysuniętych przez nią zadań. Trzeba pamiętać o tym, że wytyczne konferencji, uchwały i wnioski są obowiązującym nakazem w całości pracy powiatowej, czy miejskiej organizacji.

Na konferencji delegaci wysuną wiele bolączek, skarg i wniosków młodzieży. Zarządy powiatowe ZMP powinny natychmiast po konferencji przystąpić do ich załatwiania. Warto w tej sprawie opracować plan działania, aby sprawniej i lepiej załatwić wszystkie skargi i bolączki młodzieży.

Dobre przygotowanie konferencji, wytworzenie na niej atmosfery krytyki i samokrytyki, natychmiastowe przystąpienie do realizacji wysuniętych przez nią zadań, poważnie wpłynie na ożywienie pracy powiatowej organizacji, wzmocni więź zarządu powiatowego i całej organizacji z młodzieżą. Pozwoli nam lepiej i skuteczniej wychowywać młodzież i mobilizować ją do walki o lepsze jutro naszej Ojczyzny — o pokój i socjalizm.

„...teoria może przeistoczyć się w olbrzymią siłę ruchu robotniczego, jeśli kształtuje się w nierozzerwalnym związku z praktyką rewolucyjną, ponieważ ona i tylko ona może dać ruchowi pewność, siłę orientacji i zrozumienie wewnętrznego związku otaczających wydarzeń, ponieważ ona i tylko ona może dopomóc praktyce w zrozumieniu nie tylko tego, jak i dokąd zdążają klasy w teraźniejszości, lecz również tego, jak i dokąd powinny ruszyć w najbliższej przyszłości.“

(J. Stalin — Dzieła, t. 6, str. 97. — KiW 1955)

Kraj komunizmu

— gwiazdą przewodnią całej ludzkości

Jan Majecki

O szczęściu — wolności, sprawiedliwości społecznej, dobrohycie, wieki całe marzyli ludzie, którym wydarto wszystkie prawa, których pozbawiono ludzkiej godności. O szczęściu marzył niewolnik i chłop pańszczyźniany, rzemieślnik i proletariusz; marzyło o szczęściu wielu postępowych na swoje czasy, wielkich, uczciwych ludzi. Za realizację, za najmniejsze próby realizacji tych marzeń ginęli oni na stosach inkwizycji i barykadach powstań ludowych, przelewali rzeki krwi.

Ich walka przyspieszała zmiany ustrojów. Ale miejsce jednej niewoli zajmowała druga, jednego wyzysku — drugi, bardziej perfidny i zakłamywany. Zmieniały się formy niewoli i wyzysku, ale treść pozostawała ta sama: niewola, nędza, głód, niesprawiedliwość społeczna.

Wreszcie w połowie ubiegłego stulecia jak prorocza przepowiednia zabrzmiały słowa „Manifestu Komunistycznego“.

„Widmo krąży po Europie — widmo komunizmu“.

Komunizm — krótkie, zwięzłe, lecz jakże wymowne, potężne, wspańskie i przebogate w swym znaczeniu słowo! Komunizm — to wypieszczony przez ludzkość świat wolności, sprawiedliwości społecznej, dobrobytu, szczęścia i rozkwitu człowieka — tu, na ziemi i za życia, a nie „gdzieś“ po śmierci. Za komunizm, za jego idee — choć nie zawsze wymawiali jego imię — szli w bój powstańcy „wiosny ludów“ i bohaterzy walk wyzwoleniczych, za niego ginęli na barykadach komuny paryskiej razem z Francuzami i polscy komunardzi, za niego szli do więzień, na katorgi i zesłania najlepsi synowie narodów.

Komunizm. Przeciwno niemu, ponieważ zaczął zagrażać istnieniu odwiecznych „porządków“, stanął cały zmurszały świat — papież i car, Metternich i Guizot, francuscy radykałowie i niemieccy policjanci, świat obłudy i ciemnoty, niesprawiedliwości i wyzysku. Nawet w marzeniach i pragnieniach tę świecąca jutrzeńka przyszłości człowieka próbowała zakryć, zadusić stara, ciemna noc. Nieuchronne jest jednak zwycięstwo prawdy nad kłamstwem, dobrego nad złem, nowego nad starym.

*

Zagrzmiały salwy „Aurory“. Zatrząsł się w posadach stary, zmurszały świat. Nastąpił początek nowej ery. Bity i ciemniony, głodny i obdarty, wyzyskiwany robotnik i chłop rosyjski chwycił za broń, sięgnął po swoje prawa, wyprostował swój grzbiet przez całe wieki poniżany, rzucił raz na zawsze jarzmo wszelkiej niewoli, wziął w swoje mocne ręce władzę i losy własnego narodu. „Widmo“ stawać się zaczęło faktem.

Niespotykanymi dotychczas w historii świata olbrzymami stali się w wyobrażeniach ludzi Lenin i Stalin — wodzowie Rewolucji Październikowej i żołnierze tej rewolucji. Bo też na niespotykaną w historii miarę była ta rewolucja — rewolucja robotników i chłopów, pierwsza i jedyna w swej wielkości i znaczeniu. Niespotykane było bohaterstwo rewolucyjnego proletariatu rosyjskiego i pracującego chłopstwa oraz młodzieży dotrzymującej dzielnie kroku starej gwardii bolszewików.

Sto lat temu przeciwko „widmu“ — a trzydzieści pięć lat temu przeciwko pierwszemu w świecie narodowi, który to „widmo“ zamieniać zaczął w fakty, zmówili się: papież i cesarze, wszyscy gnębiciele i zdrajcy własnych narodów, aby zdusić, zdławić to, co się narodziło.

Nadaremnie. Narodu, który raz pochwycił za broń, nie udało się pokonać; w dodatku takiego narodu, którym kierowała wypróbowana w niejednej bitwie partia bolszewików i tacy geniusze, jak Lenin i Stalin.

„Nieczynny. Wszyscy poszli na front“ — te tabliczki na drzwiach komсомolskich komitetów świadczyły, że i dla młodych najdroższą w życiu stała się rewolucja, obrona socjalistycznej ojczyzny.

Zyjący do dziś, jeden z bohaterów powieści Ostrowskiego „Jak hartowała się stal“ tak wspomina o czasach tamtych, o ludziach i ich walce: „Jak widzicie, pociągające to nasze katorżnicze życie nie było. A przecież takie właśnie nasze portrety literackie pokochaliście w powieści. Za cóż tedy? Czy nie za to, że udowodniliśmy w walce, że jest z tego bezsensownego życia wyjście, i że ukazawszy ludowi drogę do świetlanej przyszłości, pociągnęliśmy go swoimi ideami i wiarą w zwycięstwo? I wiedziecie, że romantykę znajdowaliśmy w walce o przebudowę świata i wielkich zamierzeniach partii na przyszłość... Walka i jedynie walka była rozkoszą mojego życia. My, komuniści, widzimy szczęście życia — w walce o to szczęście“.

Zamierzenia Partii, komunistów, rosyjskiej klasy robotniczej były ogromne. Doprowadzić do końca zwycięstwo rewolucji proletariackiej, znieść wszelki wyzysk, zbudować socjalizm — to był program nielatwy do realizacji, tym bardziej w kraju tak zacofanym, jakim była carska Rosja. Klasa robotnicza Rosji i jej Partia musiały udowodnić przed całym światem, że możliwe jest zwycięstwo rewolucji i zbudowanie ustroju sprawiedliwości społecznej, że robotnicy potrafią sami gospodarzyć, bez kapitalistów i obszarników — gospodarzyć lepiej i lepiej żyć bez nich. Trzeba było wbrew wrogom wszelkiej maści dowieść, że drogą do zwy-

cięstwa jest socjalistyczna, stalinowska polityka industrializacji, oparta na niezrównanym tempie rozwoju przemysłu ciężkiego; polityka sojuszu z pracującym chłopstwem, polityka socjalistycznej, spółdzielczej przebudowy rolnictwa, dokonywanej w nieprzejednanej walce z kulactwem i wszelkimi wrogami.

Niezmiernego bohaterstwa narodu i jego młodzieży potrzeba było do realizacji tych zamierzeń Partii Komunistycznej. Klasa robotnicza młodego państwa radzieckiego zdawała sobie jednak sprawę z tego, że na nią patrzą oczy wszystkich robotników świata, dodawały jej otuchy i sił wielkie słowa STALINA: „...dokonujemy dzieła, które w razie powodzenia poruszy z posad cały świat i wyzwoli całą klasę robotniczą... Musimy posuwać się naprzód tak, aby klasa robotnicza całego świata, patrząc na nas, mogła powiedzieć: oto mój czołowy oddział, oto moja brygada szturmowa, oto moja ojczyzna.“

Stalinowskie wskazania zagrzewały serca ludzi radzieckich, nie pozwalały im odczuwać zmęczenia, kazały pokonywać wszelkie przeszkody, trudności i niewygody. Kraj zamieniał się w jedną wielką budowlę, a każda budowla socjalistyczna była dla jej twórców, starych i młodych, uniwersyteciem, uczelnią, szkołą radzieckiego hartu. O jednej z takich budów — Stalinowskiej Fabryce Traktorów i jej młodych budowniczych tak pisze MAKSYM GORKI: „Widziałem tę młodzież na „miejscu czynu“... kiedy wśród olbrzymiego, pustego pola sterczał tylko żelazny szkielet przyszłego olbrzyma, wznoszonego energią tej młodzieży w tumanach kurzu, wśród ogłuszającego huku żelaza i zgrzytu betoniarek.

Trudno było sobie wyobrazić, że mrówcza praca malutkich ludzi zdolna jest okuć żelazem pustynię. Myślało się, że nie starczy żelaza, że nie starczy sił. A jednak starczyło!“

Starczyło sił i uporu waleczącym o każdą godzinę i minutę robotnikom i młodzieży Magnitogorska, którzy swoje wielkie piece nitowali przy 40-stopniowym mrozie, kiedy młot wypadł ze skostniałych rąk. Starczyło sił budowniczym socjalistycznego miasta — Komsomolska nad Amurem, którzy znosili niewygody często ponad ich miarę. Starczyło sił twórcom Dnieprogesu i wielu innych elektrowni, kanałów, fabryk i miast, twórcom nowej socjalistycznej gospodarki na wsi.

Starczyło sił narodowi radzieckiemu do tego, aby przemienić swój kraj z zacofanego w przodujące przemysłowe mocarstwo świata, posiadające najbardziej postępową, socjalistyczną gospodarkę w mieście i na wsi, opartą na najwyższej nowoczesnej technice, wyposażoną w najbardziej nowoczesny sprzęt i wysokokwalifikowane, socjalistyczne kadry fachowców — specjalistów. Starczyło temu narodowi sił dlatego, że był to po raz pierwszy w historii naród naprawdę wolny, bez kapitalistów i wyzyskiwaczy, gospodarz swojego kraju i wytworów swojej pracy, naród któ-

ry wyzwolił całą swoją inicjatywę i energię i postawił ją na służbie socjalizmu.

W kilkanaście zaledwie lat od pamiętnych dni października, w imieniu całego narodu radzieckiego, wobec całego świata, Towarzysz Stalin oświadczył, że w Związku Radzieckim urzeczywistniony został socjalizm; że dalsza droga narodu radzieckiego prowadzić będzie do stopniowego przejścia od socjalizmu do komunizmu. Stalinowskie pięćdziesiątki i wielkie socjalistyczne współzawodnictwo pracy zmieniły oblicze Kraju Rad, zmieniły życie ludzi i ich samych.

Lecz najbardziej twórczy, najbardziej radosny okres pracy i życia ludzi radzieckich przerwała wojna — podła napaść hitlerowskich faszystów. I z tej próby wyszedł zwycięsko naród radziecki, kierowany przez niezwykłą Partię komunistów i jej Wodza, wielkiego Stalina. Wyszła z niej dlatego, że dzięki stalinowskiej polityce industrializacji udało się przekształcić państwo radzieckie w potężne mocarstwo przemysłowe, którego potencjał przemysłowo-wojenny okazał się wyższy, aniżeli wszystkich państw kapitalistycznych. Dzięki stalinowskiej polityce kolektywizacji udało się stworzyć takie rolnictwo, które było zdolne zaopatrzyć armię i ludność w żywność, a przemysł w surowce. Dzięki stworzeniu wolnego, jednolitego społeczeństwa socjalistycznego, bez wyzyskiwaczy, dzięki wielkiemu patriotyzmowi i przyjaźni narodów radzieckich Związek Socjalistycznych Republik Rad stał się monolitem, okazał w wojnie taką zgodność woli i czynów, takie bohaterstwo, wobec których musiały rozbić się w proch i pył wszelkie wysiłki imperialistów i wszelkie próby podboju i ujarzmienia.

*

Z większym jeszcze zapalem stanęli ludzie radzieccy do kontynuowania tego, co przerwała okrutna wojna — do budowy komunizmu. W sto lat od wydania historycznego „Manifestu Komunistycznego” z trybuny XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, padły słowa tow. MALENKOWA:

„Mamy wszystko, co jest konieczne do zbudowania w pełni komunistycznego społeczeństwa... Nie ma na świecie sił, które mogłyby powstrzymać stały marsz naprzód społeczeństwa radzieckiego. Nasza sprawa jest niezwykła.”

Mamy wszystko... Tak. — Przez trzydzieści pięć lat władzy radzieckiej trzydzieści dziewięć razy wzrosła produkcja przemysłowa w ZSRR. W mieście i na wsi stworzone zostały materialne podstawy do tego, by przystąpić do realizacji drugiej fazy komunizmu. Wychowani i zahartowani zostali ludzie których jedynym i najświętszym pragnieniem jest budowa komunizmu.

Nieśmiertelne nauki Stalina, a szczególnie ostatnia Jego praca „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR”

ukazały narodowi drogę przejścia od socjalizmu do komunizmu, drogę do ostatecznego zwycięstwa idei komunizmu, do pełnej realizacji odwiecznych marzeń ludzkości.

„...zanim przejdzie się do formuły: „k a ż d e m u w e d ł u g j e g o p o t r z e b“, wskazuje Towarzysz STALIN — trzeba przeżyć szereg etapów przeobrażenia świadomości społeczeństwa w dziedzinie ekonomicznej i kulturalnej, w toku których praca przekształci się w oczach społeczeństwa z samego tylko środka egzystencji w pierwszą potrzebę życiową, a własność społeczna — w niewzruszoną i nietykalną podstawę istnienia społeczeństwa.

Ażeby przygotować rzeczywiste, a nie deklaratywne przejście do komunizmu, należy uczynić zadość co najmniej trzem warunkom wstępnym“.

Towarzysz Stalin wskazuje tu, że trzeba:

1. „...zapewnić... nieprzerwany wzrost całej produkcji społecznej z przewagą wzrostu produkcji środków produkcji...”

Ten pierwszy warunek realizowany jest w całej pełni przez pięć lat pięciolatki stalinowskiej, której zadania określają, że w roku 1955 produkcja przemysłowa ZSRR wzrośnie o 70 procent w stosunku do roku 1950 i osiągnie poziom trzykrotnie większy, niż przed wojną w roku 1940.

2. „...podnieść własność kolchozową do poziomu własności ogólnonarodowej...”

Nieprzerwany, wysoki i wszechstronny rozwój globalnej i towarowej produkcji rolnej i hodowlanej, dalsze wzmocnienie i rozwój społecznej gospodarki kolchozów, polepszenie pracy sowchozów i stacji maszynowo-traktorowych przez wprowadzenie przodującej techniki i przodujących metod pracy; zastępowanie obrotu towarowego wymianą produktów między przemysłem państwowym a kolchozami — stanowią drogę realizacji tego drugiego warunku w obecnej pięciolatce.

3. „...osiągnąć taki poziom kulturalny społeczeństwa, który zapewniłby wszystkim członkom społeczeństwa wszechstronny rozwój ich zdolności fizycznych i umysłowych, ażeby członkowie społeczeństwa mieli możliwość uzyskania takiego wykształcenia, które mogłoby uczynić z nich aktywnych działaczy rozwoju społeczeństwa, ażeby mieli oni możliwość swobodnego wyboru zawodu, a nie byli przykuci na całe życie, wskutek istniejącego podziału pracy, do jakiegoś jednego zawodu.”

Dalej wskazuje Towarzysz Stalin na to, co jest potrzebne dla realizacji tego trzeciego warunku:

„...skrócić dzień roboczy przynajmniej do 6, a potem nawet do 5 godzin...”

...wprowadzić powszechny obowiązek nauczania politechnicznego...

... radykalnie polepszyć warunki mieszkaniowe i podnieść realne płace robotników i urzędników co najmniej dwukrotnie, jeśli nie więcej.”

Piąta pięciolatka stalinowska daje pełny wyraz realizacji i tego podstawowego warunku. Jej zadania określają globalny wzrost dochodu narodowego co najmniej o 70 procent. Co najmniej o 35 procent wzrosną realne płace robotników i pracowników umysłowych, a dochody kolchoźników co najmniej o 40 procent. Potężnie rozwija się budownictwo mieszkaniowe, socjalne, kulturalne. Piąta pięciolatka przewiduje zakończenie przejścia od siedmioklasowego nauczania do systemu powszechnego nauczania średniego we wszystkich wielkich miastach i ośrodkach przemysłowych i przygotowanie gruntu do pełnej realizacji powszechnego nauczania średniego, z wprowadzeniem obowiązku nauczania politechnicznego w pozostałych miejscowościach.

Urzeczywistnienie komunizmu w ZSRR jest już blisko. Zwycięska realizacja piątej pięciolatki stalinowskiej jest tego dowodem. Dowodem tego są wielkie budowle stalinowskie i stalinowski plan przeobrażenia przyrody. Dowodem tego jest wielkie budownictwo przemysłowe, mieszkaniowe, socjalne, kulturalne, wspaniały rozkwit techniki, kultury i nauki. Dowodem tego jest rosnący nieprzerwanie dobrobyt ludności — o czym świadczy chociażby sześciokrotna po wojnie obniżka cen.

To wszystko świadczy również o tym, że w ZSRR dominuje troska Partii i Rządu o maksymalne zaspokajanie stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb społeczeństwa, oparte na odkrytym przez Towarzysza Stalina podstawowym ekonomicznym prawie socjalizmu.

„Ten stalinowski program budowy komunizmu uskrzydla — jak mówił na XIX Zjeździe KPZR tow. BERIA — najpiękniejsze marzenia ludzi radzieckich i zagrzewa ich do nowych, bohaterских czynów w imię zwycięstwa wielkich idei Lenina i Stalina...“; stanowi niewyczerpane źródło natchnienia dla klasy robotniczej i mas pracujących wszystkich krajów w ich rewolucyjnej walce o pokój, demokrację i socjalizm.

•

Pierwsza „brygada szturmowa“ światowego ruchu rewolucyjnego i robotniczego, na którą patrzył i patrzy cały świat, nie zawiodła nadziei, jaką w niej pokładały masy pracujące całego świata, w tym i naszego kraju. „Idee wolności, niepodległości narodowej, idee socjalizmu dotarły do najdalszych zakątków ujarzmionych narodów... — mówił tow. BERIA. — Kraje demokracji ludowej budujące u siebie nowe życie korzystają z bogatego doświadczenia budowania i umacniania radzieckiego państwa wielonarodowego.“

Szczególnie wiele do zawdzięczenia Towarzyszowi Stalinowi i całemu społeczeństwu radzieckiemu ma nasz naród, nasza polska młodzież — my wszyscy, którzy Związkowi Radzieckiemu zawdzięczamy wolność i niepodległość, samodzielny i wspaniały rozkwit naszej Ojczyzny. Przyjaźń, pomoc i przykład ludzi radzieckich legły u podstaw naszego rozwoju, stały się źródłem wszystkich naszych sukcesów. Dzięki temu, mó-

wił tow. BIERUT na VIII Plenum KC PZPR — „polskie masy pracujące dokonują dziś swym ofiarnym wysiłkiem podobnego w swej istocie dzieła — budują socjalizm“.

Osiem lat zaledwie minęło od chwili, kiedy władzę w naszym kraju objął lud pracujący, kiedy polski robotnik, chłop i inteligent stali się gospodarzami we własnym kraju. I spróbujmy porównać dzisiejsze nasze życie z tym sprzed ośmiu lat. Spróbujmy określić drogę, jaką przeszedł naród polski od gruzów i zniszczeń, ciemnoty i zacofania, nędzy i wyzysku do dnia dzisiejszego.

Nie zazналиśmy głodu, tego nieuniknionego skutku wojny, nie jęczymy dziś w niewoli amerykańskich imperialistów, coraz wspanialej rozkwita nasz kraj — bo wyzwolił nas Związek Radziecki, bo pomógł nam Związek Radziecki, bo przyjaźń, braterska pomoc i przebogate doświadczenie ludzi radzieckich gwarantują nam ten wspaniały rozwój.

Osiem lat zaledwie dzieli nas od starego życia, od koszmaru starej Polski. A mamy już za sobą wielki okres odbudowy kraju i trzy lata zwycięskiej realizacji planu sześcioletniego. Oznacza to, że wykonaliśmy już połowę zadań planu budowy podstaw socjalizmu. Oznacza to, że nasza produkcja przemysłowa osiągnęła trzykrotnie większe rozmiary niż przed wojną, że zmienia się nasza wieś, wkraczająca coraz śmielej na drogę socjalistycznej kolektywizacji.

Prawda, nie ze wszystkim już jest u nas dobrze, wielu rzeczy nie posiadamy jeszcze pod dostatkiem i z tego powodu często jeszcze słyszymy narzekania. Ale narzekaniom malkontentów potrafimy przeciwstawić nasze osiągnięcia. Faktycznie, brakuje czasem w sklepach gminnych spółdzielni zwykłych wiader, ale każdego roku uruchamiamy nowe, wielkie piece, które produkują tysiące ton żelaza na traktory, maszyny, rurociągi i kanalizacje dla dziesiątków i setek miast i osiedli. Nie zawsze możemy kupić małą wanienkę — ale tysiące pięknych wanien wmontowuje się każdego miesiąca do łazienek mieszkań ludzi pracy.

Czy to nie coś więcej? — na pewno. Narzekaniom malkontentów potrafimy przeciwstawić nasze wielkie budownictwo, nasze wspaniałe plany przyszłości — nasze jutro.

Porównując nasze śmiałe plany z pierwszą pięcioletką stalinowską w ZSRR możemy powiedzieć z radością: w wielu dziedzinach życia jesteśmy dalej, niż był wtedy Związek Radziecki, budujemy lepiej i szybciej, niż wtedy Związek Radziecki — dlatego, że jest na świecie Związek Radziecki, że mamy jego pomoc i przykład, że jest nam o wiele łatwiej i lepiej budować dzięki walce, uporowi i bohaterstwu jego ludzi. I kiedy śledzimy dzisiejszy wspaniały rozwój Kraju Rad na drodze do komunizmu, mówimy z radością i dumą: jutro my będziemy na tej drodze. Będziemy tym szybciej, im lepiej i szybciej będziemy wykonywać nasz plan sześcioletni, im lepiej będziemy się uczyć na doświadczeniach

ludzi radzieckich i naśladować ich w ich bohaterstwie, heroizmie i poświęceniu.

Zwycięstwa idei socjalizmu, nasze budownictwo socjalistyczne, nasze wspaniałe plany zagrzewają nas do dalszej walki, napawają dumą i radością. Lecz jednocześnie przerażają one naszych wrogów, zakłócają mieszczański spokój ludziom przywykłym do wygodnictwa, niejednego spokojno-ducha „wyprowadzają z równowagi“.

Nie szkodzi. To było do przewidzenia. Zresztą nie czas teraz na spokój ducha, na odpoczynek, na drzemkę — bo można przespać swoją przyszłość. Czas podać tej przyszłości rękę, stanąć na wspaniałej drodze szturmowej o piękne i wspaniałe jutro naszego narodu, takie, jakie dziś kwitnie w kraju naszego wschodniego sąsiada.

Jesteśmy przecież jedną z „brygad szturmowych“ socjalizmu, której przypadło w udziale kontynuowanie dzieła Wielkiego Stalina, realizacja Jego wielkiego testamentu. A te idee, których On był twórcą i nosicielem, szturmują same, szturmują nieustannie. Trzeba im pomóc w ich zwycięstwie. A w walce o to zwycięstwo dodaje nam sił i jest natchnieniem wielki Związek Radziecki — kraj komunizmu, gwiazda przewodnia całej ludzkości.

KOPERNIK

wielki
rewolucjonista
nauki



Janusz Kuczyński

W roku bieżącym mija 480 rocznica urodzin i 410 rocznica śmierci Mikołaja Kopernika, jednego z najwybitniejszych w świecie i największego polskiego uczonego. Czcząc jego wielki historyczny wkład do nauki i filozofii Światowa Rada Pokoju na wniosek Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju ogłosiła rok 1953 — Rokiem Kopernikowskim. Rok Kopernikowski będzie miał szczególnie uroczysty przebieg w ojczyźnie wielkiego uczonego — w Polsce. Po 410 latach od chwili ukazania się po raz pierwszy, wydane zostanie słynne dzieło Kopernika — „De revolutionibus”. Ponadto opublikowany zostanie cały szereg prac poświęconych Kopernikowi i jego rewolucyjnej teorii.

Uczeni polscy pracują dziś nad właściwym ukazaniem światopoglądu Kopernika i znaczeniem jego odkrycia dla rozwoju nauki i filozofii. Jest to praca poważna, ponieważ burżuazja i kler fałszowały postać wielkiego uczonego polskiego, starały się zaprzepaścić i zagubić materialistyczny sens jego nauki. Naród polski cześci rocznicę nieśmiertelnego zwycięstwa swego wielkiego syna, zapoznając się z drogą jego życia i myśli, z jego walką o prawdę przeciwko przesądowi i zacofaniu.

NARODZINY NOWEJ EPOKI

„Chwieją się trony, burzą umysły, rwie się do boju nauka! Przyjaciele! Jak szczęśliwie, o! jak szczęśliwie jest żyć w tych czasach!” — woła niemiecki humanista, Ulryk von Hütten. W Europie zaczyna się nowe życie. Ludzie wychodzą z mroków kościelnego średniowiecza, spoglądają na przyrodę jako na wspaniałą przedmiot badań i źródło środków do urządzenia lepszego życia. Pragną wyzyskać skarby przyrody do stworzenia sobie na ziemi wygodnego i radosnego życia. Chcą poznać nowe lądy i wymarzone bogactwa, chcą zbudować narzędzia przyspieszające rzemieślniczą produkcję.

Zainteresowania te rodzą bujne zaczątki nowożytnego przyrodoznawstwa. Mnożą się odkrycia naukowe i techniczne, powstają wielkie arcydzieła sztuki Leonarda da Vinci, Michała Anioła i Rafaela; Kolumb i Magellan odkrywają Nową Ziemię, szerzy się materialistyczna filozofia Epikura i Lukrecjusza, filozofia, uwalniająca człowieka od religijnego strachu i ukazująca mu wspaniałą, żywą przyrodę. Twórcy społeczeństwa w walce z gnijącym, kościelno-feudalnym światem opierają się o szybki rozwój techniki i nauki.

Ludzie odkrywają na nowo nie tylko przyrodę. Człowiek — który tworzył pierwsze prymitywne maszyny, organizował nowe sposoby produkcji, odkrywał w swych dalekich podróżach nowe lądy i morza — ten sam człowiek zaczawszy żyć po nowemu odkrywał sam siebie. Obce i wrogie stały mu się średniowieczno-kościelne ideały, umartwiania się i pokuty. Bezsensowne stawało się życie średniowiecznego człowieka, któremu kościół nakazywał wyrzekać się wszelkich ziemskich radości za obietnicę zbawienia na tamtym świecie. Po długich wiekach religijno-duchowego i nie tylko duchowego terroru dostrzegł wreszcie ten „król stworzenia“, że ma prawo do radości życia. Zapragnął więc żyć: chciał poznać świat, aby urządzić sobie w nim nowe życie odpowiadające jego właściwym zainteresowaniom.

Proces tych wielkich przemian dokonywał się również w Polsce. Nosicielem jego było bogate mieszczaństwo Krakowa, Torunia, Gdańska i innych miast. Wśród tych wówczas postępowych odłamów społeczeństwa działały naukowo-literackie towarzystwa, organizowane przez licznych przedstawicieli nowego prądu kulturalnego — humanizmu. U szczytu sławy stał Uniwersytet Krakowski — wówczas jeden z najwybitniejszych w świecie. O nim to Niemiec Hartmann Schedel mówi w swej „Kronice Świata“:

„Przy kościele św. Anny znajduje się uniwersytet głośny z bardzo wielu sławnych i uczonych mężów, w którym uprawiane są wszelakie umiejętności; nauka wymowy, poetyka, filozofia i fizyka. Najbardziej jednak kwitnie tam astronomia, a pod tym względem, jak wiemy to od wielu osób, w całych Niemczech nie ma szkoły sławniejszej“.

Głośne nazwiska polskich uczonych — słynnego Wojciecha z Brudzewa, Marcina Bylicy z Olkusza i inne oraz żywe zainteresowanie naukami matematyczno-przyrodniczymi ściągają do Krakowa studentów z Węgier, Niemiec, Szwecji, Czech a nawet i Italii.

STARA ASTRONOMIA I NOWE PRĄDY SPOŁECZNE

W 1491 roku w księgach krakowskiego Uniwersytetu zapisany został nowy student — Mikołaj Kopernik, wywodzący się z tych sfer mieszczańskich, które brały najaktywniejszy udział w tworzeniu nowej, humanistycznej kultury Odrodzenia.

Pobył Kopernika w Krakowie, wykłady i rozmowy z wybitnymi uczonymi-humanistami rozwinęły zainteresowania i zaznałomiły młodego wielbiciela „sztuki gwiazdziarskiej“ z ówczesną wiedzą astronomiczną. Astronomia przeżywała kryzys. Młody Kopernik — jak i inni — spostrzega jej braki. System geocentryczny (ge — ziemia, centrum — środek), według którego wokół nieruchomej ziemi, zajmującej centralne miejsce we wszechświecie, krąży słońce i wszystkie ciała niebieskie, opracowany ostatecznie w II wieku naszej ery przez aleksandryjskiego uczonego Klaudiusza Ptolomeusza i „wzmacniany“ autorytetem biblij, panował nadal niepodzielnie, ale postęp obserwacji coraz ostrzej wykazywał jego błędność.

Dla uzasadnienia fałszywej tezy geocentryzmu należało przyjąć bardzo skomplikowany ruch planet, aby wyliczenie ich dróg było zgodne z obserwacjami. Fałszywy pomysł takiego właśnie modelu wszechświata oparty był o postawiony z góry, idealistyczny postulat Platona, według którego ciała niebieskie mogą poruszać się tylko po najdoskońalszych liniach tj. po kołach. Obliczenia dróg planet, dokonane w oparciu o te spekulatywne, idealistyczne założenia popadały ciągle w sprzeczność z obserwacjami. Ale choć niektórzy uczeni widzieli te braki systemu, nie mogli zaatakować jego podstaw, te bowiem były ściśle związane z religią i wspólnie z nią wchodziły do ideologicznej nadbudowy feudalnego społeczeństwa. Ograniczali się więc do nieznaczących reform, przyczyny błędów upatrując czasami w wielkim skomplikowaniu systemu. „Gdyby Pan Bóg zapytał mnie, radziłbym mu zbudować ten świat prościej“ — żalił się król Alfons Kastyli, wydając pokaźne sumy na opłacanie kolegium astronomów, dokonujących poprawek w zaawansowanych obliczeniach Ptolomeusza.

Reformy nie pomagały. Ale w nowej epoce podróżnicy żądali dokładnych danych, aby móc poruszać się bezpiecznie po nowych morzach, odkrywać nowe lądy i drogi handlowe. „Istnieje tylko jedno bezbłędne wyliczenie dróg morskich tj. astronomiczne — mówił Kolumb — Szczęśliwy ten, komu w morskich podróżach służy Kompas i wiedza“.

Należało zreformować kalendarz. Nawet astrologowie mieli pretensje, zwalając winę za niesprawdzające się przepowiednie na... astronomię. Ponieważ reformy nie dawały pożądanego rezultatu, pojawiały się myśli o fałszywości całego systemu (Mikołaj Kuzańczyk, Leonardo da Vinci). Trzeba było dostarczyć nowemu społeczeństwu solidnej wiedzy astronomicznej, dokładnych oraz pewnych wyliczeń i wreszcie dać mu nowy obraz wszechświata — uwolniony od niewolniczo-religijnego przesądu i mitu.

Historyczne te zadania wykona wielki syn polskiego narodu — Mikołaj Kopernik. Skończywszy Uniwersytet Krakowski z polecenia swego opiekuna, biskupa Łukasza Waczenrode przyjmuje święcenia ka-

plańskie. To otwiera przed nim możliwości dalszej nauki. Wyjeżdża do kolebki Odrodzenia — pełnych rewolucyjnych nowości Włoch. Szuka uzasadnienia dla coraz ostrzej rysującej się heliocentrycznej idei, która miała przewrócić zupełnie obraz świata: nie słońce dokoła ziemi, ale ziemia, jedna z planet — obiega dokoła słońca (helios — słońce). Rewolucja kopernikańska wykroczy jednak bardzo daleko poza astronomię swymi filozoficznymi i społecznymi konsekwencjami.

Kopernik studiuje nie tylko astronomię. Zdobywa jednocześnie wykształcenie filozoficzne, medyczne i prawnicze. Uczy się m. innymi z „Kanonu Medycyny“ Avicenny. W otoczeniu włoskich humanistów, słuchając wykładów ateistów Urceo Cedro i Pomponacjusza, rozprawiających się z religijno-kościelnymi legendami, niezwykle przekonująco zwalczających „teorię“ nieśmiertelności duszy, przeprowadzając liczne obserwacje ze słynnym Dominikiem Maria Novarrą, sięgając w pełni do „bezbóżnych“ źródeł klasycznej kultury Grecji i Rzymu — Kopernik odrzuca wszelkie religijne przesady stojące na drodze swobodnych badań naukowych. Wybitny uczony niemiecki Kepler stwierdził: — „Kopernik to człowiek największego geniuszu i — co w zagadnieniach astronomicznych szczególnie ważne — swobodnego myślenia“.

REWOLUCJA W POGLĄDACH NA ŚWIAT

Ziemia to miejsce specjalne, centralne we wszechświecie — głosił geocentryzm. Specjalne, bo na nim dokonało się cudowne dzieło stworzenia i odkupienia — dopowiadała religia. Ten sojusz religii z geocentryzmem był oczywisty, geocentryzm był mocną oporą religii.

„Jeśli Bóg syna swego posłał dla naszego zbawienia — pisał teolog Morem — to czy można dziwić się temu, że wprowadził dla nas niebiosy w obroty i cały materialny świat stworzył dla pożytku i zadowolenia człowieka?“

„Cały świat stworzył dla człowieka“ — pogląd ten to ważna „prawda“ religii; głosi ją oficjalny filozof średniowiecza, którego teoria panuje do dziś w kościele — Tomasz z Akwinu: „Ciała niebieskie stworzone są specjalnie dla chwały bożej i pożytku człowieka, aby mu służyć do obliczania czasu, dni i lat“.

Geocentryzm nie tylko przez swój związek z religią, ale i bezpośrednio wchodził do ideologicznej nadbudowy feudalizmu, bo przecież umieszczał ziemię, a co najważniejsze — jej mieszkańców — w klatce ze sfer kryształowych, lub „obróczy“, po których poruszały się planety i słońce. Kopernik zburzył ten cały obraz: waliły się wszystkie stare, religijne i geocentryczne wyobrażenia o budowie wszechświata. Ziemia okazała się tylko jedną z planet obiegających słońce, a więc upadł

pogląd o jej wyjątkowym, uprzywilejowanym położeniu, tym samym też teza, że dla jej mieszkańców „stworzono“ cały świat.

„Nauka Kopernika podrywa same podstawy teologii — stwierdzali ideologowie Kościoła — Jeśli ziemia jest jedną z wielu planet, to nieprawdopodobne, że dla niej stworzono to wszystko wokół, jak o tym głosi chrześcijańska nauka. Jeśli istnieją i inne planety, to powinny one być zamieszkałe, Bóg bowiem niczego nie czyni bez potrzeby. Ale jak w takim razie mieszkańcy innych planet mogą pochodzić od Adama? W jaki sposób mogli być oni odkupieni przez Zbawiciela?”

Rozbite zostało — pielęgnowane usilnie w średniowiecznych bajkach o piekle i niebie — zasadnicze przeciwstawienie ziemi i „nieba“. Ziemia okazała się przecież jedną z planet, jednym z „niebieskich“ ciał. Na miejsce tego przeciwieństwa zaczęła powstawać idea o jedności świata, a więc i o możliwości poznania jego praw. Biegiem planet nie rządzi wszechmoc Boga, kierującego aniołami, ale niezłomne prawa przyrody. Kopernikańska teoria wypędziła nadprzyrodzone siły z wszechświata. Kościół zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa jakim była teoria wielkiego Polaka dla religii. „Z wszystkich herezji — twierdzili obrońcy geocentrycznych teorii kościelnych — nauka o ruchu ziemi jest jedną z najbardziej śmiesznych, najbardziej zgubnych, najbardziej skandalicznych; łatwiej można by znaleźć dowody nieśmiertelności duszy, istnieniu Boga i wcieleniu Chrystusa, niż dowód ruchu ziemi.“

Genialny polski uczony zburzył nie tylko geocentryzm, podrywając tym podstawy religii, nie tylko dał ludziom nowy obraz wszechświata, lecz wyzwolił jeszcze naukę spod duchowego terroru i ograniczeń Kościoła. W postępowaniu badawczym odrzuca legendy zawarte w biblij, uznane przez Kościół za bezwzględne prawdy. Odrzuca autorytet „świętych ksiąg“ i wypowiedzi najwybitniejszych ideologów Kościoła (np. Tomasza z Akwinu) twierdząc że: „o prawdziwości teorii świadczy nie zgodność z bibliją, ale zgodność z rzeczywistością“. Materialistyczne idee teorii Kopernika rozbijają autorytet Kościoła w sprawach przyrodniczych, badawczą myśl człowieka uwalniają spod religijnego terroru. „Czynem rewolucyjnym, przez który przyrodoznawstwo ogłosiło swą niezależność — mówi Engels — było wydanie nieśmiertelnego dzieła, w którym Kopernik... rzucił rękawicę kościelnemu autorytetowi w sprawach przyrodniczych“. Odtąd datuje się wyzwolenie nauk przyrodniczych spod wpływu teologii.

Zaczęła się epoka nowego przyrodoznawstwa.

GENIUSZ POLSKIEGO ODRODZENIA

Kopernik to nie tylko genialny astronom, którego idee rozpoczęły nową erę w nauce. Kopernik to wybitny przedstawiciel kultury Odrodzenia.

nia, wszechstronny uczoney i wszechstronny działacz, wielki patriota i obrońca Polski.

Lata jego życia to lata wyjątkowej pracy i nieustannej walki z wrogami Polski i wrogami naukowego i społecznego postępu. Uciążliwa administracja dóbr kościelnych, będąca źródłem utrzymania uczonego, porady lekarskie, głównie dla okolicznej ludności polskiej, pochłaniają moc czasu. Humanistyczne zainteresowania ciągną Kopernika do kultury klasycznej. Jeszcze w 1509 roku wydano w Krakowie przetłumaczone przez niego „Listy obyczajowe, sielskie i erotyczne Teofilakta Simocatty“. Z obserwacji życia społecznego, w którym bierze tak aktywny udział, rodzą się tak ważne i ciekawe teoretyczne pomysły. W „Rozprawie o monecie“ znajdujemy dziś niezwykle ciekawe i wprost genialne idee o zależności zjawisk kulturalnych od zjawisk społeczno-ekonomicznych. Kopernik opracowuje projekt reformy monetarnej, mającej na celu zapobieżenie fałszerstwom Wielkiego Mistrza krzyżackiego, skierowanym przeciwko Polsce i ludności Warmii. Kopernik broni Polski nie tylko jako teoretyk-ekonomista i działacz społeczny. W roku 1520 dowodzi skutecznie obroną Olsztyna, obleganego przez Krzyżaków. Interesuje się techniką, buduje pierwsze wodociągi we Frymborku. Zajmuje się malarstwem, tworzy między innymi swój autoportret. Wspólnie z przyjaciółmi Wapowskim i ateistą Skultetem sporządza najstarsze mapy Królestwa, Prus i Warmii. Zajmuje się matematyką — jest twórcą teorii sekansów. Naprawdę renesansowe to zainteresowania i aktywność! Posłuchajmy słów Engelsa:

„Bohaterów owego czasu nie krępował jeszcze podział pracy, którego wpływ prowadzący do ciasnoty i jednostronności tak często odczuwamy wśród ich następców. Atoli najbardziej swoistą ich cechą jest to, iż prawie wszyscy oni tkwią w wirze życia swej epoki, uczestniczą w praktycznej walce, stają po stronie tej, czy innej partii, przyłączając się do walki — ten słowem i piórem, ów orężem, a wielu jednym i drugim. Stąd owa pełnia i siła ich charakterów, która czyniła z nich mężów w całym tego słowa znaczeniu“.

Jednego tylko „brak“ w tych wszechstronnych, tak rozległych zainteresowaniach Kopernika — teologii! Wychowanek krakowskiego i włoskiego środowiska humanistów, materialistów, gardzi religijnymi spekulacjami scholastyków. Zajmuje się nimi tylko wtedy, gdy odrzuca je wzgardliwie z drogi swych badań naukowych. „Jeśli się znajdą może próżni wielomówcy, którzy, pomimo że są nieukami w rzeczach matematycznych, przecież przywłaszczają sobie sąd, co do nich i z powodu jakiegoś miejsca w Piśmie Świętym źle naciągniętego na korzyść ich wyobrażeń, zechcą to moje dzieło lajać i napastować — tych sobie za nic ważę, tak że nawet ich sąd jako niedorzeczny odrzucam“.

„Przykłady” prześladowań inkwizycyjnych i szykany nie załamiają Kopernika. W roku 1543 uczeni Europy dostają do rąk dzieło, na które długo czekali, słysząc rewelacyjne pogłoski o wielkim odkryciu.

PRZESĄDY PRZECIWKO PRAWDZIE

Kościół zaatakował naukę Kopernika. Nagonkę religijną rozpoczęli protestanci od grubiańskich wymysłów Lutra i prześladowania ucznia



Kopernika — Jerzego Joachima Retyka. W ślad za „heretykami” poszedł zgodnym chórem Kościół katolicki, hańbiąc się po wsze czasy spalaniem na stosie — jak mówi Engels „giganta uczoności, ducha i charakteru” — Giordana Bruno, wielkiego materialisty i obrońcy teorii Kopernika.

W szesnaście lat później, w roku 1616 „święta Kongregacja Indeksu” oświadcza: „Twierdzenie, że słońce stanowi centrum świata i jest nieruchome, jest głupie i absurdalne z filozoficznego, a heretyckie z formalnego punktu widzenia, albowiem właśnie jest ono sprzeczne z Pismem Świętym”.

Dzieło Kopernika i wszelkie inne mówiące o obrocie ziemi zostają umieszczone na indeksie. Czytelnicy ich mają być wyklęci. Świętej In-

kwizycji nie wystarcza palenie książek i prześladowania Galileusza, starce czczonego przez całą kulturalną Europę. Postanawiają zalewem fałszu zadusić prawdę nauki Kopernika. Wydają i propagują „teoretyczne opracowania” wskazujące na niebezpieczeństwo nauki Kopernika, jej antyreligijny charakter i „rozprawiają się” z nią.

Oto charakterystyczny wyjątek jednego z „dzieł”, przy pomocy którego chcieli zalewem fałszu teorię Kopernika:

„Zwierzęta mają kończyny i mięśnie, które pozwalają im na poruszanie się, natomiast Ziemia ich nie posiada, każda planeta poruszana jest przez anioła. Jeśli Ziemią kieruje również anioł — gdzież on jest? Gdyby był na powierzchni, byłby widzialny. Nie może też przebywać wewnątrz Ziemi, gdyż tam mają swe siedlisko demony. Jeśli przyjmujemy, że Ziemia porusza się tak szybko, to musiała by się w końcu zwię-

czyć. Jeśli więc założymy, że dawniej poruszała się, dzisiaj musiałaby wypoczywać”.

Ale te „teoretyczne” argumenty, podobnie jak prześladowanie uczonych i palenie książek, jak potoki kłamstw i akty terroru nie mogą powstrzymać rozwoju myśli naukowej Odrodzenia, niezerwalnej z postępem społecznym, owego okresu. Idee Kopernika, potwierdzone i wzmacniane dalszym rozwojem wiedzy, zdobywają pracownie uczonych i miliony umysłów. Prawdziwy obraz wszechświata staje się ważnym elementem światopoglądu ludzi walczących o postęp.

Patrząc dziś na dzieje myśli Kopernika, na jego walkę z przesądami teologii i błędami geocentryzmu uczymy się rozumieć proces dochodzenia do prawdy. Uchwycenie historycznej perspektywy walki materializmu i nauki z idealizmem i religią pomaga w kształtowaniu naukowego światopoglądu. Zrozumienie świata, jakie daje jedynie naukowy, marksistowski światopogląd, napędza człowieka radością, radością płynącą z walki o przebudowę tego świata, z pracy tworzącej rozumny świat, świat potężnej nauki, wspaniałej kultury i szczęścia ludzi.

Vietnam

walczy i zwycięża

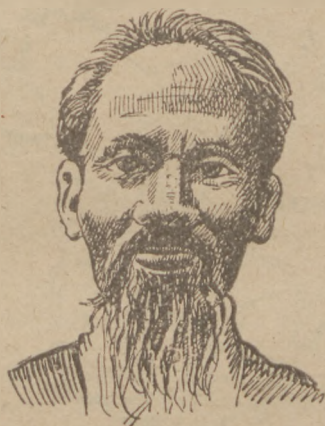
„Narody krajów kolonialnych i zależnych stawiają coraz bardziej zdecydowany opór imperialistycznym ciemiężcom. O wzrastającym rozmachu ruchu narodowo-wyzwoleńczego świadczy walka narodów Wietnamu, Burmy, Malajów, Filipin, Indonezji, wzrost oporu narodowego w Indiach, Iranie, Egipcie i w innych krajach“.*)

Uciśnione narody kolonialne Azji i całego świata prowadzą zdecydowaną walkę narodowo-wyzwoleńczą, w wielu krajach zrzućili już rządów imperialistów, w innych dni rządów imperialistycznych są polichowane.

Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna 1917 r. wniosła zarzewie buntu mas do krajów niewolniczych, obudziła narody uciskane, stworzyła warunki dla podważenia zdawałoby się odwiecznego panowania imperialistów.

„...Rewolucja Październikowa zapoczątkowała nową epokę, epokę rewolucji kolonialnych dokonywanych w uciskanych krajach świata, w sojuszu z proletariatem pod kierownictwem proletariatu“.**)

Milionowe masy uciskanych i wyzyskiwanych, cierpiących nędzę i głód poznały na przykładzie zwycięskiej Rewolucji w Kraju Rde, że można wyzwolić się spod żelaznego chwytu ciemiężycieli



Ho-Szj-Minh

*) Z referatu tow. G. M. Malenkowa wygłoszonego na XIX Zjeździe KPZR. Nowe Drogi, październik 1952 r.

**) J. W. Stalin, Międzynarodowy Charakter Rewolucji Październikowej, Dzieła, tom 10, „Książka i Wiedza“ 1950 r., str. 242.

Panowanie kolonizatorów zostało na całym świecie podważone. Druga wojna światowa, która osłabiła obóz imperialistyczny i wzmocniła obóz pokoju i postępu, dodała otuchy i wiary masom w krajach kolonialnych i zależnych. Z doświadczenia zwycięskiej walki ludu chińskiego przeciwko interwentom amerykańskim korzystają narody Korei, Indochin, Malajów, Burmy, Indonezji, Filipin, Afryki Północnej i Środkowej i wiele innych. Toczą one zaciekle walki z imperialistami, trzymającymi się kureczowo swych ostatnich, podciętych już pozycji.

Ogromne bohaterstwo w walce narodowo-wyzwoleńczej wykazuje lud Wietnamu. Imperialiści francuscy sądzili, że w ciągu swych stuletnich rządów w Indochinach zabezpieczyli przynajmniej na dziesiątki lat swe panowanie oparte na przemocy. Przy pomocy podstępów i krwawych najazdów kolonizatorzy francuscy opanowali w drugiej połowie 19 wieku cały Wietnam i rozczłonkowali zdobyte tereny na 3 części: na Wietnam, Kambodżę (3 mln. mieszkańców) i Laos (1 mln. mieszk.). Kambodża i Laos to kraje mało rozwinięte, ustępujące znacznie pod względem gospodarczym Wietnamowi, który liczy 19 milionów mieszkańców i posiada ogromne bogactwa. Wietnam należy do rzędu największych na świecie producentów kauczuku, ryżu, herbaty, pieprzu, drzewa itd. W kraju tym znajdują się złoża cennych minerałów: antracytu, cyny, rudy żelaznej, wolframu, manganu itd. Rzeki pełne są ryb, lasy zwierzyny. A mimo to masy



wietnamskie żyły w skrajnej nędzy, poddane potrójnemu uciskowi: monopolistów i plantatorów francuskich, administracji kolonialnej i wreszcie cienkiej warstwy rodzimej burżuazji. Robotnik wietnamski, pracujący przeciętnie 12 godzin na dobę, zarabiał 16 razy mniej, niż wynosiła przeciętna płaca robotnika francuskiego. Chłop nie mógł wżywić siebie i swej rodziny i w wyniku polityki kolonizacyjnej położenie jego stale pogarszało się. Ta najliczniejsza warstwa (90% całej ludności Wietnamu to pracujący na roli) aż do drugiej wojny światowej stale była rugowana z ziemi. Chłop wegetujący na karłowatym gospodarstwie wpadał w długi i zmuszony był wyzbyć się swego gospodarstwa i przekształcał

się w jednego z nędzarzy zatrudnionych na niewolniczych warunkach w plantacjach obszarników francuskich i rodzimych.

Rządy kolonizatorów przyniosły narodowi wietnamskiemu nędzę, ciemnotę (około 90% ludności było analfabetami), choroby, alkoholizm i nałóg palenia opium. Władze po prostu zmuszały ludność do spożywania alkoholu i palenia opium, bo w ten sposób zwiększały dochody gorzelni i plantatorów oraz zwiększały wpływy podatkowe od wódki i opium. „Władze administracyjne postanowiły — informował dziennik „Zorza Indochińska“ z 8.9.1934 r. — że poczynając od dnia dzisiejszego każdy zameldowany mieszkaniec powinien spożywać 7 litrów alkoholu rocznie. Każda wieś, która nie zakupi ustalonej ilości alkoholu będzie uważana za zajmującą się przemytem, a jej wybitniejsi mieszkańcy będą ukarani według prawa“.

Milionowe masy Vietnamu w krwawym znoju i trudzie zdobywały najwyższą garstkę ryżu. Za to zarobki wyzyskiwaczy sięgały zawrotnych milionów. Prawdziwy władca Vietnamu — Bank Indochiński, w którym główne udziały posiadają kapitaliści francuscy, a którego współudziałowcem jest papież, zarobił na wyzysku mas, w latach 1934 — 1944 aż 550 milionów franków. Publicysta francuski Pierre Neville w swej książce „Wojna w Vietnamie“ tak charakteryzuje rolę banku: „Bank Indochiński panuje nad tonkińskimi zagłębiami węglowymi, plantacjami drzewa kauczukowego, herbaty, trzciny cukrowej. Trzyma rękę na transportach rzecznych i niektórych liniach kolejowych. Ma monopol na transakcje gruntowe i hipoteczne, uprawia w olbrzymich rozmiarach lichwę“.

W czasie pierwszej wojny światowej powstał w Indochinach prześmyśl, co spowodowało utworzenie się proletariatu miejskiego, tej klasy społecznej, która jest siłą napędową walki narodowo - wyzwolenczej.

Do zrewolucjonizowania wietnamskich mas przyczynił się przykład Wielkiej Rewolucji Październikowej i powstanie w 1930 r. Komunistycznej Partii Indochin. Partia ta zjednoczyła grupy marksistowskie, jakie istniały w kraju i stanęła na czele ogólnonarodowej walki o wyzwolenie kraju, o niepodległość, o sprawiedliwość społeczną. Klasa ta kieruje masami chłopstwa, które zdają sobie sprawę, że tylko w sojuszu z robotnikami mogą na trwale polepszyć swój los. Lud wietnamski nie ułękł się terrorku imperialistów, który rozszalał się w odpowiedzi na wystąpienia mas. Obszarnicy wietnamscy i policja francuska wszelkimi możliwymi środkami starali się utopić w morzu krwi próby powstania. Wystarczy wspomnieć, że jedna z tzw. komisji śledczych, jakie zostały utworzone w roku 1930 skazała w latach 1930 - 31

na karę śmierci — 80 osób;

na dożywotnie ciężkie roboty — 106 osób;

na deportację — 383 osoby.

Burżuazja wietnamska przerażona rozmachem akcji ludowej zaczęła szukać obrony swych interesów u imperialistów francuskich. Cały ciężar walki narodowo - wyzwolenczej przyjął na swe barki lud wietnamski. I gdy burżuazja wietnamska i francuska zaczęły w czasie ostatniej wojny współpracować z faszyzmem japońskim, by zachować swój stan posiadania, wtedy Komunistyczna Partia Indochin, trzon Demokratycznego Frontu Walki o niepodległość Vietnamu, zwany Viet-Minhem, skupiający wszystkie postępowe siły kraju ze swym bohaterskim przywódcą Ho-Szi-Minhem na czele, podjęła nieublaganą walkę z okupantem japońskim. Podziemna walka, partyzancka i dywersyjna, ogarnęła cały kraj. A gdy Armia Radziecka odniosła zwycięstwo nad wojskami cesarza japońskiego, wybuchło w Vietnamie powstanie. Siły Viet-Minhu wypędziły okupantów japońskich i proklamowały 25 sierpnia 1945 r. ludową republikę wietnamską. Na czele rządu stanął przywódca ludu Ho-Szi-Minh. Marionetkowe cesarstwo zostało obalone.

Kolonizatorzy francuscy nie chcieli jednak zrezygnować ze swych dawnych posiadłości. Ich dążenia do restytuowania kolonialnych rządów w Vietnamie poparli imperialiści amerykańscy i angielscy, którzy niezależnie od ostrej walki konkurencyjnej, jaką prowadzą ze sobą na Dalekim Wschodzie, jednomyślnie postępują, gdy chodzi o zdławienie ruchów narodowo - wyzwolenczych.

Do Vietnamu zaczęły przybywać oddziały aliantów zachodnich, które rozpoczęły walkę z siłami Viet-Minhu. Francuzi w r. 1949 sprowadzili też do okupowanej części Vietnamu marionetkę — cesarza Bao-Dai i stosowali w celu złamania Viet-Minhu manewry przyrzekając burżuazji Indochin tzw. niepodległość będącą w istocie rzeczy dalszą zamaskowaną okupacją. Ale lud Vietnamu zdecydowany był i jest bronić swej republiki demokratycznej aż do zwycięstwa.

Mimo trudnych warunków wojennych sukcesy rządu Ho-szi-Minha są widoczne. Rząd przystąpił do reform agrarnych, likwiduje analfabetyzm, rozbudowuje przemysł, uzbraja wojsko ludowe. Jak bardzo Wietnamczycy przywiązani są do swej republiki ludowej, świadczyć może znamieny fakt, że siły imperialistów francuskich, wspierane przez amerykańskich interwentów nie tylko nie potrafiły zdusić niepodległego państwa, lecz wprost przeciwnie zmuszone są do stałego cofania się. Rząd francuski zbiera wszędzie, gdzie tylko się da, niedobitki faszystowskie oraz wszelkiego rodzaju kryminalistów i angażuje ich do Francuskiej Legii Cudzoziemskiej, będącej istotną częścią francuskiego korpusu ekspedycyjnego w Indochinach. Legia cudzoziemska, znana z okrucieństw i barbarzyństwa, składa się w 80% z byłych SS-manów i hitlerowców. Lecz ani zbrodnie korpusu ekspedycyjnego, ani broń

amerykańska, szczerze wysyłana do Indochin, nie pomagają. Silniejsza jest wola zwycięstwa narodu prowadzącego sprawiedliwą walkę.

Niedawno Vietnamska Armia Ludowa, która zadała potężny cios interwencji w Vietnamie Północno-Zachodnim, odniosła poważne zwycięstwo w Vietnamie Środkowym. Klęski francuskich wojsk ekspedycyjnych zaniepokoiły Wall-Street. Eisenhower pospieszenie oznajmił jak doniósł 18 lutego dziennik paryski „France Soir” — że „plany wojenne dotyczące Indochin ma odłód opracowywać z rozkazu amerykańskiego — organ atlantycki (to znaczy organ przygotowujący plany agresji pod kierunkiem Waszyngtonu, uw. red.), w którym Stany Zjednoczone będzie reprezentował gen. Bradley” (szef sztabu amerykańskiego, uw. red.).

Zaniepokojenie imperialistów amerykańskich jest łatwo wytłumaczalne. Klęska imperialistów w Vietnamie pozbawia ich baz agresji w Azji południowo-wschodniej, wzmacnia światowy obóz pokoju i wreszcie w dużej mierze utrudnia realizację planów wojennych w Europie.

„Bрудna wojna” w Vietnamie pochłania tak ogromne ilości kadr żołnierskich i sprzętu wojennego, że mimo stałego przykręcania śruby podatkowej w metropolii francuskiej i nakładania coraz to nowych ciężarów na barki mas pracujących, rząd paryski nie może sprostać planom zbrojeniowym we Francji. Stąd np. stała obawa, że nowy Wehrmacht mający wejść w skład t. zw. armii europejskiej zdobędzie znaczną przewagę nad jednostkami francuskimi. Do tego dochodzą jeszcze obawy, że francuski korpus ekspedycyjny w Indochinach bez oddziałów „macierzystych”, którym rząd francuski nie mógłby dysponować bez zgody dowództwa atlantyckiego, byłby narażony na jeszcze większe niebezpieczeństwo, niż w chwili obecnej. Dlatego parlament francuski o reakcyjnej większości wciąż waha się i nie może zdobyć się na wyrażenie zgody na układ o „armii europejskiej”. Organ monopolistów amerykańskich „New York Times” z 15. 2. br. z ubolewaniem więc stwierdził: „Rozwiązanie problemu armii europejskiej znajduje się przede wszystkim na polach bitew w Indochinach — to zrozumiano u nas wyraźnie”.

Walka narodowo-wyzwoleńcza i sukcesy ludu wietnamskiego wzmocnią obóz pokoju. Zdają sobie z tego sprawę siły postępowe Francji i dlatego popierają słuszne dążenia demokratycznej republiki wietnamskiej. Masy ludowe Francji na swym terenie walczą przeciwko imperialistycznej „brudnej wojnie” w Vietnamie. Nie ulega wątpliwości, że ostateczne zwycięstwo należeć będzie do ludu wietnamskiego, tak jak do wszystkich uciskanych narodów świata, które przystąpiły do walki o wolność, niepodległość i sprawiedliwość społeczną.

Aleksander Michalski

Lepiej i głębiej prowadzić pracę światopoglądową

(Uwagi o pracy organizacji zetempowskiej
w Liceum Pedagogicznym w Krotoszynie)

Robert Jarocki

DWA lata temu organizacja ZMP w Liceum Pedagogicznym TPD w Krotoszynie usunęła Irenę Stróżyńską z szeregów Związku za obcy nam światopogląd.

Kilka tygodni temu Stróżyńska zwróciła się o ponowne przyjęcie do ZMP. Prezydium Zarządu Powiatowego w Krotoszynie, na wniosek aktywu z Liceum Pedagogicznego, postanowiło początkowo z tych samych powodów odrzucić jej podanie. Później jednak, w wyniku głębszego zaznajomienia się ze sprawą, decyzję zmieniono i Stróżyńska została przyjęta do organizacji.

CO TO ZNACZY STAWIAC WYMAGANIA ŚWIATOPOGLĄDOWE

Słusznie postępuje organizacja zetempowska w Liceum Pedagogicznym, stawiając swoim członkom — przyszłym nauczycielom i wychowawcom dzieci — określone wymagania światopoglądowe. Naszej organizacji, Związkowi Młodzieży Polskiej, który w wychowaniu młodzieży kieruje się nauką Partii, nauką marksizmu-leninizmu — nie jest obojętna sprawa światopoglądu młodzieży.

Po dawnym ustroju, opartym na wyzysku i przemocy, wraz z zacofaniem gospodarczym i niską stopą życiową ludzi pracy odziedziczyliśmy wielkie zacofanie kulturalne i skostniałe, przestarzałe poglądy holdujące ciemnocie i wsteczniectwu.

Utrwalenie tego zacofania i ciemnoty leżało zawsze w interesie obszarników i kapitalistów, stanowiło dla nich oparcie w nieograniczonym wyzysku mas pracujących.

Oni to popierali i dziś z ukrycia popierają zażarcie wszystkie koncepcje i poglądy, które głoszą niepoznawalność świata, boskie, nadprzyrodzone pochodzenie ziemi i życia na niej, boski, nadprzyrodzony charakter zachodzących w przyrodzie procesów, „odwieczność i świętość” porządku społecznego opartego na wyzysku.

Głównym wyrazem takiego światopoglądu, nazywanego — w odróżnieniu od światopoglądu naukowego, marksistowskiego — światopoglądem idealistycznym jest religia katolicka i wszystkie inne religie, stanowiące nieodłączną część ideologii współczesnego kapitalizmu. Stąd taka troska kapitalistów (często we własnym życiu nie uznających żadnej religii) o tradycyjne, z pokolenia na pokolenie pielęgnowanie i utrwalanie w masach religijnych poglądów i zabobonów, zastępujących prawdziwą, naukową wiedzę o życiu.

Religia w rękach kapitalistów stanowi, — jak mówił Lenin — „opium dla ludu“, przy pomocy którego utrzymują oni lud w posłuszeństwie dla władzy i rezygnacji z chęci polepszenia swego życia.

Obecnie, kiedy w naszym kraju zburzony został kapitalizm stanowiący oparcie dla idealistycznego światopoglądu i wszystkich związanych z nim przesądów i zabobonów, wykorzenienie zacofania i niewiedzy ze świadomości ludzi jest tak samo ważnym zadaniem, jak nadrobienie zacofania gospodarczego kraju.

Program budownictwa socjalistycznego wysunięty przez Partię jest programem opracowanym i wynikającym z nauki o budowie bezklasowego, sprawiedliwego ustroju społecznego, z nauki marksizmu-leninizmu. Walka o to budownictwo, odpowiadające interesom ogromnej większości naszego narodu, wszystkie nasze dotychczasowe osiągnięcia i zwycięstwa w tym budownictwie oddziałują na świadomość ludzi, powodując w sposób naturalny wzrost ich poziomu politycznego i kulturalnego, wyzwolenie ich z przeżytków starego ustroju. Naszym zadaniem jest przyspieszenie wzrostu tejże świadomości przez podnoszenie poziomu politycznego i kulturalnego społeczeństwa. Chodzi o to, aby wszyscy coraz lepiej rozumieli politykę Partii, jej nauki, jej ideologię. Zadanie podnoszenia świadomości mas, a zwłaszcza młodzieży jest szczególnie ważne, gdyż wrogowie ludu, tak jak dawniej w celu utrzymania się przy władzy popierali ciemnotę i zabobon, tak obecnie w swoim dążeniu do przywrócenia ustroju kapitalistycznego i utrudnienia budownictwa socjalistycznego kładą główny nacisk na wpajanie w umysły młodzieży wszystkich starych przeżytków i obciążeń. Dlatego też niedobitki klas wyzyskiwaczy jak ostatniej deski ratunku chwytają się religii i dążą za wszelką cenę do kształtowania w świadomości młodzieży idealistycznego i religijnego poglądu na świat.

Kształtowanie naukowego światopoglądu u młodzieży jest więc nie tylko sprawą przyszłości jej z pomocą w poznaniu i zrozumieniu zagadnień powstania i rozwoju życia na ziemi, w zrozumieniu prawidłowości rozwoju społeczeństwa ludzkiego oraz procesów rozwoju i przemian zachodzących w przyrodzie; to nie tylko uwolnienie młodzieży od lęku i niezrozumienia różnych zjawisk życia; kształtowanie naukowego świa-

topoglądu jest również jednym z najbardziej skomplikowanych i najważniejszych odcinków frontu walki klasowej, walki z naszymi wrogami. Straciwszy wszystkie swoje pozycje wróg wkłada cały swój wysiłek w podtrzymanie pozostałości starego ustroju w świadomości ludzi; nie chce dopuścić do wyzwolenia się ludzi z okowów ciemnoty i zacofania, będących jedynymi jego sojusznikami.

Wszelkie więc odrywanie pracy światopoglądowej od codziennego życia i walki nieodwołalnie doprowadza do sztucznego jej zwężenia, a często wprowadza ją na bezsensowną płaszczyznę „uczonych”, „akademicznych” sporów i dyskusji.

Nie można stawiać młodzieży wymagań światopoglądowych, nie stwarzając jej równocześnie warunków do poznawania i pogłębiania wiedzy przyrodniczej, do studiowania marksizmu-leninizmu, nie uzbrowszy jej uprzednio w minimum wiadomości i argumenty.

Zadaniem naszym jest udzielanie szczególnie aktywnej wychowawczej i teoretycznej pomocy w tym okresie, kiedy w świadomości chłopców i dziewcząt najbardziej rozwijają się konflikty światopoglądowe i ścierają ich wątpliwości i wahania. A nade wszystkim najważniejsze jest wyjaśniać, wyjaśniać i jeszcze raz wyjaśniać.

Nie pozostawiać nigdy pracującego nad swoim światopoglądem chłopca czy dziewczyny na pastwę własnych wątpliwości i wahań. W żadnym wypadku tej pracy naukowo-wyjaśniającej i wychowawczej nie zastąpi żadne pokrzykiwanie o światopoglądzie i stosowanie metod organizacyjnego nacisku. Wszelkie zdenerwowanie i niecierpliwość w pracy światopoglądowej przynosi odwrotne skutki.

Podkreślając więc, jako pozytywne zjawisko w pracy organizacji ZMP w Liceum krotoszyńskim stawianie wymagań światopoglądowych, trzeba jednocześnie zwrócić uwagę na sposób stawiania przez nią tych wymagań.

NAJŁATWIEJ WYDALIC — TRUDNIEJ PRZEKONAC

Wiadomo powszechnie, że naukowego marksistowskiego światopoglądu nie zdobywa się łatwo. Nikt nie urodził się od razu z gotowym światopoglądem. Proces kształtowania marksistowskiego światopoglądu to proces trudny i skomplikowany — proces długotrwały. Nie można wymagać, aby chłopiec, czy dziewczyna po wysłuchaniu jednej, czy dwóch pogadanek lub odczytów od razu pozbyli się wszelkiego starego ze swej świadomości. Nie wolno też zapominać o tym, że u każdego chłopca czy dziewczyny kształtowanie światopoglądu następuje inaczej, w zależności od przygotowania ogólnego, stopnia obciążenia starymi nawykami, wpływów otoczenia itp.

W Liceum krotoszyńskim aktyw szkolny za mało wnika w te sprawy i dlatego sposób stawiania wymogów światopoglądowych w stosunku

do niektórych członków organizacji jest niewłaściwy. Charakterystycznym przykładem jest tu sprawa Stróżyńskiej.

Stróżyńska do Liceum krotoszyńskiego chodzi kilka lat i stale jest jedną z przodujących uczennic swojej klasy i całej szkoły. Jest to dziewczyna zdolna, inteligentna i w porównaniu z jej koleżankami bardziej czytana. Trzeba także dodać, że jest z natury przekorna i nie łatwo daje się przekonywać. Od wielu lat jest sierotą. Utrzymują ją ludzie bardzo zacofani, niezmieennie klerykalni i religijni.

Oczywiście ten fakt jest źródłem przywiązania (na pierwszy rzut oka niezrozumiałego przy jej poziomie ogólnym i kulturalnym) do światopoglądu religijnego i wszystkich związanych z tym obciążeń i nawyków. Wpływa on również na stale podtrzymywanie tych przesądów, pomimo że nauka w szkole zaczyna je podważać.

Kiedy usuwano Stróżyńską z organizacji, miała ona za sobą dwuletni staż członkowski. W okresie, kiedy w szkole prowadzone były lekcje religii była ona jedną z najbardziej aktywnych pod tym względem uczennic. Była propagatorem religijnego światopoglądu wśród swych przyjaciół i kolegów.

W ciągu dwu lat ostatnich w Liceum zaszły poważne zmiany. TPD przejęło Liceum i wprowadziło całkowicie świeckie nauczanie. W tym czasie znacznie rozwinęła się praca światopoglądowa szkolnej organizacji ZMP. Wyrósł spory aktyw coraz lepiej przygotowujący się do tej pracy. Zarząd szkolny organizował na tematy światopoglądowe odczyty, pogadanki i dyskusje; zespołowo czytano artykuły ze „Sztandaru Młodych” itp., Stróżyńską jednak po wydaleniu z ZMP nikt się nie interesował. Przeciwnie — odsuwano ją i izolowano, uważano ją za wroga.

W rezultacie w dużym stopniu okres, w którym Stróżyńska pozostawała poza organizacją, został dla niej stracony dla kształtowania jej światopoglądu naukowego (z wyjątkiem oczywiście oddziaływania samego nauczania w szkole). Aktywiści Liceum krotoszyńskiego swój całkowity brak troski o Stróżyńską tłumaczą dość naiwnie, że właściwie to trudno było dogadać się z nią i przekonać, bo zadawała dużo pytań i sama usiłowała przekonywać.

Oczywiste jest, że to tłumaczenie nie usprawiedliwia, lecz oskarża jego autorów, unikających w swej pracy „trudniejszych” przeciwników światopoglądowych.

Jest także zrozumiałe, że po tak długim okresie izolowania od kolektynu szkolnego i jego pracy, Stróżyńska, która cały czas czuła się nieswojo i głęboko przeżywała to odsunięcie, zwróciła się wreszcie do organizacji o ponowne przyjęcie jej do ZMP.

Wyrazem obojętności na to, co się ze Stróżyńską dzieje, było stanowisko aktywu szkolnego, który początkowo zajął postawę niezgodną z metodami wychowawczymi ZMP i omal że nie spowodował odmownej

decyzji prezydium Zarządu Powiatowego. Dopiero po wyjaśnieniu tego błędnego i szkodliwego dla ZMP i dla Stróżyńskiej stanowiska, aktyw uznał za konieczne ponowne przyjęcie Stróżyńskiej. Organizacja szkolna zrozumiała wreszcie, że trzeba ją otoczyć życzliwą, przyjacielską opieką oraz pomóc w dalszym rozwoju.

PRACĘ PROWADZIC GŁĘBIJ — WALCZYĆ Z WSZYSTKIMI PRZESĄDAMI

W Liceum krotoszyńskim zamiast cierpliwego przekonywania, zamiast pomocy dla chłopców czy dziewcząt, tkwiących jeszcze w błędnym światopoglądzie, zamiast pogłębiania wiedzy potrzebnej do pracy z tymi, których najtrudniej przekonać — aktyw szkolny okazywał niejednokrotnie zdenerwowanie i posługiwał się metodami organizacyjnego nacisku.

Aktywiści Zarządu Szkolnego ZMP często zapominali o własnej, nie zakończonej jeszcze drodze kształtowania światopoglądu i wyrażali zdziwienie, że inni jakoś tak powoli się przełamują. Nie dostrzegali tego, że nie łatwo jest przezwyciężyć w sobie do końca stare obciążenia i nawyki.

Prowadząc dyskusje światopoglądowe „zasadniczo“ i „pryncypialnie“ zapominali często o walce z drobnymi, ale jakże szkodliwymi przesądami, występującymi w życiu codziennym. W Liceum krotoszyńskim u wielu jeszcze chłopców i dziewcząt pokutują przesady na temat feralnej „trzynastki“, wstawania lewą nogą, złych duchów, straszenia, odpukiwania itp. Od przesądów tych nie jest wcale wolny również aktyw, który prowadzi pracę światopoglądową. Aktyw często nie potrafi odpowiedzieć na rozsiewane przez kler różnego rodzaju bajeczki o cudach. A sprawą cudów, jak się okazuje, interesują się niektórzy chłopcy i dziewczęta. W tym wypadku zamiast ogólnikowych odpowiedzi, że cudów nie ma i nie było, trzeba było wyjaśnić, że cudy, to rzeczy zmyślane dla łatwości, trzeba było szczególnie zdemaskować metody i cele fabrykowania cudów przez kler. Materiałów na ten temat jest dosyć — wystarczy sięgnąć do broszury Jacka Wołowskiego „Cud lubelski“, książki J. Bielińskiego „Zjawiska zachodzące w obrazach“ lub innych prac.

ZGŁĘBIAC NAUKĘ O ŚWIECIE I ŻYCIU

Pracę światopoglądową można prowadzić jedynie w oparciu o rzetelne przygotowanie naukowe, w oparciu o znajomość marksizmu-leninizmu. W Liceum w Krotoszynie za mało przywiązuje się do tego wagi. Odczyty i pogadanki są słabo przygotowywane i ogólnikowo, brak im przykładów i argumentów.

W dyskusjach światopoglądowych zbyt często nad prawdziwymi argumentami górują niezmiennie „uczone“ a zarazem zawile sformułowania wprowadzające jedynie zamęt i chaos w głowie dyskutujących. Aktyw

szkolny zarozumiałe się odnosi do zamieszczanych w „Sztandarze Młodych” materiałów światopoglądowych, oświadczając, że materiały te nie wnoszą nic nowego do ich wiadomości.

Tymczasem wiadomości przyrodnicze nawet tak zaawansowanych w pracy światopoglądowej aktywistów jak Doktor, Różewski, Szmidt, Figaj, czy Sulikowska pozostawiają jeszcze wiele do życzenia. Nie rozumieją oni jeszcze na czym polega materializm dialektyczny i nie potrafią się nim posługiwać w dyskusjach. Wiele mają niejasności przy omawianiu takich tematów jak np.: co to jest materia, co to jest myśl, świadomość, jakie są źródła przeżyć psychicznych u człowieka itp. zagadnień. Odczyty o religii także zawierają szereg uproszczeń i pomijają niektóre ważne zagadnienia, jak na przykład społeczne źródła powstawania i rozwoju religii, jej rolę w ustrojach społecznych. Aktyw szkolny nie wykazuje również dostatecznej znajomości materializmu historycznego, tej podstawowej nauki o rozwoju społeczeństwa.

Bardzo ważną sprawą jest dla każdego chłopca czy dziewczyny, nie zawsze wiedzących od czego zacząć czytanie literatury światopoglądowej, dobór lektury, wskazanie im przez aktyw, co i w jakiej kolejności powinni czytać. Ze aktyw tego nie robił, mówi nam o tym znowu przykład Stróżyńskiej, która w pracy Lenina „Materializm a empiriokrytycyzm” szukała rozwiązania swoich podstawowych wątpliwości światopoglądowych, nie będąc w zupełności przygotowana do jej studiowania.

Byłoby rzeczą pożyteczną, żeby organizacja zetempowska zatroszczyła się o wybranie z bogato zaopatrzonej biblioteki Liceum odpowiedniej biblioteczki światopoglądowej, zorganizowała wystawę tego rodzaju książek itp. W wyborze tych materiałów szerzej należałoby korzystać z pomocy wychowawców i nauczycieli i prosić ich o pogłębienie przerobionego materiału naukowego na lekcjach lub w kółkach naukowych.

Jest rzeczą oczywistą, że organizacja zetempowska krotoszyńskiego Liceum Pedagogicznego, tak jak wszystkie nasze organizacje szkolne, powinna coraz bardziej podnosić wymagania światopoglądowe, zwłaszcza w stosunku do członków ZMP z klas starszych, którzy już niedługo staną za stołem nauczycielskim. Wystrzegać się jednak musi takich błędów i uproszczeń, jakie miały miejsce ze Stróżyńską.

Jednym z głównych zadań organizacji szkolnych jest więc to, żeby dyskusje światopoglądowe i cała praca naukowo-wyjaśniająca była ściśle powiązana z wychowaniem w duchu komunistycznej moralności, żeby światopogląd młodzieży znajdował coraz pełniejszy wyraz w aktywnym wykonywaniu zadań stawianych przez Partię i ZMP.

Nie ma szlachetniejszego i bardziej zaszczytnego zadania, jak praca nad podnoszeniem świadomości młodzieży i rozwijaniem jej zainteresowań. Prowadzić ją coraz głębiej i coraz lepiej — oto najważniejsze zadanie wszystkich organizacji zetempowskich.

Uwagi o wzroście szeregów ZMP w FSO - Żerań

Eugeniusz Boczek

„Właśnie w tych bolesnych chwilach miliony ludzi zadrżały jak gdyby w głąb własnego serca i uświadomiły sobie własną postawę, która niepostrzeżenie często dojrzewała i żłobiła sobie drogę. Miliony prostych ludzi, odczuwając głęboki ból na wieść o śmierci Towarzysza Stalina, w pełni zdali sobie sprawę, jak mocne uczucia łączą ich, partyjnych i bezpartyjnych, kobiety i mężczyzn, dzieci i dorosłych, z życiem i walką Józefa Stalina, z ideą walki o pokój i sprawiedliwość społeczną, z którą imię Stalina wiąże się nierozdzielnie. Uświadomili to sobie także ludzie, którzy dotąd byli, zdawałoby się, od tej walki dalecy.“¹⁾

W tych ciężkich chwilach głęboko przeżywała stratę ukochanego Stalina młodzież polska, dla której imię Stalina jest uosobieniem jej najskrytszych marzeń.

W tych bolesnych chwilach wielu chłopców i dziewcząt uświadomiło sobie, że po dalsze zwycięstwa winni kroczyć pod sztandarem ZMP. Wielki ból w owych dniach przeistaczał się w olbrzymią siłę i wolę udziału w walce, której kierunek nakreślił Stalin swym wielkim genium myśli i całym swym wspianiałym życiem.

W pamiętnych dniach marca obserwowaliśmy niebawmy dotąd wzrost naszych szeregów. Młodzież garnęła się do ZMP nie bacząc na wiele jeszcze nieprzewyciężonych oporów i wahań. Odrzucała je — zwyciężała w niej woła służenia wielkiej idei, walce o komunizm, której przewodził Stalin.

W pamiętnych dniach marcowych poważnie wzrosła organizacja ZMP w Fabryce Samochodów Osobowych — Żerań. Młodzież zgłaszająca się do ZMP różnie motywowała swą prośbę, ale jedno przebijало wy-

¹⁾ B. Bierut — Z referatu wygłoszonego na VIII Plenum KC PZPR — Nowe Drogi, nr 3-45 1953, str. 85.

rażnie z tych nie zawsze składnych zdań: chęć uczestniczenia w walce o lepszą przyszłość.

Saturnina Rogowska, pomocnica tapicera, w dzień pogrzebu Towarzysza Stalina, gdy zapadła pięciominutowa cisza, stanęła przy warsztacie, wypuściła z rąk narzędzia i lzy polały się po jej twarzy. Taki ból i żal przeżywała — jak później opowiadała — po raz pierwszy od czasu śmierci swej matki. Decyzja wstąpienia do ZMP dojrzała w niej szybko.

Longin Szymborski, po wysłuchaniu komunikatu o zgonie Towarzysza Stalina, poszedł do przewodniczącego organizacji oddziałowej i powiedział:

— Przyjmijcie mnie do ZMP, nie chcę dłużej stać na uboczu naszego życia społecznego.

Na zebraniu organizacji, poza wygłoszeniem życiorysu, niewiele mógł powiedzieć kolegom, dlaczego wstępuje do ZMP. Wzruszenie ścisnęło krtań, z trudem wydobył kilka słów. Ale gdy rozmawiałem z nim w kilka dni później, mówił:

— Wiecie, kolego, teraz kiedy jestem zetempowcem, to mi się łatwiej i pewniej pracuje.

Anna Kwiecikowska nie była najlepszą pracownicą. Wykazywała dość często skłonność do bumelanctwa. Zarząd Oddziałowy ZMP Narzędziowni powierzył ją opiece zetempowców Szczerbińskiego i Józwicka. Pomoc i troska zetempowców dały rezultaty. Kwiecikowska stawiała się powoli dobrą pracownicą. Wieść o śmierci Stalina dotknęła ją głęboko — poszła do Zarządu ZMP prosić o deklarację:

— Ja nie umiem się wysłowić, ale coś mnie ciągnie... Młodzież wstępuje do ZMP. Ja też bym chciała... Bo wy życie jakoś tak razem... a ja sama... No i jeszcze teraz, kiedy Towarzysz Stalin umarł, to ja... Reszta słów uwięzła w gardle. Ale i te, co wypowiedziała, wystarczają, aby określić stan jej uczuć, by zrozumieć, że sercem jest z nami.

Stefan Krysiński jest synem chłopca na 4-hektarowym gospodarstwie. Przyszedł do ZMP z jasnym celem — chciał zostać agitátorem. Zapytany, dlaczego podjął taką decyzję, oświadczył:

— Jak przyjeżdżam do nas, na wieś, to sprzecam się z ojcem i innymi o spółdzielnię. Mówię o tym, że jak traktory zaorzą ziemię, będzie lepiej. Ale nie umiem tego jeszcze tak dobrze wytłumaczyć, często brak mi argumentów. Uważam, że w ZMP lepiej się uświadamiam.

Były ich dziesiątki i niesposób o każdym powiedzieć chociaż kilka słów. Przeszło 130 chłopców i dziewcząt zgłosiło chęć wstąpienia w szeregi ZMP.

Ten samorzutny, wspaniały, masowy ruch młodzieży do ZMP tłumaczy się tym, że śmierć Towarzysza Stalina uznysłowiła młodzieży,

często nie zdającej sobie z tego sprawy, jak dalece jest ona wciągnięta w wir naszego życia, w wir walki o socjalistyczne budownictwo. Młódzież, wykazująca w pracy nieraz wiele ofiarności, miłości do ludowej Ojczyzny, dokonywająca wprost cudów bohaterstwa, ma jeszcze wiele oporów, wiele jej się nie podoba w naszym życiu, często i plotka wroga przysłania jej prawdziwy obraz naszej rzeczywistości. Ale każdy młody, uczciwy człowiek wiąże z imieniem Stalina swoje własne, osobiste nadzieje, wyrażające się w chęci utrwalenia pokoju i budowania lepszej przyszłości. I kiedy z głośników radia, ze szpał gazet uderzyły bolesne słowa komunikatów, kiedy na masówkach i zebraniach, w rozmowach słuchali tej smutnej wieści, dokonywał się w nich przełom. Wielu z nich odrzuciło resztki wahań i z wiernością oddało się wielkiej sprawie naszego budownictwa. Najlepsza, najbardziej dojrzała młodzież przyszła realizować hasła ZMP, które są jej bliskie, które są jej własnymi hasłami. Powiedzieliśmy wyraźnie młodzieży, że naszym celem jest wcielać w życie wskazania Stalina i to zbliżyło ją do nas, najlepszych wciągnęło w nasze szeregi.

W tym i tylko w tym należy szukać źródeł tego wspaniałego ruchu młodzieży do ZMP. W marcu organizacja ZMP w FSO wzrosła o przeszło 130 członków. Jest to dużo, a w stosunku do poprzedniego okresu, bardzo dużo. Bo weźmy tylko dwa poprzednie miesiące: w styczniu do ZMP wstąpiło 52, a w lutym zaledwie tylko 20 nowych członków.

Jednak należy stwierdzić, że organizacja w FSO, zarówno w poprzednich miesiącach jak i w marcu rośnie zbyt powoli jak na swoje możliwości i potrzeby. Prawie cała młodzież FSO winna znaleźć się w szeregach organizacji, a tymczasem, ilość zorganizowanych nie osiąga nawet 50 procent.

Towarzysz Stalin w swych wskazaniach dla Komsomołu zawsze podkreślał:

„Pierwsze zadanie polega na tym, by związek młodzieży miał zapewniony swój podstawowy trzon proletariacki jako trzon, kierujący całym związkami”.²⁾

Prawie cała młodzież robotnicza w szeregach ZMP — oto jakie stoi przed nami zadanie.

FSO — to jedna z wielu wielkich budowli socjalizmu, powstających w naszej sześciolatce. To jeden z wielu czołowych zakładów — placówek pierwszej linii boju o socjalizm. Cały naród polski dumny jest ze swych budowli i troszczy się o nie jak o coś własnego i bliskiego. Na tych budowlach pracują tysiące młodych robotników, którzy prawie wszyscy powinni należeć do ZMP. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że bez miała połowa załogi FSO to młodzież, wspaniała młodzież, której

²⁾ J. Stalin — Dzieła, t. 7 — str. 83.

budowla zawdzięcza wiele swych sukcesów. Przed zakładem stoją szczególnie w roku bieżącym, olbrzymie zadania produkcyjne, o wykonaniu których, siłą rzeczy, w poważnym stopniu zadecyduje młodzież.

Młodzież, która przyszła do FSO spotkała się tu z olbrzymim tempem pracy, zetknęła się bezpośrednio z najnowocześniejszą techniką, otwierają się przed nią wspaniałe perspektywy — i to wszystko sprawia, że młodzież ta uczy się i rozwija w niebywale szybkim tempie zarówno pod względem zawodowym jak i w dziedzinie świadomości społecznej.

To wszystko potwierdza, że nie ma żadnych istotnych przeszkód, a na odwrót, są wszelkie warunki do tego, by skupić w naszych szeregach prawie całą młodzież z FSO.

Naszym zadaniem jest pomóc tej młodzieży w jej dojrzwaniu i rozwoju, objąć całą młodzież swym wpływem i wychowywać w procesie walki o budowlę. Bo przecież ta młodzież, która jeszcze nie należy i do tej pory nie zgłosiła chęci należenia do ZMP, nie jest wcale gorsza. Tylko, że nie dotarła do niej jeszcze cała prawda o naszej idei i naszych celach. Proces kształtowania socjalistycznej świadomości młodzieży — to długotrwały proces walki z przeżytkami kapitalizmu, walki z pozostałościami i wpływami wrogiej, burżuazyjnej ideologii — walki tego, co nowe, a więc piękne i szlachetne, z tym co stare, a więc zgniłe i wstrętne w świadomości człowieka.

Lecz myśmy za mało pomagali młodzieży w procesie jej dojrzwania, za mało pomagaliśmy w zrozumieniu wielkości i celu tych olbrzymich przeobrażeń, jakie się na jej oczach dokonują, w przewycięzeniu wszystkich pozostałości starej ideologii — a to przecież nasze podstawowe zadanie.

Nie może więc być żadnego usprawiedliwienia na ten zbyt powolny wzrost organizacji w FSO.

Tylko słabością organizacji zetemrowskiej na Żeraniu, słabym oddziaływaniem poprzez polityczną i ideologiczną pracę można wytłumaczyć ten powolny wzrost żerańskiej organizacji oraz to, że ten wspaniały ruch młodzieży do ZMP w dniach żałoby po stracie Towarzysza Stalina ogarnął dziesiątki, a nie setki młodzieży i, co gorsza, że ten ruch poważnie już osłabł.

Co więcej — trzeba powiedzieć, że wzrost organizacji w FSO odbywa się w sposób żywiołowy. Żywiołowość ta ma dwa źródła. Pierwsze — tkwi w tym, co zasadnicze i decydujące, a więc w tym, że ZMP za mało pomaga młodzieży w procesie jej dojrzwania. Za słabo rozwija polityczną i ideologiczną pracę z masami młodzieży, a bez tej pracy nie może być również mowy o konkretnym kierownictwie rozbudową organizacji, bez tej pracy organizacja musi rosnąć żywiołowo. Drugie — w słabości organizacyjnej, w niedomaganiach stylu pracy.

Wprawdzie kierownicy organizacji w FSO stwierdzają, że wzrost ZMP nie może być wynikiem jakiejś akcji, lecz stałej, systematycznej pracy politycznej, są to jednak słowa, a na poparcie, jak są wcielane w życie, niewiele przykładów można by przytoczyć. Pełniejsze potwierdzenie w życiu znajduje inne twierdzenie aktywistów Żerania, że jak jest jakaś akcja, gdy aktyw zbliży się do młodzieży z konkretnymi zadaniami — to wtedy daje się zaobserwować większa aktywność młodzieży i wzrost organizacji.

Miedzy jednym, a drugim twierdzeniem nie ma, jakby to zdawać się mogło, żadnej sprzeczności. Doświadczenia wszystkich akcji, doświadczenia wspaniałego zrywu młodzieży w wyniku wielkiego bólu po zgonie Towarzysza Stalina potwierdzają słusność zasadniczego wniosku:

Młodzież można porwać i zapalić do wielkich czynów, zbliżyć do ZMP, gdy pójdziemy do niej z wielką prawdą o naszym życiu, z określonym programem i zadaniami, gdy zbliżymy się do niej, poznamy ją, jej troski i kłopoty, pragnienia, gdy będziemy nieustannie zacieśniać więź z masami młodzieży. Młodzież zbliża się do ZMP, gdy odczuwa wartkie tętno politycznego życia organizacji, które ją pociąga.

Cale zło w pracy żerańskiej organizacji polega na tym, że nie potrafiła do tej pory nauczyć się tak pracować, aby utrzymać na stałe, z niesłabnącym nasileniem takie tętno pracy politycznej, jakie było w czasie trwania poszczególnych akcji, że nie potrafiła podtrzymywać i rozwijać nadal z niesłabnącym nasileniem tej wielkiej konsolidacji sił i zapалу młodzieży wokół sztandaru, jakim jest dla niej Imię Stalina.

Weźmy tylko niektóre sprawy. Np. szkolenie polityczne. — Aktyw FSO uważa, że włączenie zespołów szkolenia politycznego do szkolenia partyjnego zwalnia ZMP z odpowiedzialności za szkolenie. Jest to z gruntu niesłuszne pojmowanie sprawy, zresztą w szkoleniu politycznym bierze udział tylko znikoma część młodzieży fabryki. Powstaje więc pytanie, jak pracuje ZMP z pozostałą młodzieżą? Jak tę formę pracy z pierwszych dni żałoby, to znaczy zapozdawanie młodzieży z życiem Stalina na zebraniach, masówkach itp. zastąpiono nową, wyższą formą stałej pracy z młodzieżą. Trzeba stwierdzić dziś, że niewiele w tym kierunku zrobiono. Powstały co prawda 4 kółka studiowania życiorysu Towarzysza Stalina, ale to nie wystarcza, gdyż obejmują one również zaledwie kilkadziesiąt osób. Nie może to zastąpić masowej pracy politycznej z młodzieżą, której główną treścią winny być nauki i życie Stalina oraz Jego zasługi dla Polski. A innych przykładów trudno się doszukać.

Nie więc dziwnego, że można spotkać takie przykłady, wcale nie odosobnione, które dostatecznie jasno mówią, że sprawa politycznego oddziaływania i więzi ZMP z masami młodzieży w FSO pozostawia

wiele do życzenia. Na wydziale „Remontowym” pracuje 18-letni tokarz, Marian Nowowiejski. Jest zdyscyplinowanym pracownikiem — wyniki osiąga nieźle. Gdy zapytałem go, dlaczego nie należy jeszcze do ZMP, pierwszą odpowiedź otrzymałem taką:

— Gdyby ktoś mówił mi o tym, to bym się zapisał.

Po dłuższej rozmowie okazało się, że Nowowiejski niewiele wie o organizacji, zna ją z tego, że odbywają się zebrania, a to szczególnie go nie pociąga. Zresztą i na te zebrania nigdy go nie proszono. Idźmy dalej — Nowowiejski już od roku pracuje w FSO, ale planów budowy, jej perspektyw nie zna nawet w ogólnych zarysach, nie wie nawet ile samochodów będzie produkować po ukończeniu budowy jego fabryka.

Alfred Pierzgała, syn byłego członka KPP zamordowanego w obozie koncentracyjnym, pracuje w „Narzędziowni”. Osiąga na frezarce przeciętnie około 200 procent normy. Był on również współinicjatorem powstania „trójki frezerskiej”, której zadaniem jest wzajemna pomoc koleżeńska w pracy. I ten pełen zapału, młody chłopak nie należy jeszcze do ZMP.

O źródłach takiego stanu rzeczy mówiliśmy już. Wyprowadźmy teraz ostateczny wniosek: Zadanie polega na tym, uczy nas tego wyraźnie VIII Plenum KC Partii — poprawić pracę polityczną i ideologiczną z masami młodzieży.

Koniecznym jest jak najszerzej i jak najgłębiej zrozumieć słowa towarzysza Bieruta:

„Nieustanna, niezmordowana praca nad podnoszeniem poziomu świadomości społecznej mas — to najważniejszy i święty obowiązek nie tylko członka Partii, ale każdego uczciwego człowieka”.³⁾

I dalej:

„W pełni docenić wagę tej wielkiej konsolidacji w pamiętnych dniach marcowych, wyciągnąć z niej właściwe wnioski w naszej pracy masowo-politycznej, propagandowej i organizacyjnej, trafić do tysięcy, dziesiątków tysięcy ludzi, którzy lgną do Partii, otoczyć ich serdeczną opieką i przygotować do wstąpienia do Partii — oto nasze zadanie”.⁴⁾

Pracę tę należy prowadzić wokół trzech zasadniczych spraw, związanych ze sobą ściśle, które winny stanowić główną jej treść:

— Zapoznawać młodzież, stale i uparcie, z wielką ideą Stalina, która dla nas jest najwyższym celem.

— Ukazywać młodzieży nasz wspaniały plan 6-letni i perspektywy rozwoju Polski w następnym, pięcioletnim planie.

— Wpajać w młodzież umiłowanie pokoju i wszystkich ludzi pracy całej kuli ziemskiej, a szczególnie miłość do ludzi radzieckich, na-

³⁾ B. Bierut — Z referatu wygłoszonego na VIII Plenum KC PZPR — Nowe Drogi, 3 45 1963, str. 62.

⁴⁾ Tamże, str. 80.

szych najbliższych i najszczerzych przyjaciół, wychowanych przez Wielkiego Stalina. Poglębiać uczucie nienawiści do imperialistów i podżegaczy wojennych.

Aktyw Zerania musi śmielej i pełniej korzystać z tej przebogatej skarbnicy argumentów i konkretnych przykładów, których dostarcza mu własna budowa — FSO.

Siła naszej idei, osiągnięcia naszej walki i pracy, perspektywy naszego życia zdolne są porwać młodzież do wielkiej sprawy socjalistycznego budownictwa.

Młodzież tę wielką prawdę chce poznać, nasze zadanie — pomóc jej w tym.

Wychowanie młodzieży — to wielkie zadanie, jakie powierzyła nam Partia, to zażarta walka polityczna i ideologiczna z wrogiem klasowym, z przeżytkami kapitalizmu, z tym wszystkim, co stare i złe w sercach i umysłach młodzieży.

Z doświadczeń

ZETEMPOWSKICH ORGANIZACJI

O dalszy rozwój socjalistycznego współzawodnictwa

Jan Majecki

„Jeszcze mocniej zjednoczmy, spotęgujmy swe siły w walce o stalinowskie idee pokoju i socjalizmu! W codziennej, ofiarnej pracy dajmy wyraz swej czci dla świetlanej pamięci Józefa Stalina, nie szczędząc sił, aby przyspieszyć zbudowanie socjalizmu w naszej Ojczyźnie“.

Bolesław Bierut

K LASA robotnicza i cały naród polski, a z nimi i młodzież czczą pamięć Józefa Stalina nowym, wielkim entuzjazmem pracy. Podnoszą one na nowy, wyższy poziom socjalistyczne współzawodnictwo pracy — komunistyczną metodę budowy socjalizmu — przez podejmowanie i realizację konkretnych, długookresowych zobowiązań, zabezpieczających i przyspieszających wykonanie planów produkcyjnych czwartego roku sześciolatki.

W podejmowaniu i realizacji długookresowych zobowiązań niepoślednie miejsce zajmuje nasza młodzież. Wspaniałe są przykłady jej entuzjazmu i cennej inicjatywy. Zadaniem wszystkich ogniw zetempowskich jest rozwijać tę inicjatywę dalej i pomagać Partii w rozwijaniu i kierowaniu ruchem współzawodnictwa. W realizowaniu tego zadania organizacje zetempowskie natrafiają jeszcze na wiele trudności, wynikających z niedostatecznego zrozumienia istoty współzawodnictwa długookresowego.

WSPÓLZAWODNICTWO — TO NIE „FAJERWERK“

Tow. Komorowski, przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP w ZPB im. 1 Maja oświadczył na jednej z porad łódzkiego aktywu ZMP:

„Nasz zakład poważnie zadłużył się wobec państwa. Nie wykonaliśmy planu za rok 1952. Około dwudziestu procent młodzieży nie wykonuje swoich baz akordowych. Ale... we współzawodnictwie pracy bierz udział ponad 90 procent młodzieży...”

To zestawienie nasuwa prosty wniosek — w łódzkich Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. 1 Maja współzawodnictwo istniało na papierze, wyrażało się cyfrą biorących w nim udział, a nie decydowało o wykonaniu bieżących planów produkcyjnych.

*

W ubiegłym roku pisaliśmy kilkakrotnie o sukcesach zetempowskiej organizacji we Wrocławskich Zakładach im. F. Dzierżyńskiego, zwanych również „M-5”. Wspaniale rozwinęło się w tej fabryce współzawodnictwo złotowe. Zdawać się mogło, że ten wspaniały zryw, entuzjazm młodzieży, tyle cennej inicjatywy — zostaną utrwalone, będą rozwijane nadal. Stało się jednak coś wręcz przeciwnego. „M-5” ani za rok ubiegły, ani za pierwsze miesiące roku bieżącego nie wykonał planu. Ze jest w tym spora „zasługa” młodzieży, która stanowi poważną część załogi, nie ulega wątpliwości.

Doszukując się źródeł niewykonywania planów, nasi aktywiści z „M-5” znajdują jedynie trudności w zaopatrzeniu materiałowym. Te trudności mają rzeczywiste miejsce, ale można było usunąć je lub zmniejszyć poprzez interwencję w tych zakładach, od których zależne jest zaopatrzenie materiałowe „M-5”. Nie były one jednak istotną przyczyną niewykonania planów.

W „M-5” — przynajmniej do kwietnia br. — nie było współzawodnictwa pracy. Były czyny produkcyjne młodzieży i często całej załogi, były wspaniałe zrywy młodzieży, rozwijane z okazji wielkich rocznic, wydarzeń. Te czyny pomagały w danych okresach podnieść wykonanie planu, ale nie mogły, rzecz prosta, wpływać decydująco, nie przyczyniały się do stałego, systematycznego i rytmicznego wykonywania planów na przestrzeni kwartału, półroczu, czy całego roku.

Współzawodnictwo — to ruch, mający na celu zapewnienie stałego, rytmicznego wykonywania planów, wychowania nowego człowieka, wyzwalania twórczej inicjatywy młodzieży i stałe rozwijanie jej.

„We współzawodnictwie — mówił tow. BIERUT na naradzie aktywu górniczego w Stalinogrodzie — i poprzez współzawodnictwo klasa robotnicza wyraża czynem swój stosunek do polityki Partii i władzy ludowej, wywiera swój wpływ na przyspieszenie tempa marszu naprzód — ku socjalizmowi”.

Zadaniem naszych organizacji zetempowskich jest pomaganie organizacjom partyjnym i związkowym w rozwijaniu współzawodnictwa długofalowego, długookresowego, wzbogacającego się nieustannie w swojej treści i formach, opartego na konkretnych, przemyślanych, indywidualnych i zespołowych zobowiązaniach, wynikających z oddolnej inicjatywy robotników.

Przyjrzyjmy się dla przykładu pracy zetempowskiej organizacji w ZBM „BOR” na budowie warszawskiego Muranowa.

W tej organizacji panowała kiedyś podobna sytuacja, jak we wspomnianym już „M-5”. Królowały tu: kampanijność, akcyjność, zryw w walce o plan. Jednak aktyw z ZBM „BOR” wcześniej wyciągał wnioski z własnych błędów i starał się unikać ich powtarzania.

Przy budowie bloku „57-a” spotykam Stefana Mianowskiego, lastrykarza z młodzieżowej brygady Józefa Jarkiewicza. Rozmawiamy o pracy brygady.

— Czy bierzecie udział we współzawodnictwie?

— Tak — pada odpowiedź — Systematycznie, z miesiąca na miesiąc podejmujemy zobowiązania...

— A jak wobec tego jest z waszym planem?

— Jakżeż może być? — odpowiada zdziwiony Mianowski — Wykonujemy... i przekraczamy nawet. Współzawodnictwo nam w tym pomaga. Zobowiązania... Prawie nie ma u nas wypadków, abyśmy nie wykonali podjętych zobowiązań.

Mianowski to młody robotnik, zetempowiec i członek Partii. Jego zobowiązania produkcyjne i zobowiązania jego brygady złożyły się na długookresowe zobowiązania będące podstawą współzawodnictwa całej załogi budowniczych Muranowa i Mirowa. Realizacja tych zobowiązań przyspieszy oddanie do użytku setek rodzin robotniczych nowych, pięknych, słonecznych mieszkań.

Tu współzawodnictwo nie jest „fajerwerkiem”, fikcją, sprawą formalną. Tu słowa idą w parze z czynem. W drodze do tych osiągnięć organizacja zetempowska korzystając z wybitnej pomocy Partii musiała pokonać wiele przeszkód i trudności, musiała w swej pracy wykazać wiele wytrwałości.

Zarząd Zakładowy ZMP, na przykład, zorganizował w początkach lutego br. naradę z kierownikami robót, majstrami i brygadzystami, aby zapoznali młodzież z zadaniami planu na rok bieżący i pomogli w rozwinięciu wśród młodzieży współzawodnictwa o jak najlepsze wykonanie tego planu przez zorganizowanie frontu pracy.

Narada nie przyniosła jednak oczekiwanych rezultatów, gdyż wielu spośród jej uczestników zlekceważyło sprawę zobowiązań i współzawodnictwa. Aby nie zaprzęścić sprawy planu, aby moralnie zmusić tych właśnie opornych kierowników, majstrów, brygadzystów do zajęcia słusznego stanowiska zarząd poprzez aktyw zetempowski zwrócił się bezpośrednio do młodzieży.

Do zarządu zetempowskiego wpłynęło wiele indywidualnych i zespołowych zobowiązań, w których młodzi robotnicy pisali obok cyfr i procentów: „w z y w a m y k i e r o w n i c t w o , a b y z a b e z p i e c z y ł o f r o n t p r a c y”. Ukazały się „błyskawice” tej samej treści. Nawoływać zaczął radiowęzeł. Pomogło. Sytuacja uległa

zmianie. Słowa oddolnej krytyki, przejaw oddolnej inicjatywy poskutkowały.

Dla uczczenia 10 rocznicy powstania Związku Walki Młodych młodzież Muranowa zobowiązała się przekroczyć wykonanie planowanych zadań o 2 procent — w wyniku realizacji podjętych zobowiązań przekroczyła plan o 3 procent. To się nazywa współzawodnictwo konkretne, określone w swym celu. Wśród coraz liczniejszej rzeszy muranowskiej młodzieży organizacja zetempowska wyrobiła po prostu przyzwyczajenie, że kończąc realizację jednych podejmuje dalsze, nowe, większe, bardziej napięte zobowiązania.

Obecnie, kiedy klasa robotnicza zainicjowała nowy etap we współzawodnictwie, etap podejmowania i realizacji długookresowych i wszechstronnych zobowiązań produkcyjnych — naszym obowiązkiem jest pomóc Partii w podtrzymywaniu, utrwalaniu i rozwijaniu tej inicjatywy, aby objęła ona całą młodzież i stała się siłą decydującą w walce o pełne i wszechstronne wykonanie wszystkich planów naszego socjalistycznego budownictwa.

O ROZWOJU WSPÓŁZAWODNICTWA DECYDUJE SWIADOMOŚĆ MŁODZIEŻY

Zyjemy w nowym dla historii narodu naszego okresie, w nowych warunkach, w nowych stosunkach wzajemnych między ludźmi. Zyjemy w wielkiej epoce stalinowskiej. Charakterystyczne dla naszych nowych czasów jest to, że ludzie pracy stali się gospodarzami swego kraju, twórcami swojej szczęśliwej przyszłości. Człowiek dla człowieka przestał być wilkiem. Coraz bardziej zanika — rzecz jasna, że w ostrej walce — żądza zysku, żądza wygodnickiego życia kosztem cudzej pracy, kosztem cudzego potu i krwi.

Nasz okres wspaniałego rozkwitu naszej Ojczyzny po raz pierwszy w historii umożliwił — jak uczy Lenin — wciągnięcie „naprawdę większości mas pracujących w orbitę takiej pracy, gdzie mogą one wykazać swoją wartość, rozwinąć swe zdolności, ujawnić talenty“, których, jak mówił Lenin — „lud stanowi niewyczerpane źródło“.

Wspaniały triumf święci dziś praca, ta praca, która stworzyła człowieka, a na którą człowiek oddziałuje jednocześnie i którą zmienia; ta praca, która z hańbiącego i ciężkiego brzemienia stała się pracą dla siebie, dla dobra całego narodu — sprawą honoru, sławy i bohaterstwa.

Zmienił się w naszym ustroju charakter pracy i zmienił się do niej stosunek człowieka. Wyrazem tego nowego stosunku człowieka do pracy jest jego udział w socjalistycznym współzawodnictwie pracy, w tym wielkim życiodajnym ruchu, który, jak wskazywał Wielki Stalin

„...jest komunistyczną metodą budownictwa socjalizmu na gruncie maksymalnej aktywności milionowych mas pracujących... jest tą dźwignią, za której pomocą klasa robotnicza dokonać ma przewrotu w całym gospodarstwie i kulturalnym życiu kraju na bazie socjalizmu”.

Gdyby każdy młody człowiek w naszym kraju rozumiał, pojął — dzięki naszej politycznej i wyjaśniającej pracy — ogrom i istotę dokonywanych już i dokonywających się przemian, poznał perspektywy naszego rozwoju, już tym samym zapewnione mielibyśmy trzy czwarte powodzenia w realizacji wszystkich naszych planów i zamierzeń.

Zetempowiec Mianowski, lastrykarz z warszawskiego Muranowa wcale nie jest warszawiakiem — od urodzenia, ale czuje się nim w pełni, gdyż pięć lat już tę Warszawę buduje, gdyż razem z nią rośnie i rozwija się. W pełni zdaje sobie sprawę z ogromnych szans, jakie dla niego, syna małopolskiego chłopca spod Modlina stworzyła władza ludowa. Kim byłby w innych warunkach, jakież byłoby życie jego i selek jego współtowarzyszy pracy? Do dziś Mianowski opanował trzy zawody: jest lastrykarzem, murarzem i operatorem sprzętu. Żyje dostatnio i kulturalnie, pracuje i uczy się. Umie łączyć swoje osobiste sprawy ze sprawami ogólnonarodowymi, ocenia piękne perspektywy naszego kraju, ukochał swoją stolicę i w tych perspektywach widzi swój rozwój i swoje zadania. Dla tych samych przyczyn również jego współtowarzysze z brygady i kilkaset młodych muranowskich dziewcząt i chłopców biorąc udział w socjalistycznym współzawodnictwie pracują coraz lepiej, wydajniej i oszczędniej.

Zrozumienie tego wszystkiego nie przychodzi, rzecz jasna, samo i łatwo. Tę świadomość trzeba u młodzieży kształtować z niemalym trudem, w walce ze starymi pozostałościami, nawykami, przesądami. Poprzez rozmowy i dyskusje aktywno zetempowskiego z zetempowcami i młodzieżą niezorganizowaną, poprzez zebrania i narady, na indywidualnych, konkretnych przykładach z życia młodzieży — organizacja zetempowska kształtuje wśród młodzieży to cenne wycucie ogromu przemian dokonujących się w naszym kraju, budzi w niej pragnienie szybszego, lepszego tworzenia szczęścia własnego i Ojczyzny. Organizacja zetempowska na Muranowie kształtuje coraz mocniej u młodzieży nowy stosunek do pracy i mienia społecznego, zwalczając równocześnie wszelkie objawy bumelanctwa, maruderstwa, marnotrawstwa. Kształtuje ona u młodzieży nieprzejeźdny stosunek do braków i niedociągnięć.

ZNAJOMOŚĆ PLANU I ODDOLNA INICJATYWA

Długookresowe współzawodnictwo, które masy pracujące naszego kraju zainicjowały, czerząc pamięć Wielkiego Stalina, stanowi wyraźny dowód tej rosnącej świadomości mas młodzieży, stanowi nowy, ważny

etap we współzawodnictwie, podnosi jego rolę w walce o wykonanie planu. A plan — jak wskazuje tow. BIERUT — to „prawo niezłomne państwa budującego socjalizm. Wykonanie zadań planowych — to najważniejszy obowiązek każdego robotnika, technika, inżyniera, kierownika“.

Nowe, długookresowe współzawodnictwo polega na tym, że każdy współzawodniczący robotnik, każdy członek załogi, każda brygada, oddział, podejmują konkretne, określone, długookresowe zobowiązania, zmierzające do stałego podnoszenia wydajności i jakości pracy, do stałego obniżania kosztów produkcji i likwidacji marnotrawstwa surowców i materiałów, do podnoszenia kwalifikacji zawodowych i poprawy warunków bytu robotnika. Z takich to, indywidualnych i zespołowych zobowiązań robotników, majstrów i kadry inżyniersko-technicznej powstają ogólnozakładowe zobowiązania, które zapewniają i przyspieszają wykonanie zadań planu we wszystkich jego wskaźnikach.

Najsilniejszy, najbardziej żywotny jest zawsze ten ruch, który rodzi się w masach, idzie od dołu. Na pierwszej wszechzwiązkowej naradzie stachanowców towarzysz STALIN mówił: „... ruch stachanowski powstał i rozwinął się jako ruch idący z dołu. I właśnie dlatego, że zrodził się samorzutnie, właśnie dlatego, że idzie z dołu, jest najbardziej żywotnym i niezwykłym ruchem naszych czasów“.

W tym również tkwi siła socjalistycznego współzawodnictwa w naszym kraju. Jednakże mimo tego, że współzawodnictwo rodzi się samorzutnie nie wolno nam dopuścić, żeby rozwijało się żywiołowo, nie wolno go zostawić bez pomocy i politycznego kierownictwa.

Każda, nawet najcenniejsza inicjatywa młodzieży może zostać zaprzepaszczone, jeśli jej nie podtrzymamy, nie ujmniemy w odpowiednie organizacyjne formy, które stale należy rozwijać, udoskonalać, wzbogacać.

Na muranowskich budowlach dominuje zespołowy system pracy. Zobowiązania również najczęściej podejmowane są przez zespoły. Przyjrzyjmy się, jak przebiega tu ten proces podejmowania zobowiązań i organizowania ich realizacji.

Pierwszym warunkiem jest znajomość planu przez młodzież. Już w początkach br. z zadaniami planu na cały rok została zapoznana każda brygada młodzieżowa, każdy zespół. Oprócz organizowanych w tym celu narad przez Zarząd Zakładowy ZMP, zadania planu omawiane były na zebraniach kół zetempowskich, brygad i zespołów, wskazywano młodzieży, gdzie jest najtrudniej, gdzie trzeba przede wszystkim skupić siły.

A jak wygląda proces podejmowania zobowiązań, najlepiej zobaczyć można na przykładzie jednej brygady, chociażby Jana Kuby. Towarzysz

Kuba na moje zapytanie — jak obliczacie i jak podejmujecie zobowiązania — powiedział:

— Jest nas dziewięciu. Obliczamy najpierw, ile przy średnim wysiłku otynkować może jeden człowiek przez osiem godzin, biorąc pod uwagę wyniki z poprzedniego miesiąca. Następnie staramy się wyliczyć, ile może wykonać każdy z nas przy większym wysiłku i lepszej organizacji pracy. Wynik mnożymy przez dziewięć, bierzemy przy tym pod uwagę nasze zadania produkcyjne, przeznaczony czas, koszty itp. i taki rachunek jest dla nas podstawą do ustalenia naszych zobowiązań.

Dużą uwagę przywiązujemy do kontroli wykonania podjętych zobowiązań. Wyniki sprawdzamy codziennie, meldujemy o nich zarządowi zetempowskiemu i referatowi współzawodnictwa, ogłaszamy przez radiowęzeł, w gazecie ściennej „błyskawicy” i drukowanej gazecie zakładowej.



W ostatnim okresie szczególnie mocno rozwinął się ruch współzawodnictwa socjalistycznego wśród młodzieży, w oparciu o nowe, długookresowe zobowiązania. Zadanie organizacji zetempowskich i aktywny w rozwijaniu tego wspaniałego ruchu polegać będzie przede wszystkim na kierowaniu nim — a kierować współzawodnictwem to znaczy: pomagać młodemu człowiekowi w przygotowaniu i podjęciu zobowiązania bez pośrednio na miejscu jego pracy, obowiązkowo przy jego decydującym udziale; pomagać młodzieży w realizacji zobowiązań i kontrolować ich wykonanie; popularyzować wyniki współzawodnictwa; rozwijać i upowszechniać nowe i najlepsze metody pracy, a przede wszystkim — prowadzić wśród młodzieży nieustanną pracę polityczno-wyjaśniającą i wychowawczą.

Historia jednej brygady

Notatki z FSC w Lublinie

Felicja Rapaport

CHCECIE pisać o dobrej brygadzie? Idźcie do Hali Obróbki Drewna, tam pracuje bojowa brygada młodzieżowa — poradzili mi towarzysze.

Po wejściu do hali, ogłuszona szumem maszyn, zaczęłam się ciekawie rozglądać. Pracowali tu prawie sami młodzi. Raźnie i szybko uwiązali się przy maszynach. Na kombinezonach wielu z nich błyszczały znaczki zetempowskie.

Pierwszym wrażeniem, jakie odniosłam po zetknięciu się z brygadą było to, że stanowi ona zgrany, przyjazny kolektyw.

Brygada młodzieżowa z Hali Obróbki Drewna jest przodującą w zakładach. Droga do tego zaszczytnego tytułu nie była łatwa. Była to długa i skomplikowana historia przeobrażania się charakterów młodych ludzi, historia walki z obciążeniami, jakie wynieśli z domu, historia kształtowania charakterów i zwycięstw nad ich słabościami, historia dojrzewania w ostrych konfliktach socjalistycznej świadomości.

TAJEMNICA POKOJU NR 3

Przyjechali z małymi walizkami. Ciekawie rozglądali się wokół siebie. Słyszeli wiele o FSC, która będzie gigantycznym kombinatem. A tymczasem, jak okiem sięgnąć — wszędzie rusztowania, skrzą się pod rękami spawaczy snopy iskier...

Chłopcy — było ich kilkudziesięciu — pochodzili ze wsi, z okolic Białej Podlaskiej. Po ukończeniu szkoły zawodowej otrzymali skierowanie do FSC. Po przyjeździe do budującego się zakładu ogarnął ich zachwyt i podziw dla wielkiego rozmachu, a jednocześnie niepewność — jak ułoży się tu życie?

Wskazano im barak, w którym mieli zamieszkać. Pokój oznaczony był numerem 3.

— Popatrz! — krzyknął jeden z nich po krótkich oględzinach przyszłego mieszkania — przez sufit widać dach!

— Będzie kapać na głowę — dorzucił drugi.

W pierwszych dniach czuli się rozczarowani. Zdawało im się, że przyjdą na gotowe. Tymczasowe pomieszczenie nie podobało się chłopcom. Budujący się zakład przeżywał wiele trudności.

Chłopcy byli do siebie niepodobni, różnili się charakterami, mieli różne zamiłowania. Największym autorytetem cieszył się Rysiek Rzepecki. Jest silny, najstarszy — chłopcy bali się go trochę, przychodzili do niego po radę. Wraz z nieśmiałym i skromnym Zdzińskim Niedbałko mieszkał „w trójce” zawsze pewny siebie Grzesiek Wawrzyszuk. Przeciwnieństwem zawsze wesołego Janka Snopkiewicza był poważny i milczący Tadek Maciak. Nie łatwo było im poznać się, zaprzyjaźnić. Przeszkadzał w tym również fakt, że nie wiązała ich jeszcze wspólna troska o losy zakładu, że każdy myślał tylko o sobie.

Miedzy chłopcami dochodziło do awantur, a nawet i bijatyk. Nikt nie chciał przynosić wody, zmuszani byli do tego zazwyczaj młodszy. Wiader było mało. Zdarzało się, że sąsiedni pokój pożyczył wiadro będące własnością „trójki”. Wtedy do nieostrożnych sąsiadów udawali się przedstawiciele gospodarzy i siłą odbierali wiadro, zostawiając ślady siniaków pod oczami sąsiadów.

Zresztą w pokoju nr 3 panowały różne zwyczaje, które wytworzyły wokół jego mieszkańców mit o niezwykłości. Po przyjeździe chłopcy otrzymali załóżkę po 700 złotych. Postanowili zgodnie uczcić pierwszą pensję wódką. Wyprawa do miasta zakończyła się awanturą i bijatyką w restauracji. Od tego czasu pili wódkę we własnym pokoju.

Wieczorami nie było co robić. Jeden z chłopców przyniósł karty. I od tego czasu zaczął się hazard. Nad stołem pochylali się rozgorączkowani gracze, otoczeni tłumem kibiców. Grano na pieniądze — stawka była duża. Zdarzało się, że gdy na stole leżał pełny bank, ktoś z graczy lub kibiców przecinał przewody i pieniądze ginęły ze stołu. Winnego oczywiście nie wykrywali. Zabierali sobie nawzajem ostatnie złotówki, później chodzili głodni. Głośne okrzyki dochodzące z pokoju nr 3 budziły sąsiadów, którzy w obronie własnego snu dość często wykręcali korki, przerywając sąsiadom grę. Ale ci spod „trójki” mieli wiele inicjatywy. Przy korkach stał dyżurny z pałką i każdy, kto się zbliżał do korków, otrzymywał taką nauczkę, że odechciało mu się mieszać w karciane sprawy sąsiadów.

Wódka i karty nie mogły jednak dać zadowolenia chłopcom, nudziły ich, tęsknili do jakiejś przyjemniejszej, nowej rozrywki. Ponieważ takiej nie było, im zaś nie starczyło inicjatywy na jej zorganizowanie — powracali do kart i do wódki.

Gra ciągnęła się często do piątej rano. A o szóstej trzeba było iść do pracy. Po karcianej nocy chłopcy byli zmęczeni, postanowili więc, że według kolejności codziennie jeden będzie odbijać wszystkie karty pracy, a reszta zjawiać się będzie z pewnym opóźnieniem. Przy maszynie chciało

się spać. Ułożyli więc z desek coś w rodzaju parawanu, za którym od-
syпали karciane noce. „Byle do drugiej godziny“ — takie powiedzonko
krążyło wśród chłopców. Pracę traktowali jako zło konieczne.

Ale w duchu wstydzili się swego postępowania. Widzieli wokół siebie
przodujących robotników, z których był dumny zakład. Na ich oczach
powstawały nowe hale produkcyjne, cieszył ich widok nowiutkich samo-
chodów, które po zejściu z taśmy dokonywały próbných jazd na dzie-
dzińcu fabryki. Wawrzyszek myślał w pierwszych dniach o dezercji
z zakładu, ale szybko poniechał swojego zamiaru.

W pokoju nr 3 panowało prawo silnej ręki. Młodszy i słabszy musieli
przynosić wodę, spełniać wszystkie polecenia silniejszych. Ileż tam było
złośliwości i znęcania się nad słabszymi! Wynoszono ich wraz z łózkami
na dwór, gdy spali, malowano im twarze atramentem, wyrzucano poś-
ciel. Traktowano to jako dobrą zabawę. Wewnętrzne poczucie sprawiedli-
wości, niechęć do krzywdy powodowała u pokrzywdzonych oburzenie na
takie postępowanie, nie mieli jednak dość siły, aby publicznie i głośno
dać temu wyraz.

Na zewnątrz chłopcy z pokoju nr 3 stanowili zgraną grupę, występu-
jącą solidarnie w bijatykach i w imię rzekomego koleżeństwa ukrywa-
jącą grzeszki kolegów. Jednak we wnętrzu każdego z nich toczyła
się walka. Pociągalo nowe — zakład coraz bardziej wiązał, wódka
nudziła, chcieli żyć jakoś inaczej, niż dotychczas, ciekawiej i piękniej.
Ale stare nawyki, próżniactwo, wyżycie się w wódce mocno były za-
korzenione.

Wyrazem tej wewnętrznej walki, rozgrywającej się w duszach chłop-
ców, były częste konflikty w rzekomo „zgodnym kolektywie“. Zarli
się między sobą. Młodszy mieli dość przemocy silniejszych. Każda pacz-
ka z domu, egoistycznie zagarniana przez właściciela wywoływała bu-
rze wzajemnej niechęci.

POCZĄTEK NOWEGO

W październiku ubiegłego roku wybudowano dla młodych robotników
nowe pomieszczenie. Chłopcy otrzymali lepsze warunki życia. Ale do
nowego mieszkania przenieśli tradycje „trójki“. Zmiana warunków
mieszkaniowych nie zmieniła trybu ich życia.

W pokoju nadal panował bałagan, chłopcy kładli się w butach na
czystą pościel. O kulturze życia codziennego nie było w ogóle mowy,
z kartami i wódką nie łatwo było się rozstać.

Chłopcy nie liczyli się z niczym zdaniem — uznawali jednak sąd
Rzepeckiego; do niego przychodzili rozstrzygać sporne sprawy.
W Ryśku tlił się bunt wewnętrzny przeciwko dotychczasowemu postę-
powaniu, coraz częściej dochodził do wniosku, że karty to po prostu zło-

dziejstwo. A jednak nie był dość silny, żeby odzwyczaić kolegów od tego nałogu.

W tym czasie Zarząd Zakładowy ZMP zwołał w Hali Obróbki Drewna zebranie zełempowców w celu założenia koła. Okazało się, że wielu chłopców należy do organizacji, ale po przyjsciu ich do zakładu nikt z aktywu ZMP nie zainteresował się nimi, nie czuli więc więzi z organizacją, nie interesowali się jej pracą, tym bardziej, że była ona bardzo znikoma. Ich przynależność do ZMP była właściwie fikcyjna.

Przewodniczącym nowo utworzonego koła wybrano Ryśka Rzepeckiego. Odróżnił się on od pozostałych chłopców energią, cieszył się ich zaufaniem. Długo rozmawiano z Ryśkiem w Zarządzie Zakładowym o obowiązkach przewodniczącego koła, o postawie aktywisty, o celu i metodach pracy ZMP. Rozmowa ta rozpoczęła nowy etap w życiu Ryśka. Nie mógł w pierwszej chwili uporządkować w głowie wszystkich zasłyszanych myśli, po powrocie do domu był milczący i pośpny.

Rozumiał, że teraz trzeba będzie odpowiadać nie tylko za siebie, ale za całą grupę, przerażał go ogrom zadań i pracy. Od czego zacząć? Czuł, że gdy zaczną chłopakom prawić morały, wyśmieją go. Był przecież współuczestnikiem wszystkich ich „zabaw“.

Postanowił zacząć od siebie.

Wieczorem, jak zwykle, nad stołem zebrali się amatorzy kart. Zapraszano Rzepeckiego.

— Od dzisiaj nie będę grał w karty, uważam, że karty trzeba spa-
lić — odpowiedział.

— Coś ty się zrobił taki mądry- — rzucił ktoś złośliwie.

— Mądry, niemądry, ale zdaje mi się, że grając w karty krzywdzimy się wzajemnie, zabieramy sobie pieniądze. Nie dziwnego, że potem ledwie można miesiąc wyżyć — stwierdził Rzepecki.

— Jak chcesz. My jednak będziemy grali nadal.

Nazajutrz Rysiek schował karty. Wieczorem doszło do sprzeczki, nie oddał jednak kart. W nocy „koledzy“ dotkliwie go pobili. Nie ustąpił jednak. Gdy zrobili sobie nowe karty z tektury, spalil je.

Korzystając z obecności wszystkich mieszkańców pokoju, Rysiek oświadczył, że nie pozawala znęcać się nad słabszymi, a bijatyki w ciemnościach uważa za dowód tchórzostwa.

Rzepecki czuł, że sam nie poradzi. Poszedł do Zarządu Zakładowego ZMP, opowiedział o wszystkim, poprosił o radę i pomoc. Wiezorami do pokoju chłopców zaczęli przychodzić aktywiści ZMP. Bywał tu Serbin, Oberda, Wiechowski. Z początku chłopcy udawali całkowitą obojętność i często naigrywali się z tego, o czym mówili ich goście. Aktywiści opowiadali im o przyszłości FSC, o wydarzeniach w kraju i za granicą, o celu naszej walki, o idei współzawodnictwa. Były to sprawy nowe, które porywały chłopców, chociaż początkowo sami przed sobą nie chcie-

li się do tego przyznać. Ale aktywiści z zarządu zakładowego nie zapominali również o sprawach pozornie małych, zwracali uwagę na nieporządek w mieszkaniu, rozmawiali o kulturalnych rozrywkach, o książkach i to było głównym powodem niechęci chłopców z „trójki”. Jednakże gdy aktywiści przez kilka wieczorów nie zajrzeli do nich, byli niezadowoleni, że nikt ich nie odwiedza.

Odtąd zaczęły się zwycięstwa. Chłopcy złożyli pieniądze i zakupili papier, którym udekorowali pokój. Scielili łóżka i ustalili dyżury sprzątających. Wypadków z wódką i kartami było coraz mniej. W chłopcach zaczęło się rozwijać poczucie własnej godności, zainteresowanie losami zakładu.

Pomiędzy mieszkańcami pokoju zetempowcami i niezorganizowanymi rozpoczęły się dyskusje o ZMP, o sprawach fabryki. Nieorganizowani twierdzili, że nie wstępują do ZMP dlatego, że pragną mieć swobodę; nie chcą, aby ktokolwiek wtrącał się w ich sprawy osobiste. Ale z drugiej strony pchało ich do organizacji pragnienie znalezienia prawdy — chęć dowiedzenia się rzeczy nowych, dążenie do poznania celu walki i przemian, jakie zachodzą w naszej Ojczyźnie. Zdzisiek Niedbalko, Tadek Maciak i inni przychodzili na zebrania zetempowskie, przysłuchując się uważnie rozmowom o produkcji, dyscyplinie, koleżeństwie.

Po niedługim czasie dziewięciu wstąpiło do ZMP.

W OBRONIE HONORU

Po dawnym postępowaniu naszych znajomych pozostało przezwisko — darmozjady, od którego nie łatwo było się uwolnić. Starzy robotnicy wzruszali niechętnie ramionami na ich widok. Młodzi są — mówili — silni, ale leniwi do pracy. A spróbuj im zwrócić uwagę, to cię jeszcze wyśmieją i wyszydzą.

— Niech sobie gadają, co im się podoba — mówili chłopcy — nie nas to nie obchodzi.

Jednakże przezwisko „darmozjady” coraz bardziej denerwowało ich i niepokoiło.

— Czy my jesteśmy gorsi? — dyskutowali wieczorami w hotelu. — J. byśmy się wzięli do roboty, to jeszcze nie wiadomo, czy by nas kto dogonił.

W dyskusjach tych przebijiała nuta urażonej ambicji. Czuli się obrażeni i dotknięci.

— My jeszcze pokażemy, na co nas stać! — postanowili na złość tym zystkim, którzy nadali im miano darmozjadów.

W marzeniach chłopcy widzieli siebie przodownikami pracy. Pragnęli, aby głośno było o nich w całym zakładzie, żeby ci, którzy niechętnie wzruszają ramionami na ich widok, zaczęli odnosić się do nich z szacunkiem i uznaniem. Słyszeli wiele o brygadach produkcyjnych i często

z zazdrością przyglądali się ich pracy. Temat ten przenieśli do Hali Obróbki Drewna.

Z inicjatywą zorganizowania brygady młodzieżowej w Hali wystąpił kolega Lipski. Inicjatywa ta zrodziła się z pragnienia dokonania rzeczy niezwykłych, z ambicji, z chęci obrony własnego honoru. Miała na to poważny wpływ praca zetempowska, nasycona w swej treści walką o produkcję. Chłopcy przyszli ze swym projektem do Zarządu Zakładowego ZMP, który uzgodnił powstanie brygady z kierownictwem hali.

Majstrem młodzieżowej brygady został tow. Czubacki. Stary partyjnik szybko zdobył sobie zaufanie młodych. Chłopcy wiedzieli, że walczył z kapitalizmem, parcelował obszarniczą ziemię. Zaimponowało im jego życie, wypełnione walką. I odtąd Czubacki stał się powiernikiem najbardziej skrytych myśli chłopców, jemu wypłakiwali swoje żale, narzekali na zaszargany honor.

Z chwilą utworzenia brygady ustąpiło spóźnianie się do pracy. Chłopcy wychodzili z domu całą grupą, nikt nie zostawał w baraku. Robotnicy ze zdziwieniem przyglądali się tej naglej zmianie. Chłopcy pracowali z zaciętością — było w tym trochę hazardu — kto prędzej? Rzucali od czasu do czasu spojrzenia ku pozostałym robotnikom. Było w tych spojrzeniach groźne wyzwanie i młodzieńcza przekora — zobaczymy, kto lepszy!

Wyniki pracy brygady młodzieżowej dwukrotnie i trzykrotnie przewyższały wyniki pozostałych robotników. Znaleźli się tacy, którzy sądzili, że jest to sportowa pogoń za rekordami. Nie mieli jednak racji, bo w walce brygady odgrywała już rolę nie tylko urażona ambicja i honor, lecz rodzący się nowy socjalistyczny stosunek do pracy. Czytanie prasy i praca zetempowskiej organizacji sprawiły, że rosła w brygadzie świadomość budowniczych, twórców nowego życia.

Teraz już członkowie brygady wzajemnie śledzili wyniki pracy. Ostro gromili tych, którzy mieli nawroty do przeszłości. Rodziła się zbiorowa odpowiedzialność — chodziło już przecież o całą brygadę. Kiedyś pełni „koleżeństwa“ skwapliwie ukrywali bumelantów, teraz wywlekali ich na wierzch, ostro krytykowali.

Zdarzyło się kiedyś, że jeden z robotników zażartował z chłopców: — „Po co się za młodu przepracowujecie? Na starość sił nie starczy“. Dawniej nie zareagowaliby na to, przecież sami tak myśleli, ale teraz z pasją uzasadniali, dlaczego pragną być przodownikami, dlaczego nie mają zamiaru swoimi nieróbstwem okradać państwa i samych siebie, dlaczego swoje życie związali z losami zakładu.

W hali złośliwie ktoś zauważył, że przodowników rodzą pieniądze, większy zarobek miesięczny. Czy rzeczywiście chłopcy pracowali tak ofiarnie wyłącznie dla pieniędzy? Nie. Świadczy o tym następujący przykład: w listopadzie ubiegłego roku brygada wykonała plan miesięczny

w 150 %, sześć dni przed terminem. W tym samym czasie brygada Kusia wykonała tylko 50 % planu. Groziło to niewykonaniem całościowego planu przez dział. Szef produkcji zaproponował wtedy Rzepeckiemu, aby brygada młodzieżowa przystąpiła do pracy na zagrożonym odcinku. Po ukończeniu zmiany Rzepecki zwołał zebranie zetempowców. Przyszli na nie i starsi. Po zreferowaniu przez szefa zabrał głos Rzepecki.

— Nikogo nie będziemy zmuszać, żeby został. Ci, którzy nie boją się pracy, niech zostaną, a ci, co mają kwękać, niech idą spać.

Sześciu chłopców z brygady zostało. Trzydzieści sześć godzin nie schodzili z pracy. Czerwone od zmęczenia oczy kleiły się, ręce odmawiały posłuszeństwa, ale nikt nie kwękał, nikt nie opuścił bojowego posterunku pracy. Plan został wykonany. Chłopcy czuli się szczęśliwi, mieli świadomość, że pracowali tam, gdzie był potrzebny ich młodzięńczy zapal i siła woli, że wykonali plan, że swą pracą dali ojczyźnie nowe samochody.

PRAWDZIWY KOLEKTYW

— Te, prywatna inicjatywa, zwiń swój kramik! — wrzasnął w pokoju ktoś w stronę Ejsmonta.

— Chcę zarabiać pieniądze — odpowiedział chłopak, do którego skierowany był złośliwy dowcip.

— Zarabiać na swoich kolegach? Ech, ty handlarska duszo! — zaklął ktoś w kącie.

Ejsmont w domu zajmował się kiedyś szewstwem. Po otrzymaniu pierwszej zaliczki skompletował sobie warsztat szewski i zaproponował kolegom, że może im reperować buty. Ucieszyli się, bo z reperacją butów w mieście mieli sporo kłopotów. Początkowo Ejsmont zadowalał się zwrotem kosztów własnych, ale później zaczął podnosić ceny. Reperacja butów stała się dla niego sprawą najważniejszą. Zaniedbywał swą pracę w brygadzie. Nie dziwnego — mówili chłopcy — więcej zarabia niż my, pracować mu się nie chce!

— Czesiek, nie po to kończyłeś szkołę zawodową i przyjechałeś do FSC, żeby zamiast samochodów buty robić — tłumaczyli mu cierpliwie. — Słone ceny bierzesz od własnych kolegów.

Nie pomogły rozmowy. Świadomości Czeška kurczowo czepiały się przeżytki starego. Dusza indywidualisty, pragnienie groszorbstwa i spekulacji na własnych kolegach zwyciężały. Ale raz rozzłościł się na niego nie na żarty. Cała brygada pracowała, tylko Ejsmonta nigdzie nie było widać. Posłali jednego z kolegów do hotelu. Po chwili przyleciał zdyszany i z oburzeniem opowiadał: — Siedzi sobie szewska dusza i w najlepsze buty reperuje, a my tu za niego pracujemy.

Wieczorem w pokoju aż wrzało. Ejsmont skulił się na łóżku, milczał, a ze wszystkich stron sywały się na niego wyzwiska i złośliwości. Rzepecki z trudem uspokoił chłopców i opanowując się, w ich imieniu oświadczył Ejsmontowi:

— Pasożyta w swojej brygadzie nie chcemy mieć, ciągniesz nas do tyłu. Nie widzisz zakładu poza butami i pieniędzmi. Albo zaczniesz uczeźwie pracować, albo wyrzucimy cię z brygady.

Zdaniem chłopców należało go na okres próbny pozostawić w brygadzie. Jednak postępowanie Ejsmonta wobec kolegów było im obce, nie mogli ścierpieć jego wstrętnych nawyków wyszukiwania własnych kolegów i decyzją większości postanowiono przenieść Ejsmonta do innego pokoju. Dziś, dzięki tej wychowawczej lekcji, jaką Ejsmont otrzymał od kolektwy, zmienił się on bardzo, wypowiedział walkę swoim dotychczasowym zasadom życiowym.

W brygadzie był również Janek Harkiewicz. Chłopak był wygadany, został propagandystą. Na zajęciach szkoleniowych mówił pięknymi słowami o Polsce Ludowej, nawoływał do wzmożenia wysiłków. Ale wieczorami w baraku wyrażał głośno zupełnie inne myśli. Twierdził, że przed wojną było lepiej, namawiał chłopców, żeby rzucili zakład, uważał, że prywatnie można więcej zarobić. Podejrzliwie zaczęli mu się przyglądać. Zastanawiało ich to, że Harkiewicz inaczej mówi w mieszkaniu niż na zebraniach. Dwulicowiec, utarła się o nim opinia. Ale wciąż jeszcze byli pod urokiem pięknych słów, które wygłaszał na zebraniach.

Aż nagle sprawa wybuchła. Wszyscy wybierali się na masówkę. Harkiewicz oświadczył, że nie ma ochoty iść. A gdy chłopcy zaczęli go wypytywać o powody, rzucił ze wściekłością legitymację zetempowską na podłogę. — Nie zależy mi wcale na organizacji — oświadczył cynicznie. Rzepecki ostrożnie podniósł z podłogi legitymację, otrzepał ją i wyszedł. Zaniósł legitymację do Zarządu Zakładowego. Nazajutrz Harkiewicz słodkim głosem prosił chłopców o zwrócenie jej.

— Widzicie, zdenerwowałem się, wybuchowy jestem — usprawiedliwiał swoje wczorajsze postępowanie.

— Nie wierzymy mu. Taki aktywista, a legitymację rzuca? Omówimy tę sprawę na zebraniu koła ZMP. Dwulicowców nam nie trzeba, nie wierzymy pięknym słowom, za którymi nie widać czynów. Zresztą to synek bogatego gospodarza z kulacką duszą — taka była opinia chłopców.

Harkiewicza słusznie wyrzucono z ZMP i z brygady.

Chłopcy uczyli się czujności, śmiałej krytyki, sztuki wzajemnego wychowywania. Falszowy solidaryzm zastępowało prawdziwe koleżeństwo. Rodził się silny kolektyw, scementowany wspólną ideą pracy dla rozkwitu ojczyzny.

Wiele zmieniło się w brygadzie od tego czasu. Chłopcy dojrżeli politycznie i społecznie. W miejsce kart i popijania znaleźli nowe, bogate zainteresowania. Niedbałko, który bardzo lubił rysować pracuje w sekcji malarskiej, kilku chłopców należy do orkiestry. Maciak pisuje artykuły do gazetki ściennej. Prażmo jest aktywistą ZMP i często wyjeżdża w teren — na wieś. Chłopców można zastać w bibliotece — grają w warcaby, wymieniają przeczytane książki. Bawić się lubią nadal, tylko że teraz nigdy nie wszczynają bijatyk na zabawach, natomiast z wielką energią wyrzucają z sali chuliganów. Wieczorami czytują głośno gazety lub książki, chodzą zbiorowo do kina.

Dziś w zakładzie brygadę młodzieżową z Hali Obróbki Drewna nazywa się przodującą. Z dumą pokazują chłopcy dyplom uznania Zarządu Głównego ZMP przyznany im za wyniki we współzawodnictwie pracy na cześć XIX Zjazdu KPZR i wyborów do Sejmu.

Wielkim świętem dla brygady był dzień 19 grudnia. Rysiek Rzepecki został przyjęty w szeregi kandydatów Partii. Jako pierwszy w brygadzie otrzymał to zaszczytne wyróżnienie. Gratulując mu każdy z chłopców myślał o sobie. Przecież najgorętszym pragnieniem każdego z nich jest zasłużyć na zaszczytne miano członka Partii.



W dniach, gdy cały nasz kraj obiegła tragiczna wieść o śmierci Józefa Stalina do Rzepeckiego przyszedł Puczek i Wawrzyszuk. Poważne i smutne były ich twarze. W rękę trzymali podania. Proszą o przyjęcie do ZMP, pragną jeszcze lepiej pracować w braterskiej, walczącej organizacji młodych. Swoją ból po utracie ukochanego Stalina przekazują w czyn dla Ojczyzny — brygady szturmowej socjalizmu.

Wieczorami w pokoju chłopców mocno i twardo brzmią słowa czytanego na głos życiorysu towarzysza Stalina — Wodza i Nauczyciela ludzkości. Chłopcy uczą się od Stalina żyć i pracować dla wielkiej sprawy, poświęcać jej wszystkie swoje siły, uczucia i pragnienia. Od Niego uczą się być komunistami, ludźmi szczególnego pokroju, ludźmi o twardych i pięknym charakterach.

Prakoty

STACHANOWSKIE

drogą do podnoszenia

WYDAJNOŚCI PRACY

NALEŻYMY do tego pokolenia polskiej młodzieży, które budując razem z całym narodem nowy ustroj społeczny przebudowuje całkowicie życie w naszym kraju. Budowa nowego, wyższego ustroju stanowi główny cel naszego działania — działania Partii, zetempowskiej organizacji, całego narodu. O zwycięstwie nowego nad starym, o zwycięstwie socjalizmu nad kapitalizmem decyduje wyższa wydajność pracy, jaką ten nowy ustroj niesie z sobą.

Włodzimierz Lenin wskazywał, że wydajność pracy jest najważniejszą rzeczą dla zwycięstwa nowego ustroju. Rozwijając tę myśl Lenina, Stalin stwierdził, że „...socjalizm może zwyciężyć jedynie na podstawie wysokiej wydajności pracy, wyższej niż w ustroju kapitalistycznym, na podstawie obfitości produktów i wszelkiego rodzaju przedmiotów spożycia, na podstawie dostatniego i kulturalnego życia wszystkich członków społeczeństwa”. (J. Stalin — „Zagadnienia Leninizmu”, str. 496, wyd. K i W 1949).

W walce o wydajność pracy, o obfitość dóbr zrodził się w ZSRR ruch stachanowski. Mówiąc o stachanowcach towarzyszył Stalin określił, że są to „...ludzie kulturalnie i technicznie wyrobieni, którzy dają przykład dokładności i staranności w pracy, umieją cenić czynnik czasu w pracy i nauczyli się liczyć czas nie tylko na minuty, ale i na sekundy * ...są to ludzie, którzy całkowicie opanowali technikę swojej pracy i umieją wyciskać z techniki maksimum tego, co można z niej wycisnąć. Dzisiaj stachanowców jest jeszcze mało, ale któż może wątpić, że jutro będzie ich dziesięć razy więcej?”

Życie potwierdziło słuszność przewidywań wielkiego wodza narodów radzieckich. Dziesiątki milionów liczą dziś szeregi stachanow-

* Tamże, str. 499.

ców, ludzi, którzy uzyskali taką wydajność pracy, o jakiej nigdy i nikt przedtem nie mógł nawet marzyć.

W pierwszych latach rozwoju ruchu stachanowskiego poczęły powstawać i rozwijać się szkoły stachanowskie. Jakiż był cel ich powstania i dlaczego zdobyły one w życiu prawo pełnego obywatelstwa?

Szkoły stachanowskie, które zrodziły się w moskiewskiej fabryce obuwia „Komuna Paryska” powstały po to, aby wielokrotnie pomnożyć szeregi stachanowców, podciągnąć wszystkich robotników do poziomu stachanowców, aby podnieść ogólną wydajność pracy robotników do poziomu wydajności osiągananej przez stachanowców, aby nowe, przodujące metody pracy stachanowców rozpowszechnić, uczynić własnością ogółu robotników.

Korzystając z doświadczeń radzieckich, stosując w naszym kraju nowe metody pracy radzieckich stachanowców, powiększając z każdym dniem szeregi przodowników i wydajność ich pracy, coraz częściej organizujemy szkoły stachanowskie, jedną z ważnych metod walki o wysoką wydajność.

ZACZEŁO SIĘ OD WEZWANIA

Niedawno pięć „szkół stachanowskich” w Rzeszowskiej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego zakończyło pracę, zapisując na swoim koncie poważną sumę osiągnięć. Lecz zacznijmy od początku.

Wszystko zaczęło się od wezwania, które Zarząd Zakładowy ZMP w WSK Rzeszów otrzymał od młodzieży „Stalowej Woli”. Dla uczczenia Złotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej młodzież „Stalowej Woli” wzywała do współzawodnictwa młodzieży WSK. Organizacja zetempowska WSK w imieniu całej młodzieży wezwanie przyjęła. W jednym z warunków, w jednym z punktów umowy o współzawodnictwo była mowa o szkołach stachanowskich.

Myśl ta została podchwycona. Zarząd Zakładowy ZMP po przedyskutowaniu tej sprawy na swoim posiedzeniu postanowił zorganizować pięć takich szkół. Poczęto się zastanawiać nad tym, gdzie przede wszystkim należałoby je zorganizować.

Poważna liczba młodzieży od dłuższego czasu nie wykonywała swoich planów — norm produkcyjnych. Kiedy Zarząd Zakładowy ZMP zastanawiał się nad możliwością polepszenia sytuacji, to wszyscy jego członkowie dochodzili do zgodnego i zarazem słusznego wniosku: „Młodzież nie jest dostatecznie przygotowana do pracy, brak jej odpowiednich kwalifikacji, doświadczenia fachowego,

a niejednokrotnie podstawowych wiadomości z zakresu minimum technicznego”.

Rzeczywiście. Większość z tych młodych chłopców i dziewcząt przychodziła do pracy przy maszynie bezpośrednio ze wsi lub po krótkim i niepełnym przeszkoleniu z zakresu elementarnych zasad obchodzenia się z maszyną. Te potrzeby młodzieży widział zarząd zakładowy, ale jakoś nie potrafił im zaradzić. Próby organizowania różnych, długofalowych kursów nie przyniosły odpowiednich rezultatów. Z pomocą przyszło wezwanie zetempowców „Stalowej Woli”.

Planując zorganizowanie pierwszych pięciu szkół stachanowskich przewidziano dla nich następujące zadania:

Podnieść wydajność pracy młodzieży przez podniesienie jej kwalifikacji, przede wszystkim tych, którzy dotychczas nie wykonywali swoich norm; zmniejszyć ilość braków w produkcji; upowszechnić niektóre doświadczenia przodowników pracy i wreszcie — zdobyć doświadczenia i praktykę dla dalszego organizowania tego typu szkół wymiany przodujących doświadczeń. Za organizację i pracę szkół uczyniono odpowiedzialnym tow. Świątko — wiceprzewodniczącego zarządu zakładowego. Postanowiono również oceniać przebieg pracy tych szkół na zebraniach zarządu.

NA WYDZIALE „07”

Aktyw zetempowski niemało miał pracy przy organizowaniu pierwszych szkół. Ale nie pracował sam. Pierwsze swoje kroki skierował tow. Świątek do sekretarza oddziałowej organizacji partyjnej i do kierownika placówki „07” tow. Ciska, który żywo zainteresował się inicjatywą młodzieży. Z inicjatywy tow. Ciska zwołana została narada, w której udział wzięli inżynierowie, brygadziści, majstrowie i aktyw zetempowski. W dyskusji zastanawiano się, które z odcinków produkcji są najbardziej zagrożone, od których należy zaczynać pracę. Na frezarkach i rewolwerówkach młodzież robiła najwięcej braków, najniżej wykonywała swoje bazy akordowe.

Na kierownika szkoły wybrano byłego przodownika pracy, młodego majstra Czesława Żółtowskiego niedawno awansowanego. Do pomocy przydzielono mu trzech instruktorów: brygadzystów — Edwarda Bojdę i Tadeusza Kowalskiego oraz ustawiacza przodownika pracy — Stefana Błaszkiwicza.

Pierwszego listopada szkoła została uroczystie otwarta. Młodzież zapoznano z jej celami. Przyszli uczniowie stawiali wiele naiwnych pytań: czy będą świadectwa, czy po ukończeniu zostaną od razu przodownikami pracy itp. „Skądże — odpowiadali organizatorzy —

aby zostać przodownikiem, trzeba solidnie pracować, chociaż szkoła dużo w tym właśnie powinna wam pomóc”.

Przystąpiono do pierwszych zajęć, do realizacji wcześniej opracowanego programu, opartego o najpilniejsze potrzeby młodzieży. Według tego programu należało przerobić następujące zagadnienia:

- Organizacja pracy przy maszynie i prawidłowa obsługa maszyn oraz sprawa racjonalnego wykorzystywania czasu roboczego;
- Zapoznanie słuchaczy z zarysem technologicznej obróbki detali;
- Właściwe mocowanie detali;
- Obróbka nożami spiekowymi i ze stali szybko tnącej; prawidłowe ostrzenie noży;
- Zasady szybkościowego skrawania.



Nauka w szkole miała trwać miesiąc czasu. Słuchaczy — choć tu uczących się trudno nazywać było słuchaczami — było trzydziestu. Podzielono ich na trzy równe grupy. Zajęcia w szkole składały się z dwóch części: z części teoretycznej — to znaczy z pogadanek i wykładów i z części praktycznej — to znaczy z praktycznej wymiany doświadczeń, z praktycznego instruktażu przy maszynie.

Uczyli: kierownik szkoły i instruktorzy, przodownicy pracy, awansowani za dobrą racjonalizatorską pracę na wyższe stanowiska. Natomiast raz w tygodniu szkolenie teoretyczne prowadził inżynier.

Zarówno w teoretycznych jak i praktycznych zajęciach mowa była przede wszystkim o tym, jak najracjonalniej wykorzystać czas pracy, jak najlepiej obsługiwać maszynę, jak wyeliminować wszystkie zbędne ruchy. Uczący się przyswajali sobie w trakcie szkolenia najlepsze metody pracy od swoich nauczycieli, współtowarzyszy pracy, wzbogacając swoje wiadomości nowymi cennymi doświadczeniami.

Rezultaty szkolenia widoczne były już po kilku dniach. Młodzi robotnicy robili coraz mniej braków, codziennie prawie podnosili wykonanie norm. W nauce przodowali zetempowcy, choć i wśród nich początkowo znajdowali się tacy, którzy nie doceniali szkolenia, próbowali trochę lawirować. Tak było na przykład ze Stanisławem Klimczakiem, wykonującym zaledwie 50 procent normy i Janiną Stopyrą wykonującą 60 procent. Współtowarzysze zetempowcy po-

stawili tę sprawę na zebraniu grupy zetempowskiej i po ostrej krytyce potrafili ich przekonać o potrzebie podnoszenia swoich kwalifikacji i zdolności produkcyjnych. Pod koniec nauki Klimczak wykonywał już 134, a Stopyra 157 procent normy.

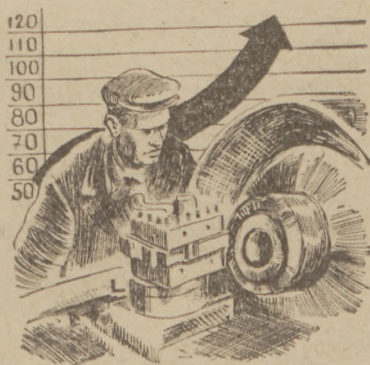
Szkola trwała miesiąc czasu i przyniosła nieoczekiwane wprost rezultaty. Wydajność pracy wielu młodych robotników podniosła się o 40—50, a nawet i więcej procent. Ilustruje to zestawienie wyników kilku uczniów szkolenia:

	przed szkołą	po szkole
Franciszek Juńczy	50 ⁰ / ₀	116 ⁰ / ₀
Józef Wybraniec	60 ⁰ / ₀	113 ⁰ / ₀
Kazimierz Żebrak	126 ⁰ / ₀	167 ⁰ / ₀
Tomasz Gąsior	160 ⁰ / ₀	206 ⁰ / ₀

Ilość braków w produkcji uczniów szkoły zmniejszyła się do dwóch procent.

Wyniki te mówią same za siebie. Wszystkie szkoły uzyskały podobne rezultaty. Świadczą one o tym, że szkoły stachanowskie w WSK Rzeszów zdały swój pierwszy egzamin.

Organizacja zetempowska przy WSK w Rzeszowie dobrze zrozumiała wynikające ze wskazań VII Plenum KC PZPR zadania. Organizując szkoły stachanowskie — nazywane gdzie indziej szkołami przodowników pracy — walczy ona o podniesienie kwalifikacji zawodowych młodzieży, o upowszechnienie doświadczeń przodowników, o podnoszenie wydajności pracy i przyspieszenie tempa realizacji zadań planu sześcioletniego. Przykład jest godny naśladowania przez wszystkie organizacje zetempowskie w zakładach pracy.



ZETEMPOWCY

członkami spółdzielni produkcyjnych

Jan Majecki

WIEŚ polska coraz wyraźniej zmienia swoje oblicze, z zafananej staje się przodującą — socjalistyczną. Źródłem tych przemian jest rozwijająca się coraz szybciej spółdzielczość produkcyjna.

W ciągłym rozwoju spółdzielczości produkcyjnej coraz aktywniej sży udział biorą zetempowcy i młodzież wiejska, skutecznie pomagając naszej Partii w walce o socjalistyczną przebudowę wsi.

Ale nie wszędzie udział ten jest jednakowy. Często jeszcze zetempowcy stoją na uboczu, nie biorą udziału w zakładaniu spółdzielni, a tam, gdzie idea spółdzielczości już zwyciężyła, gdzie spółdzielnie powstają — nie są ich członkami. Można by dla przykładu wziąć powiat Radomsko.

W wielu gromadach tego powiatu istnieją i pracują komitety założycielskie spółdzielni. W marcu na 304 zetempowców z tych gromad tylko jeden zetempowiec był członkiem komitetu założycielskiego.

W gromadach, w których istnieją już i rozwijają się spółdzielnie produkcyjne, na 387 zetempowców zaledwie siedmiu było członkami spółdzielni.

Czyli sprawy wyglądają mniej więcej tak: są zetempowcy, noszą w kieszeniach ładne, nowe legitymacje, w klapach marynarek czy na bluzach znaczki, na zebraniach często rozprawiają o socjaliźmie, o wielkich zadaniach i na tym ich rola się kończy.

To, że zetempowcy nie są członkami spółdzielni, niektórzy aktywiści tłumaczą oporami ze strony starszego społeczeństwa przy przyjmowaniu młodzieży do spółdzielni albo odpływem młodzieży ze wsi. To wszystko ma często tu i ówdzie miejsce. Ale nie stanowi to wcale głównego powodu zaistnienia — podobnej jak w Radomsku — sytuacji.

„Chłop częstokroć traktuje komsomolca lekceważąco, kpiąco. Dzieje się tak dlatego — mówił tow. STALIN do aktywu komsomolskiego na wsi — że chłop uważa go za oderwanego od gospodarstwa, za nieuka i próżniaka“.

Czy w wielu naszych gromadach i gminach nie jest podobnie? I czyż nie dlatego zetempowcy, albo sami nie kwapią się należeć do spółdzielni, albo niechętnie są do nich przyjmowani?

Tow. Wieczorek, przewodniczący ZP ZMP w Radomsku mówi, że taka sytuacja w powiecie wytworzyła się dlatego, że wśród aktywu zetempowskiego panuje nieuctwo. I podaje jako przykład: na 17 przewodniczących zarządów gminnych ZMP jeden zaledwie wiedział coś niecoś o statutach spółdzielni produkcyjnych. Taka ocena, chociaż jest w niej dużo racji, jest jednak niepełna.

Źródłem tego dość powszechne- go zjawiska jest niedbalstwo aktywu, instancji i kół ZMP o sprawy członkostwa młodzieży w spółdzielniach produkcyjnych. Aktywu ZMP, a co za tym idzie wiele zetempowskich organizacji, odrywa się od życia i pracy młodzieży na wsi, zasklepia się w swoich wewnątrzorganizacyjnych sprawach i nie dostrzega głównych, najważniejszych politycznych i gospodarczych zadań ZMP na wsi.

Jakież stąd jest wyjście? W cytowanym już wystąpieniu towarzysz STALIN wskazywał:

„Stąd zadanie — zbliżyć komsomolca do gospodarstwa i związać go z nim“.

Życie nasze codzienne potwierdza słuszność tego wniosku. Przykładów na to dosyć można znaleźć w setkach miejscowości naszego kraju. Wiele, na przykład, można się nauczyć od zetempowców ze spółdzielni produkcyjnej „Przyszłość“ w Kulicach, powiat Tczew, których śmiało nazywać można współtwórcami ich zespołowego gospodarstwa.



„U nas wszyscy, którzy ukończyli 18 lat są członkami spółdzielni“ — usłyszycie od każdego mieszkańca Kulic. Sprawa przynależności młodzieży do spółdzielni jest często tematem zebrań zetempowskich, jest również tematem rozmów indywidualnych, w których młodzi spółdzielcy przypominają sobie nawzajem o tym wcale nie- drugorzędnym zadaniu.

Dlaczego tak jest? Przyczyn i źródeł nie trzeba szukać w jakichś z góry nakreślonych formułach, w jakichś sztuczkach. Ot, po prostu...

Kiedy towarzysz Franciszek Murawski zaczął wspominać w r. 1949: „...czy by tak u nas, w Kulicach nie dało się zorganizować spółdzielni produkcyjnej?” — zetempowcy stali się pierwszymi i najbardziej niezmordowanymi propagatorami tej nowej myśli. Na swoich zebraniach zaczęli o tym dyskutować, zaczęli czytać książki o życiu radzieckich kolchoźników, zaczęli przekonywać i namawiać swoich rodziców, aby wyrazili zgodę na wysuniętą przez Murawskiego propozycję.

A kiedy Murawski wrócił z wycieczki do Związku Radzieckiego i opowiedział o pracy i życiu radzieckich chłopów i młodzieży wiejskiej, kiedy opowiedział co by to można w Kulicach zrobić — za-

pał zetempowców do nowej formy gospodarki, do walki o nią spótęgowal się kilkakrotnie. I spółdzielnia powstała.

Zetempowcy w Kulicach traktują spółdzielnię jako swoje własne dzieło, swój własny dorobek. Są oni ze spółdzielnią związani wysiłkiem walki i uporu w pracy, walki o jej powstanie i rozwój. Stąd w każdym zetempowcu i każdym młodym człowieku zako-

rzeniło się przekonanie, że skoro skończył 18 lat powinien być członkiem spółdzielni, ponieważ budował ją razem z innymi dla samego siebie, a wcześniej już marzył o niej. Aktywna, organizatorska praca zetempowców nad zakładaniem spółdzielni, walka o jej powstanie i istnienie jest pierwszym źródłem tego, że każdy z nich jest do spółdzielni chętnie przyjmowany, pragnie być jej członkiem.

Zetempowcy z Kulic kochają swoją spółdzielnię, z dumą mówią o jej rozwoju, o tym, jaką będzie ona za rok czy parę lat. I co najważniejsze — większość z nich wie, gdzie tkwią źródła tego rozwoju. Znajomość spraw gospodarczych i poznanie perspektyw rozwoju spółdzielni, a razem z nią i młodzieży — to drugi warunek, że zetempowcy w Kulicach są aktywnymi współgospodarzami spółdzielni, a nie biernymi obserwatorami lub co najwyżej pracownikami. Oto przykład:

Henryk Mitygowski, od pół roku pzewodniczący koła LZS, wchodzi w skład brygady, którą kieruje Ignacy Łubowski, doświadczony gospodarz. Chętnie opowiada on o tym, jak to było u nich dawniej,



jak jest teraz i jak będzie w niedalekiej przyszłości. Mitygowski nie unosi się i nie fantazjuje, lecz mówi prosto:

„Budować trzeba i my to będziemy robić. Będziemy budować nowe domy (wylicza dla kogo najpierw), budynki gospodarcze, owczarnie... W tym roku, na przykład, zbudujemy sobie boisko. Ale przede wszystkim musimy oczyszczać, doprowadzać do porządku nasze pola, podnosić wydajność z ha, zwiększać stan pogłowia naszego bydła, inwentarza... Jeśli tego nie będziemy robić to i z naszego budownictwa i naszych planów nic nie wyjdzie“.

Ma rację. Tak patrzeć na sprawę potrafi tylko dobry gospodarz. Tego uczy go partia i zetempowska organizacja. I w tym Mitygowski nie różni się niczym od swego brygadzysty. Bo Łubowski, kiedy wspomina o swoim „starym“ to ma na myśli wcześniejszym życiu i o tym, czego już dokonali spółdzielcy przez trzy lata wspólnej gospodarki, mówi prawie z żalem:

„Jaka szkoda, że nie zaczęliśmy wcześniej wspólnie gospodarzyć. Moglibyśmy na pewno dużo więcej zrobić niż dotychczas“.

Zetempowcy cieszą się wśród starszych spółdzielców dużym autorytetem, szacunkiem i zaufaniem. Zarobili sobie na ten szacunek i zaufanie konkretną pracą, troską o rozwój spółdzielni i ochronę mienia spółdzielczego.

Trudno znaleźć zetempowca, który by nie miał wyrobionych w ciągu roku minimum 200 dniówek obrachunkowych, a takich którzy wyrobili ponad 300 dniówek jest dosyć pokaźna liczba. Siostry — Krystyna i Bernardyna Delewskie, Helena Marks, Halina Kozłowska, Jan Reszka, Jan Kalbukowski — to młodzi członkowie spółdzielni, zaliczani do najlepszych.

28 stycznia br. odbyło się doroczne walne zebranie spółdzielców. W referacie sprawozdawczym tow. Murawski często wspominał o młodzieży, o zetempowcach: „To oni wykazali się najlepszą pracą w czasie żniw, kiedy brakowało rąk do pracy, a należało sprzątnąć zboże z 260 ha. Oni wykazali wiele ofiarności i poświęcenia w czasie wykopków, pracując w naprawdę uciążliwych warunkach“.

Również i w dyskusji nad referatem nie zabrakło zetempowców. Wypowiedzi ich były trafne i cenne. Warto niektóre przytoczyć:

„...pracuję w brygadzie polowej — mówiła Ludwika Kaniecka. — Z początku nie bardzo rozumiałam, co to jest gospodarka zespołowa, chociaż mówiliśmy o tym nieraz na zebraniu koła ZMP. Później, gdy zrozumiałam jej cel i sens, zobaczyłam, że otworzyła się przede mną droga do lepszego życia. Chciałam się za to odwdziaczyć naszej ojczyźnie. Mogłam to uczynić, pracując rzetelnie i uczciwie. I wyrobiłam 325 dniówek, zarobiłam nieźle. Pomogła mi w tym zet-

empowska organizacja. Bo kiedy w kole ZMP analizowaliśmy wyniki naszej pracy, wykonanie norm albo zadania w kampanii zniwnej, siewnej czy wykopkowej — to po zebraniu zawsze starałam się przekroczyć normę. I wykonywałam od 150 do 180%”.

Jan Kalbukowski razem ze swym bratem i ojcem pracuje od marca ub. r. w oborze. Przedtem oborowym był Feliks Genski, pijak i nierób, którego wyrzucono ze spółdzielni. Za jego to „panowania” w oborze śmiertelność wśród bydła była dość pokaźna.

„Zastaliśmy w oborze 50 krów, 2 buhaje i... przyszyć — mówił Jan Kalbukowski. — Od marca ub. roku urodziło się nam 27 cieląt i ani jedno nie padło, gdyż staramy się i chcemy ich mieć jak najwięcej. Chcemy corocznie zwiększać stan pogłowia bydła, mieć dobre, mleczne krowy”.

Trud zetempowca Kalbukowskiego został wynagrodzony.

„Otrzymałem — mówi on — za moją pracę 6.217 zł gotówką i 2.073 kg zboża, co oznacza, że za 9 miesięcy pracy uzyskałem sumę 9.200 złotych. Jestem zadowolony, chcę pracować jeszcze lepiej, gdyż widzę, że otrzymałem sprawiedliwą część z naszego wspólnego dochodu”.

Nie brakowało na tym zebraniu również głosów krytyki, słusznych żądań młodzieży „Chcemy — mówiła Krystyna Kozłowska — aby nowy zarząd spółdzielni systematycznie oceniał pracę brygad i ludzi, mówił o wynikach współzawodnictwa w walce o jak najlepsze plony”.

Zetempowcy i młodzież kulickiej spółdzielni znają sprawy spółdzielcze. Równocześnie organizacja zetempowska zapoznaje zetempowców z obowiązkami, jakie z tego tytułu na nich ciąży, mobilizuje do sumiennego ich wykonywania. Troska o właściwą organizację pracy, o rozwój współzawodnictwa w spółdzielni, to sprawy, które stają na porządku dziennym zebrani zetempowskich, to sprawy, którymi żyje już prawie każdy młody człowiek w Kulicach. Kształtowanie u młodzieży właściwego, sumiennego stosunku do pracy, poczucia odpowiedzialności za działalność i losy spółdzielni, jeszcze mocniej przywiązują młodzież do spółdzielni. Jest to jeszcze jeden z głównych czynników, warunków, aktywnego udziału zetempowców w życiu spółdzielni.

„Chcemy mieć w naszej spółdzielni — mówią aktywiści zetempowscy i członkowie zarządu spółdzielni — własnych agronomów, zootechników, wzorowych hodowców, mechaników. Będziemy ich mieli na pewno. Wyrosną spośród naszych ludzi, młodych przede wszystkim. I te nasze plany zna młodzież”.

Trochę przesadza Jan Reszka, kiedy mówi: „Nasza wieś niedługo będzie podobna do miasta”. To jest na razie marzenie, ale nie tak

znów dalekie. I wcale nie jest źle, kiedy aktywiści zetempowscy uczą młodzież marzyć, a jeszcze lepiej, kiedy organizują ją do nauki do walki o wprowadzenie tych marzeń w życie.

Wiele swoich osiągnięć organizacja zetempowska zawdzięcza mocnej więzi z organizacją partyjną i zarządem spółdzielni. Członkowie Partii, członkowie władz spółdzielni prawie zawsze biorą udział w zebraniach i różnych imprezach zetempowskich. Na zebraniach tych omawia się gospodarcze sprawy spółdzielni. Młodzież poprzez swych przedstawicieli we władzach bierze udział w kierowaniu spółdzielnią. W skład zarządu wchodzi Helena Marks, do komisji rewizyjnej Ludwika Kaniecka, a w skład sądu koleżeńckiego Bernarda Delewska. Reprezentują oni w tych władzach interesy młodzieży i równocześnie przenoszą do młodzieży zadania, jakie stawia kierownictwo spółdzielni i organizacja partyjna.

*

Oto w krótkim zarysie osiągnięcia zetempowskiej organizacji w spółdzielni produkcyjnej w Kulicach. Towarzysze z Radomska i nie tylko z Radomska winni wyciągnąć z tego nauki dla siebie.

Członkostwo młodego człowieka w spółdzielni produkcyjnej, to rzecz bardzo ważna. Określa ona jego stosunek do życia i pracy w spółdzielni, do przemian zachodzących na wsi, świadczy o tym, czy ten stosunek jest aktywny czy bierny.

Trzeba walczyć o to, aby każdy zetempowiec był członkiem spółdzielni, by był bojownikiem o jej rozwój, o nowe życie na wsi. Tego jednak osiągnąć się nie da jakimiś „kruczkami“, „sztuczkami“ czy z góry ustalonymi „formami“. Osiągnąć to można jedynie poprzez stałą i uporczywą pracę polityczną, wyjaśniającą młodzieży istotę i wielki cel spółdzielczości produkcyjnej.





POWIEŚĆ WALKI

— O „ZORANYM UGORZE” M. SZOŁOCHOWA

Józef Łapiński

WIELKIE przemiany i osiągnięcia oraz nabyte doświadczenia na drodze budownictwa komunistycznego przez naród radziecki stanowiły i stanowią ogromną siłę zagrzewającą masy uciskane krajów kapitalistycznych do walki o wyzwolenie społeczne. Dla nas, dla kraju budującego socjalizm są one nieocenioną pomocą, bodźcem i drogowskazem w codziennym trudzie i codziennej walce.

Nieocenione usługi oddaje nam przodująca literatura radziecka, literatura realizmu socjalistycznego, która stanowi żywy pomnik tych wielkich przemian i zwycięstw osiągniętych przez naród radziecki. Nie znajdziemy chyba żadnego z istotnych problemów naszego życia, naszej codziennej walki i pracy na froncie budownictwa socjalistycznego, w których rozwiązaniu nie pomogłaby nam książka radziecka, niezrównany nauczyciel, towarzysz i agitator.

Tak centralne dzisiaj dla naszego narodu zagadnienie przebudowy wsi, sprawa spółdzielczości produkcyjnej, które w naszej literaturze nie znalazło dotychczas właściwego odbicia, znajduje pełny wyraz w dziełach klasycznej literatury radzieckiej.

Takim wspaniałym dziełem, powieścią o nieprzemijającej wartości ideowo-politycznej i literackiej jest, znana już wielu czytelnikom polskim, powieść *Michała Szołochowa „ZORANY UGÓR”*.

Powieść ta, osnuta na tle przemian i rozwoju chutoru Gremiaczy Łog, ukazująca skomplikowany proces tworzenia się gospodarstw spółdzielczych na wsi, jest nie tylko mistrzowsko nakreślonym obrazem ówczesnej wsi radzieckiej, lecz posiada także wartość dokumentu historycznego. Z niezwykłą jaskrawością ukazuje ona wszystkie problemy związane z przebudową wsi, dokładny układ sił, wypadki, nastroje i sytuację na wsi radzieckiej w latach trzydziestych bieżącego stulecia, czyli w latach powszechnej kolektywizacji w rolnictwie. W „Zorany ugorze” znajdujemy nierozzerwalny spłót wydarzeń zachodzących w Gremiaczym Łogu z rozwojem całego Kraju Rad z całością polityki Partii na

wsí. Znajdziemy tam głęboki sens ogromną siłę artykułu towarzysza Stalina pt. „Zawrót głowy od sukcesów“, który piętnując wypaczenia w rozwoju ruchu kolchozowego nakreśla podstawowe zadania w tej dziedzinie. Ten głęboki związek polityki państwa radzieckiego z losami prostych ludzi z chutoru Gremiaczy Łog, z ich troskami, kłopotami i rozwojem sprawia, że powieść Szołochowa jest żywym, zawsze aktualnym dokumentem w sprawach przebudowy wsi, a problematyka jej daleko wybiega poza granice Gremiaczego Łogu.

Ale nie tylko tego elementu należy dopatrywać się w powieści. Akcja jej zaczyna się w momencie, gdy do Gremiaczego Łogu przyjeżdża dwóch ludzi. Pierwszy — to Dawydow, syn klasy robotniczej, jeden z tych, których Partia skierowała do pomocy pracującym chłopom w przekształcaniu ich gospodarki w wejściu na nową drogę. Drugi — to esaul Połowcew, dawny oficer armii carskiej, który — po klęsce wewnętrznej kontrrewolucji — szuka sposobów przeciwstawiania się władzy radzieckiej. Pierwszy przybył do chutoru, aby wspólnie z jego mieszkańcami budować nowe życie, podnosić dobrobyt i kulturę wsi; drugi — aby w oparciu o wszystko co stare, co ciąży do tyłu, szkodzić temu budownictwu, bronić pozycji klasy burżuazyjno-kulackiej, utrzymywać wieś w nędzy, ciemnocie i zabobonach.

Są oni uosobieniem dwóch klas, dwóch światów, które przez wszystkie karty „Zoranego ugóru“ zawzięcie ścierają się ze sobą i walczą; jest to walka nowego ze starym.

Na stronicach powieści zawiązuje się niezliczona ilość konfliktów, wypadki następują jeden po drugim, piętrzą się, ale wszystkie powiązane są wspólnymi nićmi, których kłębki trzymają w swoich rękach: Dawydow i Połowcew.

„Zorany ugór“ to powieść walki. Od pierwszej do ostatniej strony toczy się w niej walka. Bohaterowie powieści stale się przekształcają, każdy z nich rozwija się i zmienia. Ale u każdego zmiany te dokonują się inaczej, w inny, odmienny, jemu tylko odpowiadający sposób. Każde nowe zwycięstwo, każdy krok naprzód odbywa się w ostrej walce klasowej. Walka jest różna; prowadzona podstępem, plotką, sabotażem, a nawet (jak np. zamordowanie Choprowa i jego żony) siekierą i rewolwerem.

Stare klasy dobrowolnie nie ustępują ze swoich pozycji, bronią się i starają się szkodzić na każdym kroku. Trzeba z nimi walczyć — oto morał zawarty w powieści. A zakończenie powieści w momencie, gdy do Gremiaczego Łogu wraca esaul Połowcew, zamknięcie jej zdaniem „Stare zaczynało się od nowa“ jest wymownym ostrzeżeniem i wezwaniem do stałego wzmagania czujności rewolucyjnej, do stałego pamiętania, że wróg nie śpi. „Zorany Ugór“ uczy, że w walce klasowej na wsi trzeba być czujnym, trzeba się mocno oprzeć na biedocie, przeciągnąć

na naszą stronę średniaka i bezwzględnie walczyć z elementem kula-ckim.

Szlochów w mistrzowski sposób ukazał nam w swej powieści proces walki nowego ze starym, nie tylko w formie bezpośredniego, dostrzegalnego działania ludzi, ale wydobyl także elementy ścierania się tych dwóch kierunków w psychice chłopu. W „Zoranyu Ugorze“ czytelnik, obserwując rozwój żywych ludzi, poznaje ciekawy i skomplikowany sposób myślenia wielu chłopów, pojmowanie przez nich życia, ich wewnętrzne wahania i opory, zaślepiające przywiązanie do ogrodzonej miedzami własności. Kiedy spędzono bydło i konie do wspólnej kolechozowej zagrody, chłopu długo nie zaznali spokoju.

„Naród nijak nie może odżegnać się od własności... — denerwuje się dyżurujący w stajni Majdannikow. — Przychodzą: „daleś siana mojemu gniademu“? — „Pościeliłeś bulankowi“? — „Moja kobyłka cała“? A gdzie na przykład ma się podziąć jego kobyłka! W gębę ją sobie wsadzę, czy jak? Wszyscy łążą, proszą: „Pomogę ci zadać koniom“! — i każdy próbuje dorzucić swojemu jak najwięcej siana... Złe! Trza uchwalić, żeby tu nikt zbyteczny nie plątał się“.

Ale wydrzeć z siebie stare nie jest tak łatwo. Sam Majdannikow, czuje się źle, kiedy nie widzi swojego bydła. Coś go wewnętrznie targa, coś go dręczy i ssie. *„Kiedy mnie opuścisz żalu przekłety? Kiedy prysniesz pasłudniku?... Skąd to się bierze? — rozmyślał Majdannikow — Przecho- dzę obok stoisk z kółmi, stoją cudze konie — ani mnie tknie, a jak zbliżę się do swojego, spojrzę na jego grzbiet z czarnym pasem aż do samego ogona, naznaczone lewe ucho, w pierś zaczyna ssać, zdaje się, że w tej chwili bliższy mi jest od mojej baby, a jeno szukam okazji, żeby mu dorzucić sianka lepszego, drobniejszego. Z innymi tak samo: o swojego się martwi, a cudze nie ziębią i nie grzeją. Teraz nie ma cudzych, wszyst- kie nasze, a jednak...“*

A kiedy przez dłuższy okres nie padał deszcz, kolechoźnicy chcieli sta- rym sposobem sprowadzić popa, odprawić na polach mszę błagalną o zmianę pogody. Długo jeszcze targaly ludźmi stare przyzwyczajenia, przesady i nawyki, ale podobnie, jak woda sączy się przez szczelinę do dziurawej łódki, aż wreszcie ją zapełni, tak też do psychiki chłopów wdzierało się nieustannie — z trudem ale bez przerwy — to nowe, nowy stosunek do życia, do wspólnej gospodarki.

Silą, która pomaga przekształcać się tym ludziom, pomaga im zrozu- mieć istotny sens i cel ich walki, drogę po której powinni pójść jest Par- tia. Wszędzie, na każdym kroku, we wszystkich przejawach życia ludzi radzieckich, w chwilach radości i załamania Partia pomaga im odnaleźć właściwe miejsce, właściwy kierunek rozwoju. Ileż błędów popełniono przy organizowaniu kolechozu w Gremiaczym Łogu: zaniedbano pracę

polityczną, zaniedbano pracę wśród kobiet, rodziły się elementy administracyjnego nacisku, zmuszania do wstępowania do kolechozu siłą itd. itd. Ale dzięki konsekwentnej polityce Partii błędy te zostały przezwyciężone i w porę usunięte. To, co nabroił sekretarz organizacji partyjnej Nagulnow rewolwerem zmuszający opornych chłopów do odstawy zboża, naprawia z kolei młody agitator Nadiejnow, ucząc jednocześnie starego partyzanta, jak należy przekonywać ludzi, jak z nimi pracować. Kiedy Nadiejnow i Nagulnow weszli do domu Bezechlebnowa, Nadiejnow od razu potrafił we właściwy sposób zdobyć sobie serca domowników, włączyć się do rozmowy. Opowiadał niby bajki, niby prawdziwe zdarzenia, umiejętnie kierując rozmowę tak, aby osiągnąć właściwy cel swej wizyty. I cel ten osiągnął. Bezechlebnow odwiózł zboże do wspólnego śpichrza. Rozmowa ta była dla Nagulnowa, i jest dzisiaj dla nas, doskonałą lekcją, jak należy prowadzić agitację.

Ukazując całokształt walki klasowej na wsi, walki o stworzenie nowego, lepszego i kulturalniejszego życia, autor nie ograniczył się tylko do niej. Obok dramatycznych, pełnych napięcia scen jak morderstwo Choprowa, bunt kobiet i pobicie Dawydowa, znaleźdźmy w powieści sielankową miłość Łuski z kułackim synem Timofiejem Rwanym, a potem z Dawydem; znajdziemy również ciekawe, pełne humoru, bawiące sceny z dziadkiem Szczupakiem.

To mistrzowskie powiązanie przeróżnych problemów i spraw ludzkich, ich wzajemny spłót, sprawia, że powieść „Zorany Ugór“ czyta się z niesłabnącym zainteresowaniem i ciekawością. Autor zawierając w niej niemal cały program pracy związany z przebudową wsi, ustrzegł się jednak od prawienia moralów i płytkich deklaracji. Nie znajdziemy w „Zorany Ugór“ nic umownego, co mogłoby razić czytelnika sztuczną i nierealnością.

Z kart książki przemawiają żywi ludzie z ich wadami i zaletami, różne charaktery, porywają coraz to nowe konflikty, barwne, nie zacierające się w pamięci obrazy. Powieść napisana jest bogatym, prostym i pełnym dowcipu językiem, zrozumiałym dla każdego, nawet słabo przygotowanego czytelnika.

Warto na koniec wspomnieć o zadziwiającym podobieństwie rozwoju Gremiaczego Łogu — wsi leżącej nad Donem, odległej od nas o setki kilometrów — do rozwoju wielu spółdzielni produkcyjnych w naszym kraju, wsi znad piaszczystych brzegów Wisły, Pilicy, czy Odry. To sprawia, że powieść Szołochowa „Zorany Ugór“ staje się bliska, zrozumiała dla polskiego czytelnika.

Uważne jej przeczytanie pomoże naszym aktywistom zrozumieć wiele istotnych spraw, związanych z pracą na wsi, uzbroi w nowe argumenty. Po za tym powieść ta jest wspaniałym dziełem literatury realizmu socjalistycznego, z którym powinniśmy się jak najszerzej zapoznawać.

Nowości WYDAWNICZE

W kwietniu br. ukazał się bogato ilustrowany „**KALENDARZ ROBOTNICZY**” na rok 1953. Aktywi- sta zetempowski znajdzie w nim bogaty materiał informacyjny z zakresu zagadnień politycznych, gospodarczych, kulturalnych Pol- ski, Związku Radzieckiego, kra- jów demokracji ludowej oraz państw kapitalistycznych całego świata. „**Kalendarz Robotniczy**” stanowi cenną pomoc dla aktywi- sty, szczególnie w planowaniu za- jęć świetlicowych związanych z rocznicami i jest jednocześnie pod- ręcznym informatorem w wielu za- gadnieniach, z którymi się codzien- nie spotykamy.

Wyd. „K i W”, str. 480, cena 7,50 zł (W prenumeracie PPK „Ruch” 6 zł.)

*

I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej w Warszawie stał się momentem przełomowym w rozwo- ju spółdzielczości produkcyjnej w naszym kraju. W realizacji naszego programu socjalistycznej przebu- dowy wsi korzystamy w pełni z doświadczeń Związku Radzieckie- go. Dlatego też poważne zaintere- sowanie aktywu naszej organizac- ji winna wzbudzić książka S. Tra- pieźnikowa pt. „**WALKA PARTII BOLSZEWIKÓW O KOLEKTYWI- ZACJĘ ROLNICTWA W LATACH PIERWSZEJ PIĘCIOLETKI STA- LINOWSKIEJ**”, która ukazała się ostatnio na rynku księgarskim.

Wyd. „K i W”, str. 292, cena 9,65 złotych.

*

Potężnym bastionem pokoju i de- mokratcji jest we wschodniej Azji Chińska Republika Ludowa. Walkę 400-milionowego narodu chińskiego na przestrzeni ostatnich trzech stu-

leci, historię zwycięstwa chińskie- go na przestrzeni ostatnich trzech stuleci, historię zwycięstwa chiń- skich mas ludowych pod wodzą Mao Tse-tunga kreśli G. Jęlmow w książce pt.: „**ZARYS NOWO- ŻYTNEJ I WSPÓŁCZESNEJ HI- STORII CHIN**”.

Wyd. „K i W”, str. 594, cena 26 zł.

*

„**GORZÓW — NOWE TYCHY — LUBLIN**”, to znaczy trzy pisemne relacje z budowy trzech spośród 1425 wielkich inwestycji, jakie pow- staną w naszym kraju w wyniku realizacji planu sześćioletniego. Autorem tych ciekawych reporta- ży jest Jerzy Janicki.

Wyd. „K i W”, str. 118, cena 2 zł.

*

31 życiorysów młodych niemiec- kich antyfaszystów, opartych na pamiętnikach, listach pisanych z więzień gestapo, aktach sądowych itp. składa się na treść książki Ste- fana Hermilna pt. „**MŁODOŚĆ NIEUJARZMIONA**”. Życiorysy młodych antyfaszystów, którzy padli w walce z hitlerowskimi o- prawcami, są wstrząsającym świad- ectwem bohaterskiej tradycji wal- ki o demokratyczne i wolne Niem- cy. Książkę opatrzył wstępem Leon Kruczkowski.

Wyd. „MON”, str. 160, cena 10,— zł. (opr. pł.)

*

Najnowsza powieść Janusza MEISSNERA (autora „Sześciu z Daru Pomorza”, „S/T Samson wy- chodzi na morze” oraz szeregu po- wieści, opowiadań i nowel o tema- tyce morskiej) nosi tytuł „**WRAKI**” i jest poświęcona pracy nurków. Tło jej stanowią emocjonujące opi-

sy wydobywania wraku statku „Adlernerst”, zatopionego podczas wojny. Autor umiejętnie i wiernie odmalowuje bohaterską pracę nurków morskich na dnie Bałtyku, prowadzoną w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa na głębokości 40 metrów.

Wyd. „Iskry”, str. 424, cena 16 zł.

*

O tym, jak i wśród jakich trudności powstał POM a później spółdzielnia produkcyjna w jednej ze wsi Kielecczyny, opowiada nam Sylwester Banaś w swym ciekawym opowiadaniu - reportażu pt. „PRZEBUDZENIE”. W „Przebudzeniu” autor pokazuje skutki wypaczenia linii Partii przez terenowych działaczy, przypominające smutne wypadki gryfickie. — Drugim opowiadaniem w „Przebudzeniu” jest „STALOWY KON”, w którym S. Banaś przedstawia dzieje sieroty, zdobywającego po latach poniewierki i wyzysku nowy zawód w szkole traktorzystów, do której pomogła mu się dostać organizacja zetempowska.

Wyd. „Czytelnik”, str. 380, cena 14 zł.

*

W okresie od lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia aż po rewolucję 1905 roku toczy się akcja powieści Maksyma Gorkiego pt. „ZYCIE MAKSZYMA KOZEWIAKINA”. Gorki przedstawia w niej ponure, zatechłe życie mieszczkańskie w prowincjonalnym miasteczku Okurowie. Bohaterem powieści jest jeden z jego mieszkańców, który przez całe życie zмага się po cichu z miejscową „okurowszczyzną”, ale nie znajduje w sobie dosyć siły, aby się jawnie zbuntować i stoczyć z nią decydującą walkę. W swojej powieści Gorki opowiedział „nie tylko o zafosaniu Rosji patriarchalnej i tych jej warstw, które stanęły w poprzek drogi wiodącej do rewolucji, lecz dał również wyraźne odbi-

cie tych aktywnych, rozsadzających sił, które zaczęły wstrząsać starym światem”. Jest to pierwszy polski przekład tej mało znanej u nas powieści Gorkiego.

Wyd. „K i W”, str. 580, cena 15 zł.

*

Nina Popowa poświęca swoją powieść „NA WARCIE POKOJU” sprawie elektryfikacji rolnictwa na Uralu. Powieść obrazuje zmiany, jakie zaszły w jednym z tamtejszych kołchozów z chwilą powrotu z wojny syna przewodniczącego kołchozu. Jego aktywna praca doprowadza do podniesienia się kołchozu do rzędu przodujących.

Wyd. „Czytelnik”, str. 240, cena 9 zł.

*

Obraz narastania ruchu rewolucyjnego oraz przemian społecznych, które przyniosła Rewolucja Październikowa ludom środkowej Azji, daje w swej nowej powieści pt. „NIEWOLNICY” Sadriddin Ajni (laureat Nagrody Stalinowskiej za opowieści autobiograficzną pt. „Buchara”). Poszczególne części powieści autor połączył dziejami jednej rodziny tadżyckiej, w której dziadek był jeszcze niewolnikiem, a wnuk został już komsomolcem, świadomym bojownikiem o sprawę socjalizmu na wsi.

Wyd. „Czytelnik”, str. 556, cena 19 zł (opr. pł.)

*

„ZAGADKI I GRY LITERACKIE”. Jest o zbiór 28 rebusów, zagadek, szarad itp., zabaw świetlicowych, ułożony przez Teodorę Dąbrowską. Tematyka zbioru obraca się dokoła zagadnień książki i czytelnictwa. Układ: 1) Zdobywamy nowych czytelników; 2) Uлюбione książki, ich autorzy i bohaterowie. 3) Dla przyszłych literatów. Na końcu broszury znajduje się rozwiązanie zagadek.

Wyd. „Nasza Księgarnia”, str. 64, cena 1,45 zł.



rozmawiamy **Z CZYTELNIKAMI**

Zapoznajemy się z życiem i działalnością Józefa Stalina

Razem z całym narodem boleśnie odczuli śmierć Józefa Stalina, ukończonego Wodza i Nauczyciela, żołnierze Ludowego Wojska Polskiego. Nie załamała nas bolesna strata. W dniach pełnych bólu i żaloby jeszcze bardziej zwały się nasze żołnierskie szeregi wokół Partii i jej przewodniczącego, wiernego ucznia Stalina, Bolesława Bieruta. Jeszcze bardziej zwały się żołnierskie szeregi wokół naszego dowództwa. Zacieśniły się więzy przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i jego bohaterską armią.

Żołnierze oddając hołd pamięci towarzysza Stalina wzmagają wysiłek szkoleniowy, podnoszą na coraz to wyższy poziom gotowość bojową swych pododdziałów, jeszcze bardziej ofiarnie pełnią służbę wojskową. W żołnierskich sercach żyje mocno, gorące postanowienie wzorowania się na życiu towarzysza Stalina, na Jego pracy, realizowania w codziennym trudzie Jego idei.

Żołnierze studiują życiorys i genialne prace Józefa Stalina. Studia te kształtują w nich piękne cechy obrońców i budowniczych nowego życia, gorących patriotów, przepojonych braterskim uczuciem miłości do wszystkich ludzi pracy. Świadczą o tym wypowiedzi żołnierzy.

Elew Mikulski zapytany, co go skłoniło do studiowania życiorysu Józefa Stalina, odpowiedział: „Życie Generalissimusa Stalina uczy nas, jak należy służyć Ojczyźnie, oddawać wszystkie siły sprawie mas pracujących, jak pracować i walczyć o lepsze jutro”.

Plutonowy Witkowski tak odpowiedział na to samo pytanie: „Wiele pracowałem i pracuję nad podniesieniem swego poziomu ideologicznego i mogę śmiało powiedzieć, że najłatwiej przychodzi mi zrozumienie dzieł towarzysza Stalina. Proste, jasne słowa trafiają do mojej świadomości, ukazują mi cel mojego życia”.

Wypowiedzi te świadczą o tym, jak ogromną wagę przywiązują żołnierze do studiowania życiorysu i prac Józefa Stalina, jak otrzymie odnośną z tego korzyści.

Bezgraniczna jest miłość żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego do Związku Radzieckiego, do świetlanej postaci Wielkiego Stalina. To na gościnnej ziemi radzieckiej, dzięki bezpośredniej pomocy Stalina, powstały pierwsze dywizje Wojska Polskiego. To On uzbroił je i nauczył po mistrzowsku bić wroga. I dlatego też żołnierze pokochali najwięk-

szego Przyjaciela naszej Ojczyzny, byli i pozostaną na zawsze wierni Jego wskazaniom, dlatego z zapalem poznają Jego życie i nauki.

Nieśmiertelna postać Geniusza, Jego piękne życie i genialne prace, siła woli, stalowy charakter są wzorem dla żołnierzy, są natchnieniem w szkoleniu, w codziennej służbie i pracy.

Chorąży Makowiecki

Studiowanie życiorysu i nauk Józefa Stalina pomaga nam w pracy

Z inicjatywy koła ZMP w naszym zakładzie zostały zorganizowane dwa kołka studiowania życiorysu towarzysza Stalina. Życiorys towarzysza Stalina studiuja starzy i młodzi, zorganizowani i niezorganizowani. Wszyscy chcą poznać postać drogiego im Człowieka, Jego twórcze życie i wielkie czyny.

Dla dokładniejszego i przystępniejszego poznania świetlanej postaci podzieliliśmy zajęcia w kółkach studiowania życiorysu towarzysza Stalina na pięć zajęć. Plan zajęć oraz terminarzyk seminariów, uzgodniony z miejscowym kołem TPP-R, został podany do wiadomości wszystkim uczestnikom.

Za pośrednictwem kolportera zakładowego tow. Jodczaka wśród uczestników kołka studiowania życiorysu towarzysza Stalina rozprawdzonych zostało ponad 30 egzemplarzy książki „Józef Stalin — krótki życiorys”. Jest to podstawowa lektura, z której uczestnicy szkolenia korzystają. Prócz tego zetempowcy — jak Werczyński, Decko, Przedpeńska, Kisiel, Borkowski i inni — korzystają z materiałów dodatkowych, np. z drukowanej w tygodniku „Przyjaźń” powieści Bobińskiej — „Soso” itp.

Uczestnicy kołka studiowania życiorysu przychodzą na zajęcia seminaryjne już przygotowani — mają dane zagadnienia skonspektowane, co ułatwia im referowanie w czasie seminarium.

Celem lepszego, głębszego poznania pięknego charakteru towarzysza Stalina, postanowiliśmy korzystać z materiałów zawartych w historii WKP(b), prasie codziennej, beletrystyce i literaturze pięknej, czytać takie książki, w których występuje towarzysz Stalin, jak: „D n i i n o c e” Simonowa, „C h l e b” Tolstoja, „L u d z i e o c z y s t y m s u m i e n i u” Werszyhory itp. Po zajęciach (seminariach) głośno czytamy urywki z książek, recytujemy wiersze o towarzyszu Stalinie lub śpiewamy pieśni.

Przebieg dotychczasowych dyskusji na seminariach wykazał, że dzięki studiowaniu życiorysu towarzysza Stalina oraz Jego dzieł, stajemy się coraz lepsi, aktywniejsi, mobilizuje nas do jeszcze ofiarniejszego wykonywania zadań stojących przed pracownikami naszego zakładu.

J. Werczyński i M. Kisiel

Członkowie zarządu koła ZMP przy CZPT w Warszawie

Z KAMPAanii **sprawozdawczo-wyborczej**

Z listów w sprawie kampanii sprawozdawczo-wyborczej, które napłyły do redakcji, wybraliśmy dwie korespondencje z Cementowni „Odra”, ponieważ poruszają bardzo istotne zagadnienia.

Załatwiamy skargi i bolączki młodzieży

Na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych ZMP młodzież wnosi podczas dyskusji wiele ważnych spraw i dzieli się swymi bolączkami. Protokolant notuje te wypowiedzi. Podstawowym obowiązkiem nowowybranego zarządu oraz nadrzędnej zetempowskiej instancji jest zrealizować wnioski młodzieży i załatwić jej bolączki.

Na konferencji w Cementowni „Odra” w Opolu Adam Maczura mówił o tym, że nie rozumie, dlaczego nie został przeszeregowany do wyższej grupy uposażeniowej, bo przecież pracuje już dość dawno w zakładzie i nikt nie miał zastrzeżeń do jego pracy.

Sprawą Maczury zainteresował się obecny na konferencji przedstawiciel Zarządu Miejskiego ZMP. Dzięki interwencji organizacji Maczura uzyskał należne mu przeszeregowanie. Okazało się przy tym, że dużą winę ponosi tutaj poprzedni Zarząd Zakładowy ZMP, którego przewodniczący nie uczęszczał na zebrania komisji przeszeregowań i w ogóle nie troszczył się należycie o interesy młodzieży. Młodzież nie posiadała również swego przedstawiciela w Radzie Zakładowej, co pogarszało jeszcze sytuację. Były wypadki niedopuszczania młodzieży do odpowiedzialniejszej pracy.

Nowy Zarząd Zakładowy ZMP oraz Zarząd Miejski ZMP z miejsca zajęły się obroną i realizowaniem słusznych interesów i praw młodzieży. W wyniku stanowczych starań najzdolniejszym spośród młodych pracowników cementowni powierzone zostały odpowiedzialne odcinki pracy. Załatwienie skarg młodzieży z Cementowni „Odra” poważnie wzmocniło zetempowską organizację i podniosło jej autorytet.

Autorytet ZMP nie może opierać się na formalnym, bezdusznym, biurokratycznym kierownictwie młodzieżą. Musi być oparty na zaufaniu młodzieży. A zaufanie zdobyć można tylko dzięki wnikaniu we wszystkie sprawy, przewydzaniu trudności, wyjaśnianiu wątpliwości, pomaganiu młodzieży w jej walce o realizację produkcyjnych planów.

Janusz Neck

Kierownik Wydziału Agitacji i Propagandy ZMP w Opolu

O czym będziemy mówili na konferencji

Młodzież Cementowni „Odra“ wybrała nas na delegatów na konferencję miejską ZMP w Opolu, obdarzyła więc nas poważnymi pełnomocnictwami. Tego zaufania młodzieży nie wolno nam zawieść.

Konferencja będzie trybuną, na której delegaci wymienią doświadczenia swoich ogniw ZMP w pracy z młodzieżą. Dużo się na niej nauczymy. Aby w pełni spełnić swoje zadanie, każdy delegat musi należycie przygotować się do udziału w konferencji.

W rozmowie z młodzieżą dowiedzieliśmy się, co sądzi ona o naszej pracy, czego oczekuje od Związku Młodzieży Polskiej, co nowego chciałaby widzieć w pracy Zarządu Zakładowego i Zarządu Miejskiego ZMP. O pracy młodzieży i pracy z młodzieżą rozmawialiśmy z sekretarzem Partii i z towarzyszami partyjnymi. W rozmowach tych wyłoniły się sprawy, o których zechcemy mówić na konferencji.

Będziemy mówić o ofiarnej pracy naszej młodzieży w produkcji. W naszym zakładzie w każdym dziale widać wzorowo pracujących młodych robotników. Najwięcej młodzieży pracuje w warsztatach pomocniczych, gdzie przeprowadza się bieżące, średnie i kapitalne remonty różnych maszyn. Dobrze przeprowadzony, skrócony o kilka godzin remont agregatów gwarantuje nam ciągłość produkcji, daje tony półfabrykatu lub gotowego fabrykatu, jakim jest cement tak potrzebny w budownictwie. Młodzież o tym wie, dlatego też nie szczędzi swych sił, aby szybko i sprawnie wykonywać pracę.

Będziemy również mówili o sukcesach, jakie odniosła nasza zetem-powska organizacja w rozwijaniu życia świetlicowego i sportowego młodzieży.

Powiemy również o brakach. Nasz Zarząd Zakładowy ZMP niedostatecznie propaguje osiągnięcia młodzieżowych przodowników pracy. Upowszechnianie ich doświadczeń w gazetkach ściennych, błyskawicach i poprzez radiowęzeł jeszcze bardziej zmobilizowałoby młodzież do nowych sukcesów.

Na konferencji śmiało skrytykujmy braki w pracy Zarządu Miejskiego ZMP, w szczególności to, że za mało interesował się naszym zakładem, tak ważnym obiektem sześciolatki.

Sądzymy, że nasze przygotowania do wystąpień na konferencji są słuszne i bardzo potrzebne, i że inni delegaci powinni w podobny sposób przygotowywać się do dyskusji.

Krystyna Klwlec, Eugeniusz Krajewski, Zdzisław Zub, Hubert Czech
Delegaci na konferencję miejską ZMP w Opolu

...Zarządowi Wojewódzkiemu ZMP w Stalinogrodzie, Zarządowi Miejskiemu ZMP w Zabrzu oraz „przedstawicielom” zetempowskich instytucji pod rozwagę.



CZYLI GŁOSNE ROZMYŚLANIE
MŁODEGO GÓRNIKA Z KOPALNI
„CONCORDIA”. UCZESTNICZĄCE-
GO W ZEBRANIU SPRAWOZDAW-
CZO-WYBORCZYM ZMP.

Zebranie nasze zapowiadało się nieźle i mogłoby przynieść o wiele większe korzyści, gdyby nie te „czynniki”, czyli „przedstawiciele” z zewnątrz, którzy zamiast posłuchać na naszych obradach, o czym mówi młodzież, i pomóc w nich, rządili się na zebraniu jak szare gęsi, gadali do nas bez przerwy, prawili morały i w sumie — „zarznęli” nam zebranie.

Za stołem prezydyjnym, w uroczystej pozie zasiedli: przedstawiciel ZW ZMP, przedstawiciel ZM ZMP, delegacja z jednostki wojskowej, przedstawiciel rady zakładowej, przedstawiciel dyrekcji. Szkoda tylko, że nasz sekretarz Partii był w tym dniu bardzo zajęty i przyszedł dopiero pod koniec zebrania, bo chyba by nie dopuścił do tego, co potem zaszło.

Kiedy przewodniczący poprosił o zabranie głosu, podniosło się od razu kilkanaście rąk. Jako pierwsi mówili krótko tylko ci skrytykowani w referacie sprawozdawczym. Wtedy zabrał głos Korzycki (widziałem, jak się poprzednio naradzał z kolegami) i powiedział, że dotychczas przemawiają w dyskusji tylko ci skrytykowani, biją się we własne albo w cudze piersi, a przecież wiele jest jeszcze innych spraw, które należałoby omówić na przykład zagadnienie produkcji.

To wystąpienie Korzyckiego było słuszne i miałem nadzieję, że skieruje dyskusję na właściwe tory. Następny dyskutant Stiel mówił już trafnie o tym, że w DMG nie ma biblioteki, że sprzęt sportowy jest stale zamknięty i że dyrekcja zamieniła boisko sportowe w plac drzewny. Nagrodziliśmy go oklaskami.

Po Stielu chciałem ja zabrać głos i skrytykować ustępujący zarząd, który niedostatecznie interesował się produkcją i udziałem młodzieży we współzawodnictwie. Jednak ani mnie, ani innym kolegom nie sądzone

już było przemawiać, bowiem od tego momentu zebranie opanowały „czynniki“.

Pierwszy mówił przedstawiciel ZM. Powiedział w bardzo zawity i nużący sposób to samo, co Korzycki: że powinniśmy więcej mówić o produkcji.

Potem przedstawiciel dyrekcji szczegółowo ustosunkował się do stawianych zarzutów. Przyrzekł, że będzie lepiej.

Potem jeden z żołnierzy nawoływał nas, byśmy mówili o produkcji. Chociaż nie powiedział nic nowego, nagrodziliśmy go oklaskami. Bardzo lubimy naszych żołnierzy.

Potem miał długie wystąpienie przedstawiciel ZW. Obszernie wyjaśniał nam, że dlatego nie chodzimy na zebrania, ponieważ są nudne, wiele jest na nich głądziarstwa, że nie dają one tego, co my chcemy i — że w ZMP nie ma miejsca dla gadułów. Zastanawiałem się, dlaczego on sam nie stosuje się do swoich słów i zabiera nam tyle czasu.

Potem przedstawiciel Rady Zakładowej wyliczył wszystkich naszych przodowników pracy (wymienił również moje nazwisko), wyraził zdziwienie, że o nich nie mówimy i złożył nam życzenia owocnych obrad.

Potem zabrał głos drugi przedstawiciel z jednostki wojskowej i wygłosił referat, przygotowany prawdopodobnie na 10 rocznicę powstania Związku Walki Młodych. Piękny temat, ale my zapoznaliśmy się z nim już w lutym, mieliśmy nawet specjalną akademię i dlatego teraz nikt już tego „głosu w dyskusji“ nie słuchał.

Byliśmy wszyscy bardzo znużeni. Mój sąsiad powiedział mi coś o tym, że jego nerwy nie są z żelaza i pomimo groźnych nawoływań z prezydium opuścił zebranie. Zresztą nie on jeden.

Przez okna przecierała już ciemna noc, widać było księżyc i gwiazdy, kiedy ostatni z „czynników“ przestał mówić. Z prezydium, jakby dla ironii, padały gorące nawoływania do dalszej dyskusji... na temat produkcji.

Nikt już jednak głosu nie zabrał, chociaż niejednemu chciało się już krzyczeć, a nie tylko mówić... jednakże już nie o produkcji. W myślach układałem sobie poszczególne zdania takiego mniej więcej wystąpienia:

(Dokończenie na str. 96)



Jutro się będzie

Muz. Ludwik Podest

Śl.: Paweł Kohout

Tłum.: M. Łebkowski

Żywo Solo

W pro-mie-nach słoń-ca stru-mień łśni. Wiatr chłó-dzi na-sze czo-ła

W ser-ca sze-ro-ko pio-senka brzmi, do tań-ca wszy-skich wo-ła.

Wi-ła-ny pi-eśnią no-we dru, i spie-wa-ć do nich bnie-ję

Nasz kraj choć ta-dny jest już dziś, lecz ju-tro wy-pię-knie-je

Ju-tro uś-będzie tań-czyć wszę-dzie. kie-dy czar-wo-ny pro-pier-zec nasz zmy-

cię-sko wzie-o na naj-wyż-szy nasz! nasz Zmy-cie sko-ńczone na naj-wyż-szy nasz!

W promieniach słońca strumień łśni,
wiatr chłodzi nasze czoła.
W sercu szeroko piosenka brzmi,
do tańca wszystkich woła.

Tańczyć wszędzie



Witamy pieśnią nowe dni
i śpiew się do nich śmieje.
Nasz kraj choć ładny jest już dziś,
lecz jutro wypieknije.

**Jutro się będzie
tańczyć wszędzie,
kiedy czerwony properzec nasz
zwyczajsko wleci na najwyższy maszt.**

Gdy w zwiewnym tańcu rękę da
dziewczęciu chłopiec młody,
uśmiech ich pomknie poprzez kraj,
jak bystre górskie wody.
Przeniknie wszędzie nasza pieśń,
najgłębszą spłoszy ciszę,
a każdy wnet roztańczy się,
kto tylko ją usłyszy.

Jutro itd.

Kwitnącym krajem pociąg mknie.
I w słońcu błyszczy rzeka.
Hen, pod obłoki leci pieśń,
by z nimi mknąć daleko,
aż do odległych, obcych miast,
gdzie wszyscy ludzie młodzi
będą nią witać nowy czas
i życie, co nadchodzi.

Jutro itd.

W szeroki świat swobodnie mknij,
nasza piosenka śmiała.
Na świecie nie ma takich sił,
by ciebie zatrzymały.
Ochoczo świat dziś idzie w tan
i wszyscy tańczą wkoło
Niech pokój wiecznie żyje nam
szczęśliwy i wesoly.



„CZYNNIKI” — dokończenie ze str. 93.

„Drogi czynnik! Przyszliśmy wszyscy na to nasze zebranie w nadziei, że przedyskutujemy i podejmiemy decyzje w bardzo wielu ważnych sprawach. A wy przyszliście do nas — tak sędzę — po to, żeby bliżej poznać nasze radości i kłopoty, żeby nam pomóc w ocenie naszej organizacji, żeby wreszcie wyciągnąć wnioski do własnej pracy. Dlaczegoż więc zabraliście nam tyle cennego czasu? Czyż nie wystarczyłoby jedno — i to w podsumowaniu — wystąpienie przedstawiciela zetempowskiej nadrzędnej instancji i jeden głos w dyskusji przedstawiciela rady zakładowej, względnie dyrekcji?

I czyż każde z tych wystąpień nie mogłoby być krótkie, proste i konkretne?”

Nie wypowiedziałem głośno moich myśli. Miałem tremę, tym bardziej, że kiedy ktoś tam ponownie chciał zabrać głos, zebrani stanowczo się nie zgodzili. Nastąpiło podsumowanie dyskusji. Przedstawiciel ZM wyliczył nam kilkadziesiąt najrozsądniejszych zadań i o każdym z nich powiedział, że jest najważniejsze na obecnym etapie.

Wreszcie nastąpiły wybory. Przebiegały ospale, nie tak, jak sobie je wyobrażaliśmy. Zostałem wybrany do zarządu kopalnianego ZMP. W drodze do domu złożyłem sobie przyrzeczenie, że wyniki mojej pracy społecznej mierzyć będę ilością zebrań i długością przemówień, ale codzienną pracą z młodzieżą.

Odpowiadamy na listy

Józef Szolc — Orzysz.

Państwowe Wydawnictwo „Iskry”, którego zadaniem jest wydawanie książek dla młodzieży, istnieje od 1.X.1952 r. Działalność wydawnicza „Iskier” obejmuje literaturę piękną (polską i przekładową), masowo-polityczną, metodyczno-instrukcyjną i popularno-naukową. Książki „Iskier” zakupić można przede wszystkim w księgarniach „Domu Książki”. Najnowsze pozycje „Iskier” omawiamy w każdym numerze naszego pisma w rubryce „Nowości Wydawnicze”. Podajemy Wam adres wydawnictwa: Państwowe Wydawnictwo „Iskry” — Warszawa, ul. Smólna 13.

Zygmunt Wójcik — FSO Żerań.

Artykuł Wasz pt. „Organizacja zetempowska przy FSO przed kampanią sprawozdawczą-wyborczą” przekazaliśmy „Sztandarowi Młodych” do wykorzystania, ponieważ nie chcielibyśmy dopuścić do zdezaktualizowania się tematu. Prosimy o dalszą współpracę.

Edward Laskowski — Iłabieszów. **Wacław Osiński** — Świecie. **Janina Patriak** — PGR Leżno. **Zdzisław Marcinkowski** — Kwidzyn. Dziękujemy za serdeczne pozdrowienia i korespondencje. W związku z poruszonymi w Waszych korespondencjach sprawami podjęliśmy szereg interwencji. O wynikach interwencji powiadomimy Was listownie. Prosimy o dalszą współpracę.

K O M U N I K A T

o zmianie terminu przyjmowania zamówień i opłat
na prenumeratę pocztową

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę
MIESIĘCZNIKA ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP
„NASZE KOŁO PRACUJE“

począwszy od bieżącego okresu, przyjmowane będą
na okresy miesięczne
do 10 każdego miesiąca

na miesiąc następny.

Na okresy kwartalne do 10 grudnia na I kwartał,
„ 10 marca na II kwartał,
„ 10 czerwca na III kwartał,
„ 10 września na IV kwartał,
Na okresy półroczne „ 10 grudnia na I półrocze,
„ 10 czerwca na II półrocze,
Na okres roczny „ 10 grudnia na rok następny

Powyższe terminy i zmiany nie dotyczą prenumeraty
zakładowej, która pozostaje bez zmian.

